

przeгляд

uniwersytecki

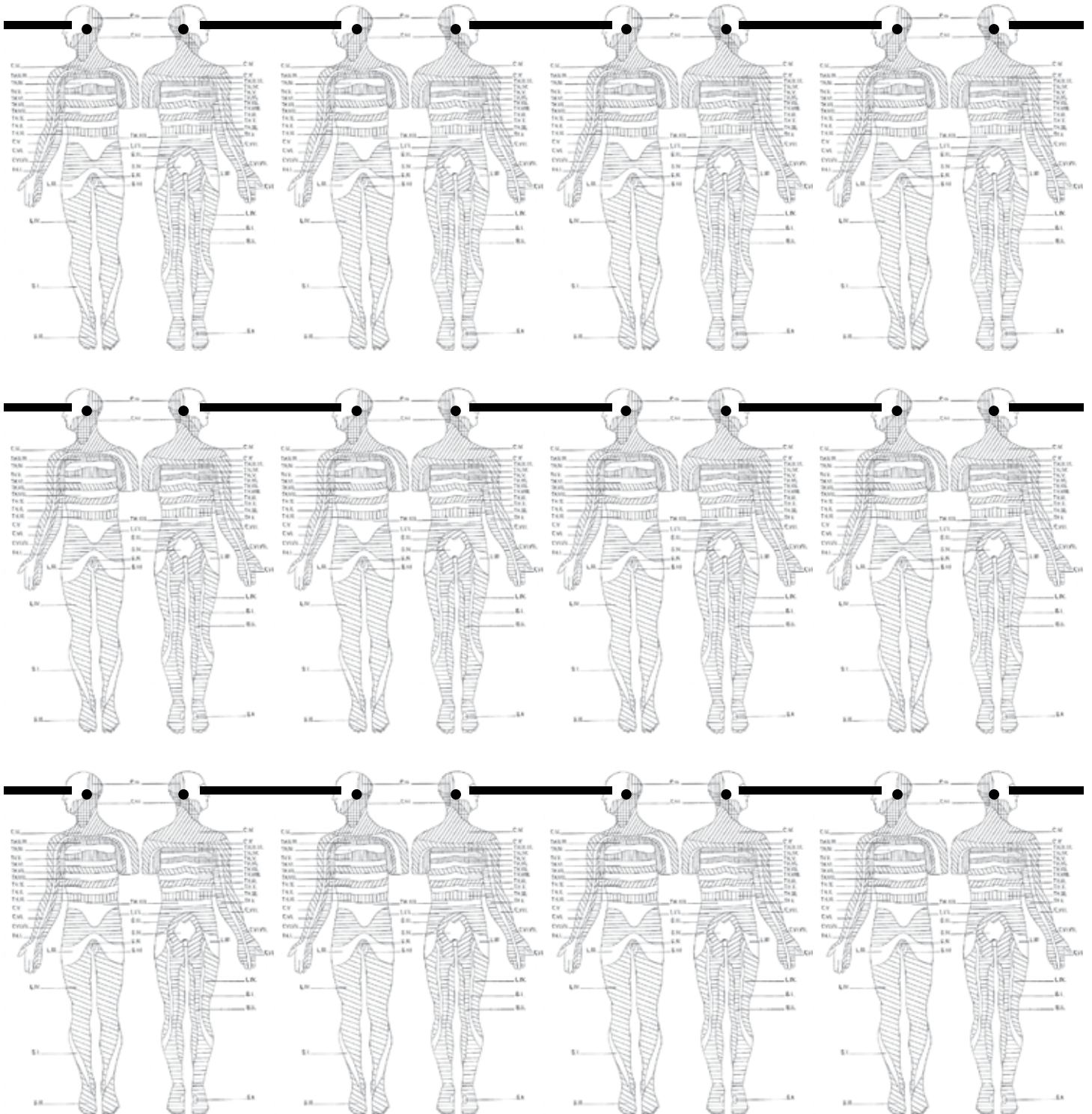
Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ISSN 1427-4736

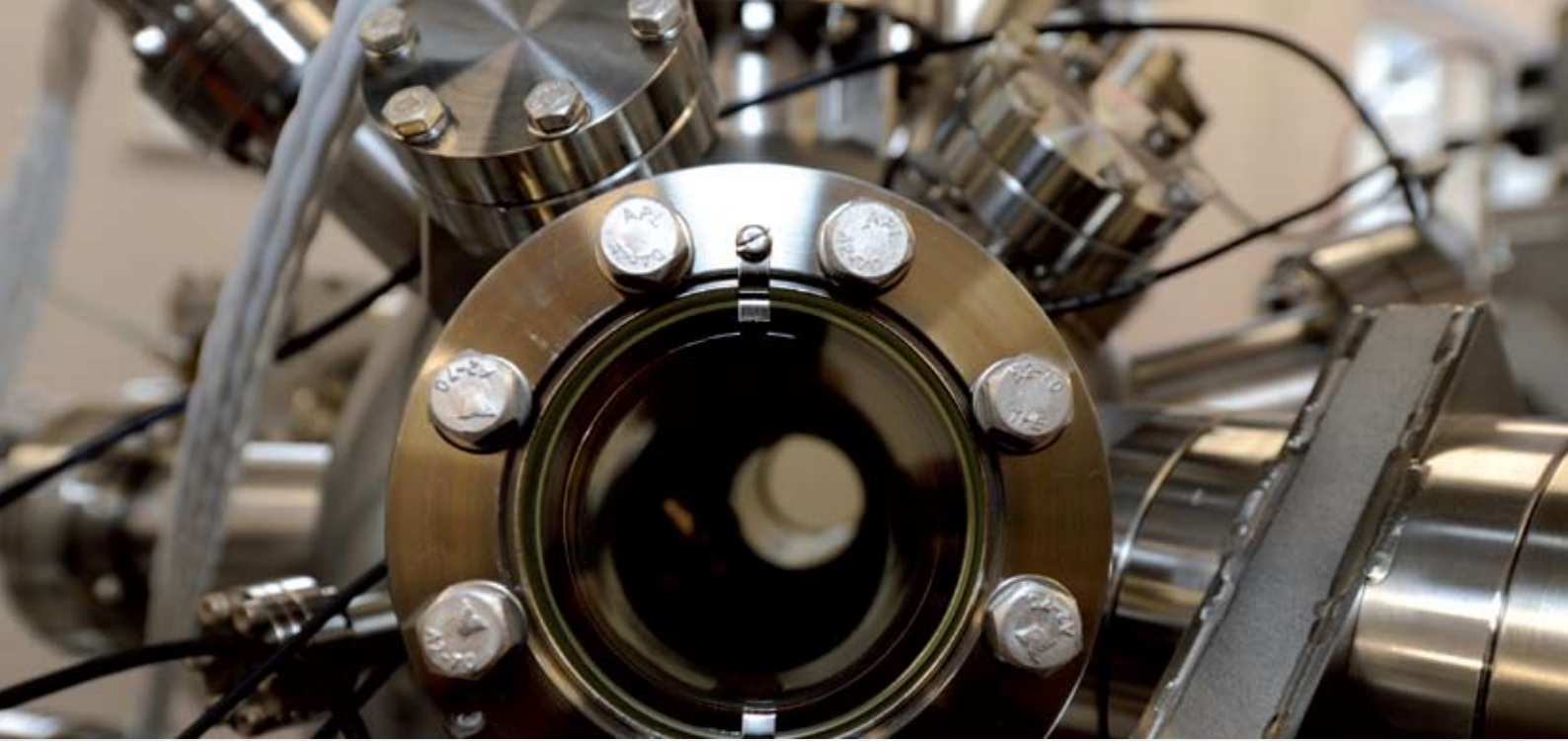


7-9

(260-262) 2014

lipiec • sierpień • wrzesień





LABORATORIA BADAWCZO-ROZWOJOWE
UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Laboratoria Badawczo-Rozwojowe Uniwersytetu
Szczecińskiego eLBRUS to przede wszystkim:

Specjalistyczne laboratoria:

- Laboratorium Fizyki Jądrowej i Medycznej
- Laboratorium Optoelektroniki
- Laboratorium Polimerów
- Laboratorium Radiospektroskopii

Nowoczesna, unikatowa aparatura badawcza:

- System akceleratorowy pracujący w warunkach ultrawysokiej próżni
- Zestaw laserowo-holograficzny wyposażony w specjalistyczny laser na ciele stałym
- Różnicowy kalorymetr skaningowy ze zintegrowanym autosamplerem
- Spektrometr magnetycznego rezonansu jądrowego zoptymalizowany do badania ciał stałych.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY



**Laboratoria Badawczo-Rozwojowe
Uniwersytetu Szczecińskiego (eLBRUS)**

ul. Żubrów 6, 71-617 Szczecin
elbrus@univ.szczecin.pl
www.elbrus.usz.edu.pl

**Uniwersytet Szczeciński
Wydział Matematyczno-Fizyczny**

ul. Wielkopolska 15, 70-451 Szczecin
www.wmf.usz.edu.pl



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013.

I przegląd

uniwersytecki



Temat numeru:
państwo



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przeglądu
Uniwersyteckiego”

„Nigdy nie postępuj wbrew swojemu sumieniu,
nawet jeśli zażąda tego państwo”.

Albert Einstein

Ta myśl wielkiego filozofa towarzyszyć może czytelnikom najnowszego numeru „Przeglądu Uniwersyteckiego”. Teksty w nim zawarte w większości bowiem bezpośrednio lub pośrednio odnoszą się do tematu państwa. Jest on bardzo szeroki i wciąż ważny w kontekście przemian nie tylko europejskich, dokonujących się w większym czy mniejszym stopniu niezależnie od woli jednostki czy grup społecznych.

Taką grupą jest również społeczność akademicka, poddawana narzucanym z zewnątrz reformom i zmuszona do odpowiadania na coraz bardziej merkantylne zapotrzebowania – choćby płynące z rynku pracy czy świata polityki.

Do jakich wzorców się odwoływać w procesie ustalania wzajemnych relacji między niezależnym intelektualnie uniwersytetem a państwem – na to pytanie uważni czytelnicy znajdą odpowiedź między innymi w przemówieniu JM Rektora US prof. Edwarda Włodarczyka inauguracyjnym rok akademicki 2014/15, wykładzie doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego prof. Andrzeja Tomczaka oraz wystąpieniu prof. dra hab. Stefana Kwiatkowskiego wygłoszonym na otwarciu XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Szczecinie.

Kim jest dziś obywatel – czy to tylko mieszkaniec państwa, miasta i wsi? Zbliżające się wybory samorządowe, będące probierzem postaw, staną się zapewne jednym z zagadnień poruszanych w następnym numerze naszego akademickiego kwartalnika.

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI
– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:
Elżbieta Beata Nowak

Współpracownicy:
Krzysztof Trzciniński,
Julia Poświatowska

Foto: Jerzy Giedrys i inni.

Projekt graficzny:
Gosia Herba (www.gosiaherba.pl)

Autorka grafiki na okładce:
Natalia Szostak (www.nataliaszostak.com)

Skład komputerowy:
PUKKA

Korekta tekstu:
Wojciech Chocianowicz

Druk:
PPH Zapol Dmochowski, Sobczyk sp. j.

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:
Krzysztof Trzciniński (dyrektor), Marta Chmielewska,
Aneta Szeremeta, Julia Poświatowska (rzeczniczka
prasowa), Artur Szwedo

Adres redakcji:
Biuro Promocji i Informacji US
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 019
tel. 91 444 13 10
e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 3 października 2014 roku.
Nakład: 1500 egz.

www.facebook.com/PrzegladUniwersytecki
www.przeglad.usz.edu.pl

Krzysztof Kowalczyk Wokół koncepcji współczesnego państwa	4
Janusz Ruszkowski Państwo w Unii Europejskiej	6
Andrzej Bałaban Współczesne państwo	8
Rafał Simiński Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach	10
Radosław Skrycki Za państwem i przeciwko państwu	12
WYDARZENIA	
Andrzej Tomczak Kilka uwag Jana Pawła II oraz własnych o uniwersytetach	15
Edward Włodarczyk XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich	20
Stefan Kwiatkowski Stowarzyszeniowy ruch naukowy wobec społecznego funkcjonowania historii	22
Małgorzata Cieśluk Zjazd w liczbach	25
Edward Włodarczyk Inauguracja roku akademickiego 2014/15 na US	26
Andrzej Witkowski Mikroglony jako potencjalnie niewyczerpane źródło surowców i energii. Czy rzeczywiście?	31

TYTUŁY PROFESORSKIE	34
NAGRODY I WYRÓŻNIENIA	35
KONFERENCJE	
Joanna Krzemkowska-Saja Jak używamy języka?	36
Beata Bugajska Senior dla seniora i juniora	38
PROJEKTY	
Joanna Markiewicz, Benjamin Zawilla Jak odnaleźć się na unijnym rynku pracy?	40
Joanna Ratajczak Konsorcjum Uniwersytet Szczeciński – Pomorski Uniwersytet Medyczny w służbie społecznej?	42
PREZENTACJE	
Ewa Komorowska, Krzysztof Trzcński Nowe spojrzenie na języki obce	43
SPRAWY UCZELNI	
Julia Poświatowska Modernizacja biblioteki Uniwersytetu Szczecińskiego	47
Szkoła letnia – Ukraina 2014	48
Na US ruszył Ekonomiczny Uniwersytet Dzieciocy	48
FINANSE UCZELNI	
Waldemar Gos Dotacja podstawowa dla uczelni, czyli jak to się liczy	49

WOKÓŁ UCZELNI	
Aneta Szeremeta Szczeciński Salon Maturzystów 2014	52
Wiesław Deptuła Warto wiedzieć	53
REGIONALIZM	
Grzegorz Kiarczyś Do czego potrzebna jest nam przeszłość?	55
Małgorzata Dąbrowska Przyszłość historii regionalnej to współpraca	58
Magdalena Szarmach Nowości Wydawnictwa Naukowego US	61

Wokół koncepcji współczesnego państwa

Główne nurty myśli politycznej: konserwatyzm, chrześcijańska demokracja (chadecja), liberalizm i socjaldemokracja w zróżnicowany sposób określają zadania i funkcje państwa. Warto przyjrzeć się tym odmiennym - przynajmniej w teorii - pomysłom na to, jak wyglądać powinna nasza rzeczywistość, postulowana w programach partii przez polityków.



dr hab.
Krzysztof Kowalczyk

adiunkt w Instytucie
Politologii
i Europeistyki
Wydział
Humanistyczny US

Okile jedni skłonni są przypisywać szczególną, usankcjonowaną rolę Kościołowi i wartościom chrześcijańskim w życiu publicznym, to drudzy optują za państwem świeckim. Wśród współczesnych myślicieli politycznych mamy zarówno zwolenników silnej władzy, jak i władzy rozproszonej. Znajdziemy również orędowników państwa minimum w wymiarze ekonomicznym i ich przeciwników – orędowników modelu państwa opiekuńczego.

WYMIARY MODELU PAŃSTWA

We współczesnej myśli politycznej występuje wiele koncepcji państwa. Jego model rozpatrywany jest z reguły w trzech głównych wymiarach: aksjologicznym, polityczno-ustrojowym, społeczno-ekonomicznym.

Wymiar aksjologiczny odnosi się do ingerencji instytucji państwowych w sferę wartości etycznych, preferowanego modelu stosunków państwo – Kościół.

Wymiar polityczno-ustrojowy dotyczy pożądanej wizji systemu politycznego, zakresu kompetencji władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej oraz relacji między nimi.

W wymiarze społeczno-ekonomicznym rozpatruje się zakres ingerencji państwa w gospodarkę i preferowany model polityki społecznej.

SŁABA JEDNOSTKA W HIERARCHII

Konserwatyści, wychodząc z założenia, że człowiek jest ze swej natury słaby, ulega pokusom, nie jest w swoich działaniach racjonalny, przyjmują, iż jednostka powinna być odpowiednio socjalizowana przez rodzinę, lokalne wspólnoty, kościoły i państwo. Konserwatyzm zatem odwołuje się do tradycji, jest przeciwny wszelkim rewolucyjnym zmianom społecznym i politycznym, które nieuchronnie prowadzą do chaosu i dezintegracji państwa. Nie bez po-

wodu społeczeństwo tworzy hierarchiczną, organiczną i wspólnotową strukturę.

Państwo służące wspólnocie powinno być silne, ale jednocześnie – jego kompetencje ograniczone do niezbędnego minimum. Oznacza to w praktyce, że modelowi konserwatyści będą zwiększać wydatki na obronność, bezpieczeństwo wewnętrzne, a ograniczać – na sferę socjalną. W praktyce politycznej istnieje wiele „konserwatyzmów”. Na przykład zwolennicy tzw. paleo-konserwatyzmu w USA (część prawicy republikańskiej) będą opowiadać się za oparciem życia publicznego na Piśmie Świętym, uznawać usankcjonowany religijnie związek kobiety i mężczyzny za podstawę porządku społecznego. Natomiast w 2013 r. niektórzy deputowani Partii Konserwatywnej w Wielkiej Brytanii poparli ustawę o cywilnym małżeństwie osób tej samej płci.

OSOBA LUDZKA JAKO WARTOŚĆ NADRZĘDNA

Chrześcijańscy demokraci uznają osobę ludzką za podstawową wartość (zasada personalizmu). Akceptując pozytywną rolę wartości chrześcijańskich i kościołów w życiu i sferze publicznej, chadecy opowiadają się za oparciem stosunków między państwem a wspólnotami wyznaniowymi na zasadach współpracy, autonomii i przyjaznego rozdziału.

Chadecy nie są jednak zwolennikami konfesjonalizacji przestrzeni publicznej, bezpośredniego wpływu Kościoła na politykę, jak ich poprzednicy, reprezentujący do 1945 r. nurt tzw. politycznego katolicyzmu. W wymiarze polityczno-ustrojowym chadecy optują za systemem demokratycznym. Jednostka, rodzina, wspólnota lokalna stanowią nadrzędną wartość wobec państwa. W związku z tym powinno pełnić ono rolę pomocniczą wobec tych podmiotów (zasada subsydiarności). Zgodnie z nią – w tym, co jednostka lub wspólnota niższego rzędu może zrealizować sama, wspólnota wyższego rzędu nie powinna jej wyręczać („państwo pomaga, ale nie przeszkadza”).

Stąd chadecy lansują model tzw. społecznej gospodarki rynkowej, opartej na wolnym rynku i własności prywatnej, jednocześnie służącej rozwojowi całego społeczeństwa (zasada solidaryzmu).

POSTULOWANA WOLNOŚĆ NEGATYWNA

Liberałowie akcentują ideę wolności jednostki jako najwyższą, niepodzielną wartość. Jest to wolność negatywna, czyli wolność od ograniczeń i przymusu. Neoliberalowie uznając religię za sprawę prywatną obywatela, postulują całkowity rozdział Kościoła od

państwa. Natomiast liberałowie konserwatywni, doceniając znaczenie wartości chrześcijańskich, opowiadają się za współdziałaniem i zarazem autonomią państwa i Kościoła.

W wymiarze polityczno-ustrojowym liberałowie wychodząc z założenia, że państwo ma być gwarantem wolności jednostek (w tym prawa do własności), optują za ograniczeniem jego roli do niezbędnego minimum. Według Miltona Friedmana państwo ma odpowiadać jedynie za bezpieczeństwo, wymiar sprawiedliwości i stabilną politykę militarną. Natomiast socjal-liberałowie uznają, że państwo nie może rezygnować z części swoich funkcji socjalnych.

WOLNA JEDNOSTKA W PAŃSTWIE SOCJALNYM

Współczesna socjaldemokracja akcentuje ideę pozytywnej wolności jednostki, funkcjonującej w różnych kolektywach (od zrzeszeń lokalnych i pracowniczych po krajowe oraz ogólnoludzkie). Choć w szeregach socjaldemokratów znajdują się zarówno osoby religijne, jak i ateiści, to opowiadają się oni za ścisłym rozdziałem państwa od kościołów i związków wyznaniowych. Państwo laickie stanowi jeden z rudymenarnych kanonów myśli socjaldemokratycznej, z którą wiąże się postulat walki z dyskryminacją ze względu na płeć czy orientację seksualną, akceptacja dla związków i małżeństw homoseksualnych.

Ideałem w sferze politycznej jest demokracja, z zaakcentowaniem szczególnej roli władzy ustawodawczej (parlamentaryzmu) i różnych form demokracji bezpośredniej.

Socjalistyczne państwo ekonomiczne ma zaspokajać potrzeby społeczeństwa poprzez oddziaływanie na gospodarkę. Wśród wartości takiego państwa wymienia się m.in. wyrównywanie dysproporcji majątkowych, progresywny system podatkowy, szeroki dostęp społeczeństwa do świadczeń socjalnych, czyli jest to zmodyfikowana wersja państwa opiekuńczego.

PRZENIKANIE SIĘ MODELI PAŃSTWA W PROGRAMACH PARTYJNYCH

We współczesnym świecie funkcjonuje wiele alternatywnych koncepcji państwa. W praktyce politycznej zarysowane powyżej w sposób skrótowy koncepcje przenikają się. Partie polityczne, chcąc pozyskać różne grupy wyborców, odwołują się do wielu nurtów myśli politycznej. W konsekwencji mamy do czynienia z dezideologizacją (pragmatyzacją) oferty programowej partii politycznych, co w praktyce dnia codziennego przekłada się

na sytuację taką, że w jednym stronnictwie politycznym możemy niekiedy znaleźć zarówno zwolenników, jak i przeciwników aborcji, czy rzeczników niskich bądź wysokich podatków.

Dyskusje dotyczące optymalnego modelu państwa zwykle są podejmowane na świecie dopiero w wyniku różnego typu kryzysów: politycznych, ekonomicznych, społecznych. Współcześnie wszystko niemalże jest przedmiotem debaty publicznej – od zakresu ingerencji państwa w sprawach aksjologicznych (aborcja, *in vitro*, eutanazja, związki osób tej samej płci) po

zakres demokracji deliberatywnej i interwencjonizm ekonomiczny.

Podsumowując, politycy, publicyści i naukowcy poszukują dziś optymalnego modelu państwa, odpowiadającego na potrzeby współczesnych zróżnicowanych, heterogenicznych społeczeństw. Od 1945 r. obserwujemy tendencję do rozdziału Kościoła od państwa (tzw. separacji przyjaznej i wrogiej). Za optymalny model ustrojowy uchodzi dziś system demokratyczny. W wymiarze społeczno-ekonomicznym zwolennicy koncepcji skrajnych – neoli-

beralizmu i rozbudowanego państwa opiekuńczego (socjalnego) – należą dziś do rzadkości. Współczesne państwa starają się godzić zasady wolnego rynku z umiarkowanym interwencjonizmem i rozsądną polityką społeczną. ♦

Państwo w Unii Europejskiej

Mimo wciąż ugruntowanej pozycji suwerennego państwa narodowego jako westfalskiej syntezy politycznej w stosunkach międzynarodowych zauważalne są narastające procesy erozji owej suwerenności oraz pojawiają się ich pierwsze efekty. W rezultacie może dochodzić do relatywizacji państwa jako tradycyjnej areny życia politycznego. Takie procesy erozji suwerenności widoczne są przede wszystkim (choć nie tylko) w państwach członkowskich Unii Europejskiej.



prof. dr hab.
Janusz Ruszkowski

Jean Monnet
Ad Personam
Instytut Politologii
i Europeistyki
Wydział
Humanistyczny US

Integracja wewnątrz UE substancjalnie zmienia percepcję interesu narodowego i *de facto* próbuje go zrównoważyć interesem wspólnym (*common interest*) lub relatywnie nowym wspólnym interesem europejskim. Narodowe interesy nazbyt często zderzają się, wchodzą w konflikty, są – co oczywiste – nacechowane egoizmami, często kolidują ze sobą, a wspólny interes europejski eliminuje tego typu zagrożenia.

Jak słusznie zauważył Carlo Jean, państwa narodowe i ich suwerenność ulegają więc erozji: (1) od góry (w wyniku działania instytucji i organizacji międzynarodowych oraz ponadnarodowych);

(2) od dołu (przez lokalizmy, regionalizmy i trybalizmy; (3) na flankach (przez potężne siły transnarodowe, ekonomiczne, religijne, finansowe i informacyjne funkcjonujące na obrzeżach państw). Wszystkie wymienione czynniki zmieniają istotę oraz samo pojęcie suwerenności.

Nowe ośrodki władzy transnarodowej są na tyle silne, że często wymykają się spod kontroli państw. W państwach mogą zatem powstawać określone dążenia odśrodkowe, a nawet separatyzmy (por. szkocki i północnoirlandzki w Wielkiej Brytanii, baskijski w Hiszpanii, lombardzki we Włoszech, korsykański we

Francji itd.), niekiedy wsparte terroryzmem o wymiarze regionalnym (IRA, ETA).

Oczywiście należy w tym miejscu podkreślić, że separatyzmy w państwach członkowskich UE nie powinny być związane ani z integracją europejską, ani z Unią Europejską, często wręcz są starsze niż procesy zjednoczeniowe. Ponadto separatyzmy są zjawiskami odwrotnymi do integracji, gdyż wspierają raczej procesy dezintegracyjne.

WYMIARY MODELU PAŃSTWA

Zatem wraz z pojawieniem się w Unii Europejskiej „zewnętrznych” ciał kolegialnych o charakterze ponadpaństwowym (ponadnarodowym) uczestniczących (wyłączających państwa) w prowadzonych negocjacjach lub działaniach mamy do czynienia z załączkowym układem wertykalnym, w którym zamiast państw i ich rządów występują inne gremia kolegialne (mniej lub bardziej zinstytucjonalizowane).

W efekcie wraz z pojawieniem się instytucji ponadnarodowych w UE (Komisja Europejska, Trybunał Sprawiedliwości, Parlament Europejski, Trybunał Obrachunkowy itd.), działających na rzecz UE, ale w imieniu państw lub rządów, doszło do powierzenia na rzecz tych instytucji uprawnień państwowych (narodowych). Te uprawnienia (zadania, funkcje, odpowiedzialności itd.) delegowane są dobrowolnie przez państwa członkowskie UE, które dzięki temu chcą się odciążyć od zadań kosztownych, długotrwałych, z niepewnych efektem, i powierzyć je instytucjom UE. Państwa liczą przy tym na synergiczny efekt zwrotny o skumulowanych walorach, czyli taki, który nie byłby osiągalny przez pojedyncze państwo.

W sytuacji występowania zewnętrznych instytucji ponadnarodowych, które wyręczają rządy państw w prowadzeniu negocjacji lub w wykonywaniu skomplikowanych działań międzynarodowych, niezbędnym elementem legitymizującym te czynności jest wspomniane już dobrowolne delegowanie (powierzenie) przez państwa uczestniczące pewnych uprawnień narodowych na rzecz tego typu instytucji. Uprawnienia takie pozwalają działać gremiom ponadnarodowym wyręczającym państwa w podejmowaniu niektórych działań.

EGOIZM I ALTRUIZM

Państwo narodowe w ugrupowaniach posługujących się rozwiązaniami ponadnarodowymi (np. w UE) podlega silnym procesom opartym na deliberacji, negocjacjach, delegowaniu funkcji itd., które w efekcie wpływają na jego suwerenność. Nie jest ona zatem jedynie wyłącznym przywilejem terytorialnego państwa narodowego w rozumieniu westfalskim, bowiem może ona mieć charakter zdetyrioralizowany i pojawić się na poziomie ponadnarodowym.

Z kolei westfalskie instrumentarium w kontaktach między państwami, jak groźby, siła, szantaże, wojny itd., może być zastąpione przez podejmowane na poziomie ponadnarodowym techniki integracyjne, jak negocjacje, współpraca, harmonizacja, kompromis, współdecydowanie, solidarność itd. W konsekwencji egoizm państwa narodowego może być zrównoważony przez altruizm Unii Europejskiej.

POMIJANIE POZIOMU NARODOWEGO

Innym zauważalnym zjawiskiem w Unii Europejskiej jest pomijanie państw członkowskich (*by pass*), widoczne przede wszystkim z perspektywy wielopoziomowego zarządzania (*Multi-level Governance* - MLG). Jest to najbardziej radykalne zjawisko w Unii Europejskiej, które w widoczny sposób redefiniuje rolę państw członkowskich tej organizacji.

Pod pojęciem „pomijanie” państw członkowskich w wielopoziomowym systemie zarządzania (MLG) Unii Europejskiej należy rozumieć przede wszystkim podejmowanie przez aktorów niepaństwowych (regionalnych, lokalnych, ponadnarodowych i ponad-ponadnarodowych) decyzji, działań, realizacji zadań oraz bezpośrednich kontaktów z pominięciem poziomu narodowego, czyli w praktyce bez udziału państw członkowskich oraz ich rządów.

Pomijanie państw (poziomu narodowego) jest najbardziej spektakularnym rodzajem pomijania w MLG, gdyż przynosi ono szczególne konsekwencje, łącznie z przyczynianiem się do destytucyjacji państw (niekoniecznie do desuwerenizacji państw). W pomijaniu poziomu narodowego mogą więc brać udział wyłącznie aktorzy niepaństwowi (*non-state actors*), czyli

subnarodowi (regionalni i lokalni) oraz ponadnarodowi lub ponad-ponadnarodowi. Pomijanie państw członkowskich w MLG w wyniku działań aktorów ponadnarodowych, ponad-ponadnarodowych, transnarodowych, regionalnych i lokalnych pozwala im zwiększać swój wpływ poprzez samodzielne, bezpośrednie i często niezależne działania, a także poprzez rozwój zakresu ich władzy, w zwrótnym efekcie także wobec pominiętych państw członkowskich.

REPREZENTACJE PAŃSTW NARODOWYCH

Nie wolno przy tym zapominać, że w Unii Europejskiej funkcjonują także instytucje, które są desygnowane do reprezentowania interesów państw narodowych (są to przede wszystkim: Rada Unii Europejskiej oraz Rada Europejska). W ten sposób UE chce zachować pewną równowagę pomiędzy poziomem ponadnarodowym a poziomem międzyrządowym, która jest ważnym czynnikiem powodzenia wielu działań, w tym procesów decyzyjnych (np. w zwykłej procedurze ustawodawczej ponadnarodowy Parlament Europejski odgrywa taką samą rolę jak międzyrządowa Rada Unii Europejskiej w uchwalaniu aktów prawa wtórnego UE).

RÓWNOLEGŁOŚĆ PROCESÓW

Można zatem skonstatować, że państwo członkowskie Unii Europejskiej podlega kilku równoległym procesom: cedowaniu kompetencji narodowych na instytucje ponadnarodowe (delegowanie), ograniczaniu własnych funkcji, odpowiedzialności i zadań (destytucyjacja), oddziaływaniu regionalizmów (w tym także separatyzmów). Nie możemy przy tym zapomnieć, że państwo w UE może być pomijane (*by pass*) przez aktorów niepaństwowych, którzy wchodzą ze sobą w bezpośrednie relacje. ♦

Współczesne państwo

Państwo to podstawowe narzędzie organizowania współczesnego świata. Warto się zatem przyjrzeć ewolucji jego funkcjonowania w okresach przełomowych.



prof. dr hab.
Andrzej Bałaban

Wydział Prawa
i Administracji US

Od drugiej połowy XX wieku przełomem w samej idei i w praktyce funkcjonowania państw stało się zjawisko globalizacji, uosabiane przez rozwój międzynarodowych organizacji i stanowione przez nie prawa, wśród nich – pojawił się ponadpaństwowy standard praw człowieka, limitujący działania państwa. Dzisiaj jednostka może wygrać z państwem przed trybunałem międzynarodowym, a zakres ochrony jej praw jest kryterium podstawowego podziału współczesnych państw na demokratyczne i niedemokratyczne.

Rozwój organizacji międzynarodowych, głównie w Europie w postaci Rady Europy jako organizacji ochrony praw człowieka (Trybunał w Strasburgu), a zwłaszcza Unii Europejskiej jako organizacji współpracy gospodarczej, oznacza pojawienie się zjawiska i idei konkurencyjnej dla tradycyjnego państwa, która jest w stanie pozbawiać je kolejnych funkcji ustrojowych.

I tak Unia stwarza obowiązujące wzorce działalności gospodarczej, NATO przejmując zadania obrony państw członkowskich, a ONZ-owskie i strasburskie standardy praw człowieka trafiają do konstytucji narodowych. Dla przykładu: w obowiązującej konstytucji polskiej pozostały nieliczne prawa obywatela, a inne wyparte zostały przez prawa człowieka.

Państwa, które utworzyły organizacje międzynarodowe, dziś – paradoksalnie – tracą swe kompetencje na ich rzecz i realnie stają się przekształcać się ich

w wydmuszki pozbawione istotnych kompetencji i będące tylko swego rodzaju historycznym reliktem. Kilka lat temu otarliśmy się o możliwość uchwalenia konstytucji unijnej, będącej podstawą budowy suwerenności (władzy najwyższej). Choć pomysł odrzucano, Traktat Lizboński zawiera wszystkie treści tej konstytucji z wyjątkiem nazwy. Konstrukcja państwa siłą rzeczy staje się przeszkodą i swoistą „konkurencją” dla rozwoju organizacji, które ciągle jeszcze nazywamy międzynarodowymi, choć stają się ponadnarodowe. Jeśli państwo (budowane zwykle na bazie rozwoju narodu) słabnie, pojawiają się inne pomysły na „części składowe” (partnerów) organizacji międzynarodowej. Są to regiony, samorządy terytorialne, narodowości, wspólnoty interesu (korporacje), etc.

TENDENCJE SEPARATYSTYCZNE

Słabnięciu państwa zawdzięczamy wysyp inicjatyw separatystycznych nawet w stabilnej Europie (Szkocja, Walia i Irlandia Północna, Katalonia, Kraj Basków, Belgia, Północne Włochy, rozpad Jugosławii czy Czechosłowacji). Te zjawiska wzbudzają opór polityków narodowych i reakcje w postaci częściowego (dyktatura Orbána na Węgrzech) czy całkowitego (pogróżki premiera Wielkiej Brytanii) odrzucania kompetencji UE.

Wydaje się jednak, że odwrót od idei międzynarodowej globalizacji nie jest możliwy. Przykład Węgier podejmujących współpracę z reżimem rosyjskim i roz-

wijających politykę roszczeń wobec sąsiadów nie wydaje się ani zachęcający, ani możliwy do dłuższej realizacji.

ZA DUŻO CZY ZA MAŁO PAŃSTWA?

W tak krótkim tekście nie możemy pójść tropem żadnego z ważnych wątków współczesnej ewolucji państwa. Zejdźmy zatem na szczybel krajowy, by rozważyć kwestię relacji Polaków z państwem. Czy odczuwamy zbyt wiele, czy zbyt mało jego obecności?

Często zbyt mało, na co dzień, gdy widzimy niesprawność systemu ochrony zdrowia czy systemu edukacji. Przy okazji obecnego kryzysu międzynarodowego pytamy o brak potencjału obronnego państwa albo karygodne i żalosne zaniedbania polityki energetycznej – uśpienie programu wydobywania gazu łupkowego, wieloletnie opóźnienie budowy gazoportu świnoujskiego etc. Państwo jest nieskuteczne w sferze odpowiedzialności swych urzędników, także najwyższego szczebla (nieistnienie *de facto* Trybunału Stanu). Upublicznione nagranie spotkania szefów instytucji centralnych ukazało bezmiar arogancji i pogardy dla społeczeństwa oraz gotowość do prześladowania jego ważnych grup (np. biznesowych) oraz do frymarchenia kompetencjami państwa. Reakcją władz była tylko próba zastraszenia środowiska dziennikarskiego.

Państwa jest też zbyt dużo tam, gdzie dowiadujemy się o permanentnych prześladowaniach przez aparat skarbowy biznesu czy ubranych w państwowe szaty monopolach decyzyjnych lokalnych klik politycznych. Niszczenie 300 samorządów zawodowych w ramach tzw. deregulacyjnej reformy Gowina oznacza nie tylko chaos, ale też rosnącą władzę urzędników zastępujących dotychczasowe samorządy. Propaganda państwa deregulacją nazywa brutalną ingerencję w istotę prawa do samorządności obywateli i konstytucyjny program decentralizacji i uspołecznienia państwa. Państwo rękami parlamentu i Komisji Nadzoru Finansowego od lat niszczy polską bankowość spółdzielczą oraz spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe, tolerując, a niekiedy wspomagając duże firmy lichwiarskie (patrz reklamy w telewizji) i akceptując lichwę jako zasadę obrotu. Jednocześnie coraz bardziej niekorzystna prawnie jest sytuacja polskiej spółdzielczości, której liczne postacie przestały już istnieć, np. spółdzielczość pracy przekształcona została w spółki z przejmowaniem ich majątku przez organizatorów tego procederu.

Sprawa ta jest bardzo istotna i paląca. Na zlecenie Krajowej Rady Spółdzielczej w tej i innych sprawach ze sfery niszczenia spółdzielczości przygotowałem petycję do Parlamentu Europejskiego, żądającą unijnego dochodzenia w tej sprawie, które jest już w toku.

OSTATNIA ENKLAWA APOLITYCZNOŚCI

Na koniec tego wątku wspomnę o nagonce państwa na sądownictwo, ostatnią enklawę apolityczności w obszarze aparatu państwowego. Minister Sprawiedliwości (organ, którego istnienie jest zbędne, a jego szefowie, z reguły postaci ze złego snu, wymieniają się corocznie) zyskuje coraz to nowe kompetencje względem sądownictwa. Do polskiej „maszynki do przegłosowywania wszystkiego”, czyli Sejmu, wpłynął kolejny projekt ustawy, m.in. pozwalający ministrowi niejako „za karę” obniżyć konkretnym sędziom wynagrodzenia.

Państwo tak (choć oczywiście nie tylko tak) działające zniechęca stopniowo świadome istoty rzeczy rzesze obywateli. Milcząca większość wyborczą można próbować zjednać „kielebasą wyborczą”, zadłużając państwo dalej w ramach horrendalnego długu zagranicznego. Jednak nawet bierny elektorat zaczyna wierzyć partiom anarchistycznym (*casus* Korwin-Mikkego), choć to i tak lepiej niż we Włoszech, gdzie sukces wyborczy odniosła partia komika Beppe Grillo, czy we Francji, gdzie do władzy prze faszyzującą narodowa partia Le Penów.

OSTATNIA NADZIEJA

Istnienie organizacji międzynarodowych staje się dziś ostatnią nadzieją grup społecznych i jednostek skrzywdzonych przez państwo. Doskonalenie (np. indywidualna skarga do Trybunału Sprawiedliwości UE) i przyspieszanie ich procedur decyzyjnych oznacza dalszy wzrost autorytetu tych organizacji w świadomości jednostek i społeczeństw. Niestety, nie ma tu miejsca na analizę szczegółowych konsekwencji tego procesu dla państwa. ♦

Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach

Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach cieszyło się niezwykle dobrą opinią w późnośredniowiecznej Europie Zachodniej, a jego sprawne i skuteczne funkcjonowanie do dziś jest przedmiotem badań i fascynacji.



dr Rafał Simiński

Zakład Historii
Średniowiecza
Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US

W 1364 roku na malborskim dworze wielkiego mistrza gościł poseł króla cypryjskiego Piotra I, pochodzący z Francji Filip de Mézières. Przybysza zachwycała potęgą i organizacją państwa zakonnego. Przyczyn jego sukcesów upatrywał przede wszystkim w przestrzeganiu przez braci-urzędników trzech podstawowych zasad reguły zakonnej – czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Niemal pół wieku później flamandzki rycerz Gilbert de Lannoy z zachwytem opisywał w swojej relacji z podróży do krajów Europy Środkowej i Wschodniej bogactwo i piękno zamków i miast krzyżackich. Malbork to w jego oczach potężny zamek i miejsce, gdzie kryły się potęga i skarby Zakonu. Niewiele pod tym względem stolicy państwa zakonnego ustępowały wymienione przez wspomnianego podróżnika: Gdańsk, Elbląg i Królewiec.

Pierwszy z przytoczonych opisów pochodzi z czasów rozkwitu państwa zakonnego pod rządami wielkiego mistrza Winryka von Kniprode (1352-1382). Drugi opisuje Prusy w przeddzień powolnego zmierzchu ich potęgi spowodowanej klęską w wojnie z Polską i Litwą w latach 1409-1411. Obie relacje łączą podziw dla osiągnięć braci zakonnych. Zaledwie w ciągu dwóch wieków zdołali oni niemal od podstaw zbudować państwo, które stało się jednym z najważniejszych ośrodków politycznych i gospodarczych w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Tego ro-

dzaju opinie ze szczególnym upodobaniem powtarzali historycy niemieccy w XIX i pierwszej połowie XX wieku. W Krzyżakach widzieli oni przede wszystkim krzewicieli niemieckiej kultury na peryferiach cywilizacji łacińskiej. Współczesne badania historyczne pozwalają ten nazbyt wyidealizowany obraz w wielu miejscach skorygować.

POWSTANIE I ROZKWIT

Niezależnie jednak od przyjętej perspektywy badawczej warto przyrzeć się procesowi budowania państwa przez Krzyżaków i wskazać główne przyczyny ich sukcesów na tym polu. Kwestie te są zasadne, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę więcej niż skromne początki samego zakonu.

Sięgają one 1190 roku, kiedy podczas III wyprawy krzyżowej pod murami obleganej przez wojska chrześcijańskie twierdzy Akkon w Ziemi Świętej znaleźli się mieszkańcy Bremy i Lubeki. Założyli bractwo szpitalne, które pod gołym niebem opiekowało się rannymi i chorymi krzyżowcami z krajów niemieckich. Osłonę przed słońcem i deszczem zapewniał im jedynie żagiel stanowiący majątek fundatorów. Wkrótce mieszczanie postanowili powrócić w rodzinne strony, a szpital przekazali w ręce książąt i rycerstwa niemieckiego.

W 1198 roku w Jerozolimie został on przekształcony w zakon rycerski z wielkim mistrzem Henrykiem Walpot na czele. Dzięki protekcji ze strony dynastii Staufów

nowa korporacja religijna uzyskała w 1199 roku zatwierdzenie swojej reguły przez papieża Innocentego III. Wkrótce Krzyżacy otrzymali liczne majątki w Ziemi Świętej, Italii oraz Rzeszy. Dzięki napływowi rycerstwa szeregi zakonu powiększyły się.

Niebagatelną rolę w pierwszym półwieczu istnienia zakonu krzyżackiego odegrał jego wielki mistrz, a zarazem zaufany człowiek cesarza Fryderyka II, Herman von Salza (1209-1239). Krzyżacy podjęli w tym czasie nieudaną próbę budowy własnego państwa w węgierskiej ziemi Borsa. W 1225 roku w wyniku przeciwdziałania ze strony króla Węgier, Andrzeja II, zakończyło się to jednak niepowodzeniem. Władze zakonne zostały wówczas zmuszone do poszukania innego obszaru swojej potencjalnej ekspansji. Znakomitą okazję ku temu stwarzała sytuacja, w jakiej znalazła się ziemia chełmińska położona na pograniczu świata chrześcijańskiego z pogańskimi Prusami. Książęta polscy, mimo wielokrotnych prób, nie potrafili poradzić sobie z niszczącymi najazdami pogan i trwale podporządkować tego terytorium.

W 1225 roku książę mazowiecki Konrad podjął w tej sprawie negocjacje z Krzyżakami. Dopiero w trzy lata później zostały one sfinalizowane, a nad dolną Wisłę przybyli pierwsi bracia-rycerze krzyżacy. O trudnościach, w jakich przyszło im działać, świadczyć może fakt, że swoją pierwszą umocnioną siedzibę zbudowali na lewym brzegu Wisły. Rzeka miała ich oddzielać i chronić przed niebezpieczeństwem ze strony wojowniczych Prusów.

ZDOBYCZE TERYTORIALNE

Pierwsze działania wojskowe zakon podjął przy wsparciu książąt polskich i krzyżowców z krajów niemieckich. Szybko zdołał opanować ziemię chełmińską, w której założył miasta Toruń i Chełmno. Do 1283 roku w rękach krzyżackich znalazła się całość ziem pruskich. Jednocześnie na obszar powstającego państwa napłynęło niemieckie duchowieństwo oraz osadnicy. W 1243

roku ustanowiono cztery diecezje pruskie: chełmińską, pomezzańską, warmińską i sambijską. Lokowano miasta, których do początku lat 80. XIII wieku powstało jeszcze sześć.

W 1309 roku Krzyżacy zajęli Pomorze Gdańskie. W tym samym czasie z Wenecji do Malborka przeniosły się władze zakonne z wielkim mistrzem na czele. Moment ten jest uważany w historiografii za właściwy początek funkcjonowania państwa zakonnego. Obejmowało ono wówczas trzy główne części: ziemię chełmińską, Prusy właściwe oraz Pomorze Gdańskie. Pod panowaniem zakonu krzyżackiego znalazło się terytorium rozciągające się od ujścia rzeki Niemen na wschodzie po ujście rzeki Łeby na zachodzie i od Pucka na północy po Toruń na południu. Zajmowało ono powierzchnię około 60 tys. kilometrów kwadratowych. Największy rozkwit osiągnęło na przełomie XIV i XV wieku, kiedy powiększyło swoje terytorium o ziemię Nowej Marchii oraz wyspę Gotlandię.

WIELKI MISTRZ I DYGNITARZE – CENTRALNE WŁADZE PAŃSTWA ZAKONNEGO

Specyfika państwa krzyżackiego w Prusach wynikała z podwójnego charakteru samego zakonu i władzy wielkiego mistrza, najwyższego dostojnika korporacji, a jednocześnie suwerennego władcy kraju. W wyniku elekcji stał na czele instytucji, której domy rozsiane były w późnym średniowieczu na terytorium rozciągającym się od szwedzkiego Årsta po sycylijskie Palermo i od francuskiego Beauvoir aż po łotewską Rygę. Był najwyższym sędzią i obsadzał urzędy. Odbierał hołd od poddanych, nadawał przywileje, decydował o kierunkach polityki zagranicznej i dowodził podczas wojny. Ponadto wszyscy bracia zakonu (świeccy i duchowni) byli zobowiązani wobec niego do bezwzględnego posłuszeństwa.

Obok wielkiego mistrza centralne funkcje w państwie zakonnym pełnili

tyż. dygnitarze, czyli: wielki komtur, marszałek, szpitalnik, szatny oraz podskarbi, którzy wypełniali obowiązki określone przez ustawodawstwo zakonne. Dla przykładu, wielki komtur był zastępcą wielkiego mistrza, a marszałek dowodził armią zakonną. Jednocześnie grono to mogło kontrolować władzę wielkiego mistrza, dlatego każdy najwyższy zwierzchnik zakonu próbował obsadzić te urzędy swoimi zaufanymi ludźmi. W skrajnych przypadkach byli oni zdolni do odwołania wielkiego mistrza z pełnionej funkcji. Znakomitym tego przykładem są okoliczności, w jakich w październiku 1413 roku doszło do depozycji wielkiego mistrza Henryka von Plauena. Stracił on swoje stanowisko w rezultacie decyzji dygnitarzy, którzy nie zaakceptowali jego samowolnej i lekkomyślnej decyzji o rozpoczęciu we wrześniu 1413 roku wojny z sojusznikami króla polskiego Władysława II Jagiełły, księstwami słupskim i mazowieckim.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY I FINANSE

Całe państwo zakonne było pod względem administracyjnym podzielone na komturstwa. Centrum takiej jednostki był zamek wraz z podległym mu terytorium. Komtur pełnił funkcje administracyjne, sądowe i wojskowe, zbierał świadczenia pieniężne od podległej ludności (mieszkaństwo, rycerstwo i chłopci), przekazywane do kasy głównej w Malborku. W momencie zdawania urzędu był zobowiązany do przedłożenia raportu o stanie finansów komturstwa oraz szczegółowego wykazu majątku.

Około 1400 roku dochody zakonu oscylowały wokół sumy 40 tysięcy grzywien pruskich, z czego Iwia część, tj. około 36 tysięcy grzywien, była przekazywana na utrzymanie wielkiego mistrza i urzędów centralnych oraz terytorialnych. W kasie pozostawała kilkutyśięczna nadwyżka, którą można było inwestować. Znaczną jej część przekazywano w formie

wsparcia poddanym. W ten sposób wielki mistrz kreował swój wizerunek dobrego władcy oraz wpływał na sympatie polityczne poddanych.

Komunikację między dworem malborskim a urzędnikami terytorialnymi i poddanymi zapewniała poczta łącząca sieć zamków krzyżackich oddalonych od siebie o jeden dzień drogi. Pozwalało to na stosunkowo szybkie tempo wymiany korespondencji i optymalizację obiegu informacji w państwie. Listy w zależności od znaczenia dzielono na zwykłe i pospieszne. Specjalnie wyznaczonym do ich przewozu osobom wszyscy poddani wielkiego mistrza zobowiązani byli pomóc.

ZMIERZCH

Stopniowy zmierzch świetności państwa krzyżackiego w Prusach można datować od czasów wojen z Polską i Litwą w latach 1410-1422. Kryzys spowodowany klęskami militarnymi i wyniszczeniem kraju oraz wzrost świadomości mieszczaństwa i rycerstwa pruskiego wpłynęły na zmianę stosunku poddanych do władcy kraju. Istotną rolę odgrywało w tym kontekście również rosnące poczucie patriotyzmu pruskiego wśród mieszczan i rycerstwa, co kontrastowało z obcością Krzyżaków rekrutujących się z krajów Rzeszy. Wszystkie te elementy doprowadziły do stopniowego rozchodzenia się dróg władcy i poddanych.

W ostatecznym rozrachunku proces ten zakończył się w 1454 roku wypowiedzeniem przez stany pruskie posłuszeństwa Krzyżakom i oddaniem się w opiekę królowi polskiemu, Kazimierzowi Jagiellończykowi.

Akt ten rozpoczął serię wydarzeń, których finał w 1466 roku stanowił rozpad Prus na dwie części (Książęce i Królewskie). Państwo krzyżackie przestało wówczas funkcjonować w dotychczasowym kształcie. Wart podkreślenia jest fakt, że włączenie do Korony Polskiej zachodnia część Prus stanowiła najbardziej rozwiniętą gospodarczo dzielnicę państwa polskiego. ♦

Za państwem i przeciwko państwu

Gdyby spojrzeć na słownikowe definicje, nie ma chyba bardziej antypaństwowej doktryny niż anarchistyczna. Jednak, jak często bywa, praktyka weryfikowała teorię i zdarzało się, że ruch z założenia antypaństwowy występował – paradoksalnie – jako siła państwotwórcza.



dr hab.
Radosław Skrycki

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US

Wbrew utartym schematom w postrzeganiu anarchizmu nie zawsze występował on jednoznacznie przeciwko państwu. Wynika to z faktu, że jest to doktryna „wolna”, nie zadekretowana i ostatecznie zamknięta. Dzięki temu anarchiści mogli swoje działania uzależniać od aktualnej sytuacji i elastycznie podchodzić do realizacji swoich idei. Niemniej jednak państwo zawsze uosabiało przymus, który ograniczał wolność jednostki.

„Państwo jest w samej istocie swojej olbrzymim cmentarzyskiem, na które przybywają [...] wszelkie przejawy życia indywidualnego i lokalnego, wszelkie

interesy cząstek tej całości, która jest właśnie społeczeństwem. To jest ołtarz, na którym rzeczywista wolność i dobrobyt narodów składane są w ofierze wielkości politycznej” – pisał 150 lat temu Michaił Bakunin w książce *Bóg i państwo*. Zarówno w jego pismach, jak i innych klasyków myśli anarchistycznej państwo – obok Kościoła – jawi się jako najwyższa forma zniewolenia człowieka. „Gdzie zaczyna się państwo, tam kończy się wolność jednostki”, czyli dążenie do tego celu – wolności – to najważniejszy imperatyw. Rolą państwa jako organizacji w swej istocie represywnej wobec obywateli jest trwanie, więc w tym celu pro-

Uczestnicy konferencji *Z dziejów anarchizmu*
przed miejscem obrad - Muzeum Narodowym w Szczecinie

Fot. Radosław Skrycki



wadzi wyzysk, któremu nawet najsłabszy naród nie chce się poddać dobrowolnie. Dlatego musi „nieustannie stosować przymus i przemoc, niezbędny staje się policyjny nadzór i pomoc sił wojskowych”.

Negacja państwa, jako przymusowo narzucanej formy współżycia społecznego nie jest „autorskim” pomysłem anarchistów; odkąd ludzie zaczynali się organizować i tę organizację siłą (niekoniecznie fizyczną) narzucać innym, zawsze znajdowała się grupa (z reguły mniejszość), która taki stan rzeczy kontestowała. Czasem udawało się stworzyć formę alternatywną, z reguły jednak jej funkcjonowanie było krótkotrwałe. „Każde państwo [...] musi dążyć do osiągnięcia jak największej potęgi, w przeciwnym bowiem razie zginie”. „Państwa”, które nie prowadziłyby agresywnej polityki wobec sąsiadów, same mogły stać się ich ofiarami.

Takie pojmowanie państwa przez anarchistów determinowało od zawsze podstawową wiedzę o samym anarchizmie i jego postrzeganie na zewnątrz, a w odbiorze powszechnym formułowało potencjalne zagrożenia, które mógł stwarzać. Na przełomie XIX i XX wieku „anarchizm” zastąpiła więc „anarchia”; pojęcie na tyle pojemne, że wszystkie przejawy działalności antypaństwowej, antyreligijnej czy po prostu terrorystycznej można było przypisać właśnie „anarchistom”. I tak od końca XIX wieku, od nasilenia tzw. akcji bezpośrednich, spowiła działaczy anarchistycznych czarna legenda, na którą w rzeczywistości tylko częściowo zapracowali.

WYJĄTKI OD REGUŁY

Choć w myśli Bakunina państwo jawiło się jako wróg wolności numer jeden, o tyle rzeczywistość społeczno-polityczna, zaistniała na przełomie XIX i XX wieku, wskazała nowy cel. Był to przeciwnik polityczny, zorganizowana grupa o poglądach innych, wrogich, chcąca przejąć władzę w państwie. Abstrakcyjne pojęcie „państwo” stało się mniej groźne niż bardzo konkretne: nacjonalizm, szowinizm, militarizm czy kolonializm. Wspierano więc podobne grupy w walce ze wspólnym wrogiem, zapominając o dotychczasowych różnicach. I choć komuniści w Rosji mówili o przejęciu WŁADZY, a Marksa Bakunin nazywał „tajnym przywódcą wszystkich moich wrogów”, podczas rewolucji październikowej doszło do aliansu szeroko pojętej lewicy. Dochodziło nawet do tak absurdalnych sytuacji, jak ta opisana przez Sylwio Frolow w biografii Feliksa Dzierżyńskiego: kiedy bolszewicy w pierwszych godzinach porewolucyjnego zwycięstwa obradowali w salach Instytutu Smolnego w Piotrogradzie, budynek od zewnątrz udekorowany był sztandarami anarchistów, nad którymi górował napis: „Anarchia matką porządku”. Bardzo szybko anarchiści sojusz ten przypłacili śmiercią, łagrami i emigracją.

HISZPAŃSKA SPECYFIKA

Pomoc bolszewikom w zdobyciu władzy w Rosji była tylko epizodem w tej olbrzymiej zawierusze dziejowej; w Hiszpanii natomiast podczas wojny domowej (1936-1939)

sytuacja dojrzała do tego, żeby anarchiści wsparli legalną władzę, walcząc przeciwko faszystowskiemu puczowi generała Franco. Co więcej, wsparcie to miało swe daleko idące konsekwencje, czyli udział w oficjalnym rządzie. Juan Garcia Oliver czy Federica Montseny poprzez uczestnictwo we władzy chcieli czuwać nad przebiegiem rewolucji i połączyć w ten sposób wszystkie siły antyfrankistowskie. Takiej postawy część anarchistów nie zaakceptowała. W Hiszpanii jeszcze przed wojną doszło do podziału w niezwykle silnym (najliczniejszym, bo kilkuset tysięcznym, w Europie) ruchu anarchistycznym. Jednak ani związkowa CNT (Confederación Nacional del Trabajo), ani radykalna FAI (Federación Anarquista Ibérica) nie zwalczały się i dość zgodnie współpracowały, nawet jeśli kością niezgody był udział anarchistów w republikańskim rządzie.

POLSCY ANARCHIŚCI WOBEC PAŃSTWA

Na koniec warto wspomnieć też o polskim ruchu anarchistycznym, choć Franciszek Ryszka w swojej klasycznej pozycji poświęconej hiszpańskiemu anarchizmowi (*W kręgu zbiorowych złudzeń*, 1991) pisał, że „anarchizm minął nas bokiem”. I rzeczywiście – przed I wojną światową możemy mówić raczej o pojedynczych działaczach czy myślicielach, takich jak Edward Abramowski czy Augustyn Wróblewski, których poglądy zbliżyły się do anarchizmu, jednak tak zorganizowanego ruchu, jak np. w Rosji, na ziemiach pol-



szych w zasadzie nie było. Paradoksalnie ci, którym możemy dzisiaj przypisać tego typu podglądy, często reprezentowali postawę... państwowotwórczą. Alternatywą bowiem dla odrodzonego państwa polskiego był rosyjski knut. Wobec takiego wyboru wokół idei odrodzenia państwowości utworzył się szeroki i mocno zróżnicowany front poparcia, w którym zaznaczyli się także ludzie o poglądach libertariańskich. Znowu można przywołać postać Michaiła Bakunina, który wielokrotnie gorąco wspierał polski ruch narodowyzwolenczy.

W okresie międzywojennym, już po odzyskaniu niepodległości, działacze nielicznych grup anarchistycznych koncentrowali się głównie na obronie praw robotniczych, na bok odsuwając walkę z państwem. I paradoksalnie – w czasie okupacji, a szczególnie podczas Powstania Warszawskiego, także anarchosyndykaliści stanęli w obronie polskiej państwowości.

POWOJENNY RENESANS

Po II wojnie światowej, aż do lat 80., w zasadzie o polskim anarchizmie trudno mówić, ponieważ ci, którzy przetrwali wojnę, na ogół przechodzili na pozycje komunistyczne i z konieczności wpisywali się w nową rzeczywistość. Przykładem może tu być historia syndykalisty Pawła Lwa Marka, który brał udział w Powstaniu, a po wojnie złożył nowej władzy deklarację lojalności. Gdy wraz z działalno-

ścią gdańskiego (a potem ogólnopolskiego) Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego (RSA) ruch się odrodził i przyjął zorganizowaną formę, jego ostrze ponownie skierowało się przeciwko państwu. Tyle że PRL to było państwo specyficzne, które łatwo było ośmieszyć, ale w którego likwidację chyba mało kto wówczas wierzył. Uderzano więc satyrą w ustrój, w aparat przymusu, w polityków, w marazm i szarść ludowej ojczyzny, patrzono w stronę ekologii... Za przykład niech posłużą happeningi Pomarańczowej Alternatywy we Wrocławiu, RSA i Totartu w Gdańsku oraz niespotykanych dotąd w Polsce rozmiarów protesty przeciwko budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu.

ANARCHIZM W DOBIE GLOBALIZMU

Współcześnie porzucono myśli o walce z państwem jako formą nadrzędną zniewolenia jednostki, skupiając się na instytucjach i systemach je wspierających: kapitalizmie (lub socjalizmie, zależnie od sytuacji), tzw. wielkim kapitale, partiach politycznych, Kościele. Nie oznacza to oczywiście akceptacji tej formy przymusu, a jedynie przededefiniowanie strategii i celów. Nowe formy komunikacji – przede wszystkim Internet – pozwalają nadać akcjom wielowymiarowy i ponadpaństwowy charakter. Takie demonstracje, jak protest przeciwko ACTA z 2012 roku, dzięki szybkiej wymianie informacji mogły przybrać masowy charakter i odbyć się niemal jednocześnie w wielu krajach świata. Państwo więc samo w sobie nie stanowi już zagrożenia, a w każdym razie nie największe; wszak ono także stało się niewolnikiem – banków i ponadnarodowych korporacji, uosabianych np. przez McDonald'sa.

SZCZECIN NA MAPIE POLSKICH BADAŃ NAD ANARCHIZMEM

W maju 2014 roku Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US zorganizował w Szczecinie konferencję *Z dziejów anarchizmu*. Było to drugie spotkanie poświęcone tej tematyce w naszym kraju (pierwsze odbyło się w Pobierowie w 2010 roku). Wzięli w nim udział zarówno naukowcy, jak i działacze anarchistyczni z Polski, Rosji, Szwecji i Holandii.

Dzięki swemu hasłu przewodniemu – dwustuleciu urodzin Michaiła Bakunina – szczecińska konferencja wpisała się w międzynarodowe obchody tej rocznicy. Referaty poświęcone rosyjskiemu myślicielowi uzupełniały wystąpienia, w których dyskutowano o kondycji dzisiejszego anarchizmu, nie tylko w Polsce.

Co istotne, padł też postulat częstszego niż co cztery lata organizowania podobnych spotkań, a także utworzenia zespołów, które zajęłyby się systematycznym i zorganizowanym uprawianiem badań nad polskim ruchem libertariańskim. Dokonania na tym polu to na ogół wypadkowa zainteresowań pojedynczych osób, które wyniki swoich dociekań publikują w rozmaitych, często trudno dostępnych periodykach. Ponieważ nie ma w Polsce ośrodka, który by skupiał wszystkie te działania, zasadne wydaje się stworzenie platformy wymiany doświadczeń i zorganizowanie systematycznych badań – Szczecin ma zatem szansę zaistnieć jako jej organizator. ♦

Kilka uwag Jana Pawła II oraz własnych o uniwersytetach

Wykład doktora honoris causa Uniwersytetu
Szczecińskiego prof. dra hab. Andrzeja Tomczaka,
wygłoszony 18 września 2014 r.

Gorąco dziękuję Senatowi Uniwersytetu Szczecińskiego za przyznanie mi godności doktora honorowego, najwyższej godności, jaką uniwersytety dysponują.

Moja wdzięczność jest tym większa, że w pełni odczuwam wielkość i znaczenie instytucji, która mi tę godność nadaje. To odczucie zrodziło się we mnie już w młodym wieku, wyrastając z tradycji rodzinnych, a pogłębiło, kiedy sam jako student przekroczyłem progi uniwersytetu, najpierw łódzkiego, potem toruńskiego.

Tak się w moim życiu potem ułożyło, że danym mi było samemu zostać profesorem uniwersytetu w Toruniu, co poczytuję sobie za niebывałe szczęście i zaszczyt. I dalej sądzę, że w skali różnych instytucji zrodzonych w naszym kręgu cywilizacyjnym uniwersytet znajduje się na jednym z pierwszych miejsc, jeśli wprost nie na pierwszym. Podzielał w pełni przekonanie o *maiestas et dignitas universitatis*. Ten majestat i godność wynikają wprost z głównych funkcji uniwersytetu – prowadzenia badań naukowych, a więc poszukiwania prawdy, oraz z przekazywania zdobytej wiedzy kolejnym pokoleniom. Można tu dodać jeszcze jedną ważną funkcję – pielęgnowania i szerzenia, przynajmniej w pewnym zakresie, dziedzictwa naszej kultury.

Temu wysokiemu mniemaniu o instytucji uniwersytetu dawały wyraz także rozmaite niekwestionowane w społeczeństwie polskim autorytety. Bieżący rok przypomniał nam sylwetkę Jana Pawła II. Ten wybitny Polak sam był zakorzeniony w tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niech mi będzie wolno przytoczyć kilka jego myśli na temat uniwersytetu.

Przed wszystkim Jan Paweł II dawał niejednokrotnie wyraz swemu stosunkowi uczuciowemu do instytucji uniwersytetu. W wielkim przemówieniu w siedzibie UNESCO w Paryżu dnia 2 IV 1980

roku mówił: „System nauczania jest organicznie związany z wielokierunkowym systemem uprawiania, a z kolei rozpowszechniania nauki, czemu służą szkoły najwyższych stopni, uniwersytety [...] Są to miejsca, o których trudno mówić bez głębszego wzruszenia...”. A na uniwersytecie w Coimbra w Portugalii w 1982 roku: „Znany jest wam mój najwyższy szacunek i uznanie odpowiedzialności uniwersytetów w świecie współczesnym”. I w tymże roku na uniwersytecie w Padwie: „Wejście do jakiegokolwiek uniwersytetu napawa wzruszeniem tego, kto znaczenie miejsca, którego próg przekracza, rozumie”.

Ta wysoka ocena rangi uniwersytetów przez Ojca Świętego jest następstwem doceniania ważności funkcji, jakie one spełniają. Na czoło wybija się tu uprawianie nauki. W 1980 roku mówił Jan Paweł II do środowiska uniwersyteckiego w Kinszasie: „Pierwszym zadaniem uniwersytetu jest przekazywanie wiedzy i badania naukowe. Z tej dziedziny poruszę tu tylko jeden moment: kto mówi nauka, mówi prawda. Nie ma więc prawdziwego ducha uniwersyteckiego tam, gdzie nie ma natchnionej gorącą miłością prawdy – radości poszukiwania i poznania. To poszukiwanie prawdy nadaje wielkość wiedzy naukowej...”.

W dziedzinie badań naukowych Jan Paweł II dostrzegał rodzące się napięcia pomiędzy postępującą specjalizacją rozmaitych dyscyplin naukowych a ideą uniwersalności wiedzy i wzywał do ich przezwyciężenia. W 1982 roku na uniwersytecie w Bolonii mówił: „Cechą charakterystyczną uniwersytetu w odróżnieniu od innych ośrodków studiów i badań jest właśnie uprawianie poznania uniwersalnego, co nie oznacza, by miał on obejmować pełen wachlarz wszystkich dyscyplin, lecz raczej że na uniwersytecie każda nauka winna być uprawiana w duchu uniwersalności, to jest ze świadomością, że każda z nich, choć



prof. dr hab.
Andrzej Tomczak

doktor honoris causa
Uniwersytetu
Szczecińskiego

odmienna, jest tak związana z pozostałymi, że nie da nauczać się jej poza kontekstem – przynajmniej w sferze intencjonalnej – wszystkich pozostałych. Zamknięcie się oznacza – wcześniej czy później – skazanie się na jałowość, oznacza ryzyko wzięcia za normę całkowitej prawdy jednej tylko z metod analizy i szczegółowego ujmowania wycinka rzeczywistości”.

I w tym miejscu Jan Paweł II przypomniał myśl wyrażoną już wcześniej w Kolonii: „Każda z nauk łącznie z filozofią i teologią pozostaje pewną ograniczoną próbą, zdolną dostrzec złożoną jedność prawdy wyłącznie w różności, to znaczy w splocie różnych gałęzi wiedzy, otwartych i wzajemnie się uzupełniających”.

I dalej określił warunki realizowania zgłoszonych postulatów: „Tak żywe i wnikliwe czujne wcielanie ideału uniwersalności w poznaniu może być realizowane na takim uniwersytecie, który będzie wspólnotą poszukiwań, miejscem spotkania i duchowej konfrontacji prowadzonej w pokorze i z odwagą, miejscem, gdzie ludzie miłujący wiedzę uczą się wzajemnego szacunku i konsultacji, tworząc klimat kulturalny i ludzki, daleki tak od zamkniętej w sobie, przesadnej specjalizacji, jak i od ogólnikowości i relatywizmu. Punkty widzenia poszczególnych stron będą mogły stopić się nie dlatego, by były zamknięte w uprzednio ustalonym klimacie, lecz dlatego, że stałe wzajemne kontakty pozwolą dostrzec w nich komplementarność”.

Dążenie do uniwersalności, jako cechę badań na uniwersytecie, rozpatrywał Jan Paweł II także w 1984 roku we Fryburgu, w 1985 roku w Louvain, w 1992 roku w Trieście. Przypominał też inną – według niego bardzo ważną rzecz, o której winni pamiętać badacze, że „cel wiedzy nie zawiera się w niej samej, gdyż pozostaje ona w służbie człowieka”. Stąd wypływają też wymagania etyczne wobec uczonych.

W wielu przemówieniach Jan Paweł II podkreślał również, że nauka winna

uwzględniać całościową wizję człowieka, także w jego wymiarze duchowym. W 1982 roku w Bolonii ujął to tak: „Interpretacja nauki i kultury, która by lekceważyła czy wręcz pogardliwie traktowała duchową istotę człowieka, ludzkie dążenie do pełni bytu, pragnienie prawdy i absolutu, pytania, które sobie człowiek stawia w obliczu zagadki cierpienia i śmierci, nie może zaspokoić najgłębszych i autentycznych potrzeb człowieka. Wyklucza się ona sama z królestwa wiedzy, to jest «z mądrości», która jest smakiem poznania, dojrzałością ducha, tchnieniem prawdziwej wolności, praktyką właściwej miary i powściągliwości. Pomimo koniecznych specjalizacji uniwersytet będzie mógł wypełniać swą istotną rolę w społeczeństwie jedynie wtedy, kiedy mu się uda zharmonizować tę rolę z pewnym krytycznym dystansem wobec systemu stosunków z ideologiami przejściowymi [...] Obrona swobody obszaru kultury jest jedną z ważniejszych oznak dojrzałości społeczeństwa, ale też sama wspólnota uniwersytecka powinna ujawnić w sposób przekonujący konieczność owej wolności, ukazując piękno humanizmu integralnego, który zawsze inspirował ideały uniwersytetu...”

Poszukiwania naukowe stanowią – jak się wyraził Jan Paweł II w Lizbonie w 1982 roku – jeden z dwóch „warsztatów pracy” w zakresie działania uniwersyteckiego. Drugim jest nauczanie, „jedno i drugie odpowiada pragnieniu poznania, płynącemu z głębokiej potrzeby zawartej w ludzkim sercu...”. Nauczanie ma dostarczyć fachowców potrzebnych społeczeństwu. Ale – jak powiedział u św. Anny w Krakowie w 1997 roku – chodzi nie tylko o „formowanie ludzi kompetentnych w swej specjalizacji (czasem wąskiej), bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość”.

Nawiązał tu do myśli wypowiedzianej już szerzej u progu swego pontyfikatu, w 1979 roku, do delegacji KUL-u w Często-

chowie, że „zadaniem uniwersytetu jest także uczyć, ale w gruncie rzeczy jest on po to, żeby człowiek [...] nauczył się sam myśleć”. Też w Częstochowie Jan Paweł II mówił: „Coraz bardziej będzie oczywiste, że sama tylko produkcja wykształconych, wysoko wykształconych, wyspecjalizowanych jednostek nie rozwiązuje zagadnienia. Nie rozwiązuje zagadnienia człowieka. Droga uniwersytetu, droga społeczeństwa ludzkiego, droga narodu i ludzkości, to droga do wyzwolenia tego wielkiego potencjału możliwości ducha ludzkiego, umysłu, woli i serca. Oczywiście, że uniwersytet nie zrobi tego sam. On ma w tym pomóc”.

Uniwersytety winny młodym ludziom, którzy na nich studiuja, dać naukowe podstawy do ukształtowania ich poglądów na świat, pamiętając równocześnie o potrzebie ich rozwoju duchowego. Formacja młodego pokolenia ma zmierzać do kształtowania pełni ludzkiej osobowości. O tym mówił Jan Paweł II m.in. w Wilnie w 1993 roku, a także do rektorów polskich szkół akademickich w Rzymie w roku 1996. W związku z tym podkreślał wagę studiów filozoficznych, ale także cieszył się z obecności na uniwersytetach studiów teologicznych. Dał temu m.in. wyraz w 1994 roku w liście do biskupa Nosola, napisanym z okazji powstania uniwersytetu w Opolu. A rok wcześniej w Rydze, wyrażając radość z obecności na tamtejszym uniwersytecie wydziału teologii protestanckiej i zamiaru utworzenia wydziału teologii katolickiej, dodał: „Jakaż to [będzie] wyjątkowa okazja do kontaktu i dialogu”.

Podkreślał także wielokrotnie potrzebę – również dla celów właściwego wychowania młodzieży – odpowiedniej atmosfery na uniwersytetach, która ma promieniować też z należytego traktowania pracy badawczej. U św. Anny w 1997 roku mówił: „Nie wystarczy bowiem troska o logiczną, formalną poprawność myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cech moralnych, jak szczerłość, odwaga, po-

JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk nadaje tytuł
 doctora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego
 prof. dr. hab. Andrzejowi Tomczakowi

Fot. Jerzy Giedrys



kora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem”.

Łączy się z tym sprawa wagi wzorców osobowych w wychowaniu uniwersyteckim. O „zapotrzebowaniu na wzorce osobowe, to znaczy na profesorów, którzy staliby się dla nich [studentów] prawdziwymi mistrzami i przewodnikami” mówił do rektorów polskich uczelni w 1996 roku i dodawał: „Być członkiem społeczności uniwersyteckiej zobowiązuje”.

Jan Paweł II dostrzegał trudności, jakie w relacjach profesor – student przyniosło w ostatnich czasach „poszerzenie dostępu do wyższej kultury”, relacje te ciągle jednak uważał za bardzo istotne. W Bolonii w 1982 roku mówił: „Myślę, że trzeba potwierdzić wspólnotowy wymiar uniwersytetów także w tym, co dotyczy stosunków między uczącymi a nauczonymi. Chociaż stało się to dziś trudne ze względu na zwiększoną liczbę studentów [...] spotkanie ludzkie jest nieodzowne dla kształtowania osobowości, a zatem jest nieodzowne po to, ażeby uniwersytet mógł wypełniać swe posłannictwo wychowawcze. Doświadczenie uczy, jak ważne są postacie prawdziwych mistrzów”.

Jaki zaś zespół wartości ma kierować wychowaniem uniwersyteckim? Tam, gdzie Jan Paweł mówił do profesorów uczelni katolickich, wskazywał wprost na wartości zawarte w chrześcijaństwie, na nauczanie Kościoła. Inaczej nieco rzecz ujmował w przemówieniach na uniwersyte-

tach niekatolickich. Charakterystyczna jest tu jego wypowiedź w Uppsali w 1989 roku: „Minęły już czasy – mówił – kiedy uniwersytety Europy jednocześnie odwoływały się do jednego centralnego autorytetu – do chrześcijaństwa. Nasze społeczeństwa muszą żyć w pluralistycznym kontekście, wymagającym dialogu między wieloma tradycjami duchowymi, w nowym dążeniu do harmonii i współpracy. Dla uniwersytetu jako instytucji sprawą zasadniczej wagi pozostaje jednak nadal nieustanne odwoływanie się do umysłowego i duchowego dziedzictwa, które na przestrzeni wieków ukształtowało naszą europejską tożsamość. Czym jest to dziedzictwo? Zastanówmy się chwilę nad podstawowymi wartościami naszej cywilizacji. Są to: godność osoby ludzkiej, świętość życia, podstawowa rola rodziny, wielka waga oświaty, wolność myśli i słowa, swoboda wyznawania własnych przekonań religijnych, prawna ochrona jednostek i grup ludzkich, współpraca wszystkich ludzi na rzecz wspólnego dobra, koncepcja pracy jako udział w dziele samego Stwórcy, autorytet państwa, które samo się rządzi prawem i rozsądkiem. Wartości te należą do skarbcza kultury europejskiej, są klejnotem zrodzonym z wielu myśli, dysput i cierpienia [...] Uniwersytety powinny być tym szczególnym miejscem, gdzie owe przekonania, sięgające korzeniami świata Greków i Rzymian, a wzbogacone i rozbudowane przez judaistyczną oraz chrześcijańską tradycję – nabierają ciepła i światła”.

Niewątpliwie także w aspekcie formacji, jaką uniwersytety mają dawać młodym,

ale nie tylko, Jan Paweł II poruszał wielokrotnie w przemówieniach do uczonych z uniwersytetów, ale również i z innych instytucji naukowych, problem stosunku nauki i wiary. Przypominał naukę Soboru Watykańskiego II o braku sprzeczności pomiędzy kulturą i wiarą. Podkreślał odmienną porządków poznania naukowego i wiary. Nie wahał się – jak w Kolonii w 1980 roku – mówić o dawnych konfliktach, zawinionych czasem też przez Kościół, a wspomnianych dziś przez ten Kościół z ubolewaniem. W Budapeszcie w 1991 roku tak m.in. zwrócił się do ludzi nauki: „Czasem niestety również po stronie chrześcijańskiej ludzie wierzący nie akceptują w dostatecznym stopniu uzasadnionej autonomii nauki [...], czym wywołują sprzeczności, spory i polemiki”, skłaniając do „mniemania, że nauka i wiara pozostają ze sobą w sprzeczności. Można tylko sobie życzyć, żeby zjawisko to się nie powtarzało”. Wyraził nadzieję, że i wśród ludzi nauki będą przewyższające negatywne uprzedzenia, prowadzące do wrogiej postawy wobec wiary religijnej. I dodawał, że dzięki wierze „możemy wnikać do głębi w sens tego, co analizie naukowej jawi się jako niewytłumaczalne”. Problem relacji między nauką a wiarą szerzej omówił w przemówieniu do rektorów szkół wyższych w Polsce *Odpowiedzialność ludzi nauki i kultury za prawdę* wygłoszonym na Uniwersytecie w Toruniu w 1999 roku, a temu problemowi też poświęcił całą encyklikę *Fides et ratio*.

Podkreślając w różnych aspektach uniwersalność uniwersytetów, Jan Paweł II



Fot. Jerzy Giedrys

zwraca jednocześnie uwagę, że każda z tych uczelni tkwi korzeniami we własnym kraju, w konkretnej rzeczywistości. „Wspólnota uniwersytecka będzie musiała [...] w sposób odpowiedzialny – mówił w Bolonii w 1982 roku – wyczuć oczekiwania otaczającego ją społeczeństwa; minęły bowiem czasy, w których można było wyobrazić sobie uniwersytet jako niemal zamkniętą w sobie społeczność”. A w Kinszasie w 1982 roku: „Idea uniwersytetu uniwersalna *ex definitione* nie oznacza, że mieści się on w jakikolwiek sposób poza realiami kraju, w którym został założony. Przeciwnie – historia wykazuje, w jak wielkiej mierze uniwersytety były narzędziami kształtowania i rozpowszechniania kultury danego kraju”.

Rolę, jaką uniwersytet spełnia w każdym społeczeństwie niezależnie od jakiegoś momentu dziejowego, określił w Dżakarcie w 1989 roku w ten sposób: „Uniwersytety stanowią [...] ważną część tego wielkiego systemu złożonego z osób, instytucji i tradycji, w którym każde nowe idee są formułowane, weryfikowane i przedstawiane całemu społeczeństwu. Badania, dyskusje i nauczanie prowadzone na uniwersytecie wywierają głęboki wpływ, sięgający daleko poza środowisko akademickie. Ten ogromny, choć niewidoczny wpływ uniwersytetów czyni je potężną siłą w łonie społeczeństwa”.

W 1980 roku w Kolonii mówił tak: „[...] proszę, abyście w waszym dążeniu do naukowego poznania mieli zawsze przed oczyma ostateczny cel waszej pracy.

Polecam wam przy tym przede wszystkim cnotę męstwa, która pozwoli bronić nauki w świecie wątpiącym, dalekim od prawdy i poszukującym sensu, a także cnotę pokory, w której uznajemy skończoność naszego rozumu wobec przewyższającej go prawdy”. A w 1980 roku do profesorów w Padwie: „Bez względu na to, jaki jest przedmiot waszych zainteresowań i nauczania, z powagą i entuzjazmem przyczyniacie się do kształtowania ludzi różniowanych w prawdziwej kulturze i czystej wolności, zdolnych do wypowiedzania osobistych sądów w świetle prawdy, zaangażowanych w spełnianie tego wszystkiego, co jest prawdziwe, dobre i słuszne”.

Pozwoliłem sobie główną część mego wystąpienia dziś tu w Szczecinie poświęcić na przypomnienie – w sposób skrócony – tego, co o uniwersytetach mówił Jan Paweł II¹. Tak się złożyło bowiem, że w latach 1982-2003 brałem udział w seminariach organizowanych przez profesora Jerzego Janika u naszego Papieża w Castel Gandolfo pod hasłem *Nauka – religia – dzieje*. Po śmierci Jana Pawła II grono uczestników seminarium, pozostających pod dużym wrażeniem osobowości zmarłego, postanowiło dalej się spotykać dla pielęgnowania jego myśli i nauczania. Odbyło się jeszcze kilka seminariów – w Lublinie pod skrzydłami arcybiskupa Józefa Życińskiego, ostatnie zaś w 2012 roku w Krakowie pod egidą PAU. Kres położyła im dopiero śmierć ich organizatora, profesora Jerzego Janika. To moje przypomnienie myśli Jana Pawła II o uniwersytetach wpływa niejako z ducha tych naszych spotkań. Pozwoli też może włączyć te myśli do powszechnej dziś dyskusji o reformie uczelni wyższych.

Ta dyskusja zaś w pełni w ostatnich dziesiętkach lat rozgorzała i w Polsce

i poza nią. Wszyscy obserwujemy od końca ubiegłego stulecia wielkie przyspieszenie cywilizacyjne jako następstwo szybkiego rozwoju nauki i techniki. W pewnych dziedzinach doszło do zmian wprost rewolucyjnych – jakie będą ich następstwa dla całej naszej kultury, jeszcze do końca nie możemy dziś sobie wyobrazić. Pojawiło się przekonanie, że trzeba też reformować stare instytucje, które jakoby już nie odpowiadają naszym czasom.

Dyskusja o potrzebie reformy uniwersytetów jest więc usprawiedliwiona. Niektórzy chcą, żeby była bardzo gruntowna. W uniwersytecie średniowiecznym widzą pierwszą ich generację, w dziewiętnastowiecznym i dwudziestowiecznym drugą, a w tym, co się teraz rodzi – trzecią. Ale spoza niej dostrzegają już jakąś czwartą. Bardzo wielu uczonych broni jednak też wartości, które reprezentował dotychczasowy uniwersytet i o których mówił nasz Papież. I te ich wypowiedzi są również mnie bliskie².

Szczególnie te, które protestują przeciw zrównywaniu uniwersytetu z wyższymi szkołami zawodowymi. Nade wszystko zaś te, które podkreślają, że uniwersytet ma nie tylko nauczać, ale również wychowywać. Sam powinien tworzyć swoistą przestrzeń kultury i głosić poszanowanie dla takich wartości, jak godność ludzka, a więc i szacunek dla innych, prawda, dobro i piękno, wzajemne zaufanie, uczciwość, bezinteresowna współpraca, życzliwość i lojalność. Ta rola wychowawcza wymaga, by uniwersytet sam był przykładem dla studentów, jako instytucja sprawnie funkcjonująca. Ale przede wszystkim przykładem świecić winno grono nauczających z profesorami na czele. I w tym procesie wychowania, jak zresztą też przekazywania

wiedzy i kształtowania kadry naukowej, nic nie może zastąpić osobistego kontaktu między nauczającymi a nauczonymi, pomiędzy mistrzem a uczniem. Im więcej tych kontaktów, tym rezultaty będą lepsze.

I strzeżmy niezależności uniwersytetów. Upadek ustroju komunistycznego przywrócił – zdawałoby się – pełną autonomię. Czy jednak nie jest ona dziś także różnymi działaniami odgórnymi ograniczana?

Należałem przez znaczną część mego życia do społeczności uniwersyteckiej uniwersytetu w Toruniu i zawsze mu ży-

czyłem pełnego rozwoju i wielu osiągnięć. Dziś stałem się, w pewnym sensie, również członkiem społeczności Uniwersytetu Szczecińskiego, z którym od dawna byłem związany przez moich uczniów. Niech i ten drugi mój uniwersytet, działający w tym pięknym mieście portowym, dziś polskim, a będącym przez długie stulecia stolicą udzielnego księstwa, spotka wszystko, co dla uniwersytetu może być najlepsze; życzę mu wielu wybitnych uczonych w gronie nauczających, ale i wielu dobrze i wszechstronnie przygotowanych do pra-

cy dla kraju absolwentów, o których można będzie powiedzieć, że – razem z absolwentami innych uniwersytetów polskich – stanowią tego kraju prawdziwą elitę. ♦

¹ Autor już w roku 1999 wygłosił przed rektorami wyższych uczelni polskich referat na temat *Jan Paweł II o uniwersytetach* (w: *Fides et ratio. Spotkanie Papieża Jana Pawła II z przedstawicielami nauki polskiej*, Toruń 1999, s. 19-24). Tekst tu prezentowany jest bliski, a miejscami tożsamy tekstowi wówczas wygłoszonemu, ale od niego krótszy.

² Np. zob. kilkadziesiąt wypowiedzi w: *Misja i służebność uniwersytetu*, praca zbiorowa pod red. Jerzego Woźnickiego, Warszawa 2013.

Prof. dr hab. Andrzej Tomczak otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego na wniosek Wydziału Humanistycznego (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych) na mocy uchwały senatu nr 42/2014 z dnia 29 maja 2014 r.

Promotor: prof. dr hab. Zdzisław Chmielewski (Uniwersytet Szczeciński)
 Recenzenci: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski (Uniwersytet Jagielloński)
 prof. dr hab. Janusz Tandecki (Uniwersytet Mikołaja Kopernika)
 prof. dr hab. Stefan Kwiatkowski (Uniwersytet Szczeciński)

PROF. DR HAB. ANDRZEJ TOMCZAK

urodził się 12 września 1922 r. w Biesiecku w woj. łódzkim. W czasie okupacji, dzieląc losy swego pokolenia, zdawał praktyczny egzamin z patriotyzmu. Będąc wnukiem twórcy polskiej filozofii uniwersyteckiej Kazimierza Twardowskiego i bratankiem niezłomnego biskupa Kazimierza Tomczaka, nie mógł pozostać obojętny wobec wyzwania historii i w 1941 r. znalazł się w ZWZ-AK. Równolegle był nauczycielem na tajnych kompletach.

Po wojnie ukończył studia w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1950 r., już po doktoracie, objęty represjami politycznymi, został wydany z uczelni. Schronienie znalazł w łódzkim archiwum. Wrócił na toruńską uczelnię w 1957 r. Już najbliższa dekada pokazała, jak ważna to była decyzja dla polskiej archiwistyki. Po habilitacji (1964) Andrzej Tomczak objął Zakład Archiwistyki, tworząc w Toruniu uni-

katowe w naszym kraju centrum archiwistyki, mające szerokie kontakty z nauką europejską. Dzięki temu Toruń przez wiele lat był jedynym w Polsce ośrodkiem posiadającym w tym zakresie pełne prawa akademickie. Kierując nim, Andrzej Tomczak uzyskał kolejno profesurę nadzwyczajną (1974) i zwyczajną (1981).

W liczącym ok. 400 pozycji dorobku naukowym szczególnie miejsce zajmuje fundamentalny *Zarys dziejów archiwów polskich*, studia nad dziejami kartografii i geografii historycznej oraz prace źródłoznawcze i edycje źródeł. Jako wybitny badacz epoki nowożytnej był zapraszany przez Jana Pawła II do udziału w elitarnych seminariach *Nauka - religia - dzieje*, które odbywały się w latach 1980-2003 w Castel Gandolfo.

Mając ogromny autorytet, Profesor uczestniczył w pracach Rady Archiwalnej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, redakcji pisma „Archeion”, Rady Naukowej Instytutu Historii i Instytutu Historii Nauki PAN. Należał

do współtwórców Światowego Związku Żołnierzy AK i wszedł w skład Rady Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”. Jest odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Jest członkiem PAU.

Od pół wieku prof. Andrzej Tomczak jest związany ze Szczecinem. Jego doradztwo metodyczne i recenzje ważniejszych publikacji z zakresu archiwistyki, kartografii i historiografii dały podstawy dla rozwoju tych dziedzin, dzisiaj tak silnie obecnych w Uniwersytecie Szczecińskim. Uczniami Profesora są m.in. śp. prof. dr hab. Mieczysław Stelmach i prof. dr hab. Zdzisław Chmielewski, rektor US w latach 1999-2005.



Powitanie uczestników XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (Szczecin 18-21 września 2014 r.)



prof. dr hab.
Edward Włodarczyk

JM Rektor
Uniwersytetu
Szczecińskiego

Serdecznie witam wszystkich uczestników XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w murach Uniwersytetu Szczecińskiego i dziękuję za trud przyjazdu do naszego miasta, które w powszechnej opinii leży za daleko, na odległych rubieżach Rzeczypospolitej. Miejmy nadzieję, że fizyczny dystans dzielący nas od centrum – jakkolwiek definiowanego – pozwoli na uzyskanie dystansu intelektualnego, sprzyjającego naszym obradom i osobistym refleksjom.

Tradycja Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich sięga 1880 roku, kiedy to we Lwowie po raz pierwszy spotkali się luminarze nauki historycznej. Dyskutując o zawiłościach polskich dziejów, zapewne nie wyobrażali sobie nawet, że jedno ze spotkań, wprawdzie dopiero po 134 latach, odbyć mogłoby się w Szczecinie. Tak jak przedtem dwukrotnie (1948 i 1999) we Wrocławiu, leżącym nad Odrą, Zjazd, obradując w mieście rozciągającym się u jej ujścia, staje się pewnym symbolicznym dopełnieniem znaczenia tej rzeki w dziejach nie tylko Polski.

Hasło XIX Zjazdu „Polska – Bałtyk – Europa” jest wyjątkowo pojemne co do sugerowanych treści obrad, jak i wskazuje na otwarcie jego programu na różnorodne obszary. Zwłaszcza wprowadzenie problematyki morskiej nawiązuje do pewnej, jak chciał w 1930 roku profesor uniwersytetu w Nancy André Tibal, mistyfikacji morza w polskiej świadomości. Nie byliśmy pod tym względem jednak narodem wy-

jątkowym. W jednym z tekstów cytowałem słowa Ernsta Moritza Arndta i dzisiaj chciałbym ten pogląd przypomnieć: „Morze jest tłustym pastwiskiem gminnym, na którym narody gospodarcze tuczą swoje trzody. Ten, który nie ma dostępu do morza, jest tylko pasierbem naszego kochanego Pana Boga”.

Gloryfikacja morza udzielała i udziela się także innym. W wydanej w tym roku monografii pod tytułem *Morze Śródziemne. Historia osobista* profesor Fik Meijer z Amsterdamu tak sugestywnie prowadzi swoją narrację, że przekonuje czytelnika do swojej tezy o cywilizacji zachodu pochodzącej z obszaru Morza Śródziemnego.

Wydaje się, że Szczecin jako miasto będące w swoich dziejach tygłem wielu nacji, kultur czy religii, odzwierciedlające swoiste skrzyżowanie polityki i historii, daje niejako w sposób naturalny prawo do owej otwartości tematyki zawartej w hasle Zjazdu. Z drugiej strony – nawiązuje również do tradycji pomorskich badań historycznych. W 1824 roku powstało bowiem Towarzystwo Historii i Starożytności Pomorza, które w swoim programie zakładało potrzebę wszechstronnych badań nad przeszłością tej krainy. Deklarowano wówczas między innymi: „Mieszkańcy prowincji należeli swoją genezą do plemion słowiańskich i jeszcze niektóre pozostałości tego stanu przetrwały w obyczajach, urządzeniach, mowie, jakkolwiek kraj jest zupełnie zgermanizowany. Polacy



Honorowy Patronat
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Bronisława Komorowskiego

przyniesli do nas ze wschodu chrześcijaństwo. Królowie duńscy i szwedzcy rozciągali tu przejściowo swoją władzę, a książęta polscy nieraz wdzierali się ze swoimi wojskami aż po Odrę i w dużym stopniu kształtowali stosunki w naszej prowincji”.

Obecność na Zjeździe wielu historyków zagranicznych i specjalna sesja poświęcona funkcjonowaniu Bałtyku w światowej historiografii są kolejnym potwierdzeniem różnorodności podejmowanej tematyki i chęci nawiązania czy podtrzymania istniejącego już dyskursu międzynarodowego.

XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbywać się będzie w atmosferze pełnej niepokoju o losy polskiej humanistyki, w tym i historii. Możemy dyskutować o naszej dziedzinie jako kierunku kształcenia i obszarze badań naukowych, ale w obliczu kryzysu humanistyki i zarzutów o brak innowacyjności należy pamiętać, że historia wciąż jest ważnym czynnikiem kształtowania świadomości społecznej i daje zarazem istotne przesłanki do zrozumienia współczesnego świata. Znaczenia i wagi tej roli nie da się zmierzyć żadnymi wskaźnikami liczbowymi.

Poznanie historyczne, zwłaszcza to, które odnosi się do badania wielkich procesów zmian gospodarczych, społecznych, kulturowych i politycznych, jest niezbędne w ich właściwym rozpoznaniu i rozumieniu. Obserwatorów politycznych zadziwia dzisiaj na przykład wzrost potencjału ekonomicznego Chin. Historyk, patrząc z perspektywy długiego trwania i analizując argumenty historyczne, zwłaszcza te dotyczące ekonomii i innowacyjności, może stwierdzić, że nie dzieje się nic nadzwyczajnego, po prostu ten kraj wraca na swoje dawne miejsce w świecie.

Wydaje się, że przewaga historyka nad innymi intelektualistami próbującymi zdiagnozować teraźniejszość i snuć prognozy na przyszłość polega na tym, że opiera on swoje sądy na doświadczeniach płynących z analizy przeszłości i pogłębionej refleksji nad dziejami ludzkości oraz tworzonymi przez nią na przestrzeni tysięcy lat – cywilizacjami i państwami. Rację miał Tadeusz Łepkowski, który prawie 40 lat temu pisał: „Historia przenika nasze bytowanie, nie można się od niej oderwać pod groźbą osamotnienia [...] w każdej niemal rozmowie jest punktem odniesienia. Rozumujemy wciąż «pokoleniowo», zestawiając najczęściej losy trzech generacji: naszych rodziców, naszej i naszych dzieci [...] historia jest nie tylko z tym, kto z szacunkiem niemal kultowym skłania głowę przed pomnikami przeszłości [...] historia jest również z tym, kto ją odrzuca w imię tzw. nowoczesności”.

Podkreślając bogactwo problematyki obrad Zjazdu, warto zadać sobie pytanie o to, czy historia budująca naszą tożsamość na-

rodową, kulturową, religijną czy prowincjonalną może dać nam przesłanki ku temu, byśmy byli jednocześnie obywatelami świata i tworzyli ponowoczesną wspólnotę cywilizacyjną?

Wypada życzyć sobie, abyśmy jako środowisko zachowali entuzjazm do badań i czerpali zeń intelektualną satysfakcję oraz aby społeczeństwo ciągle i na nowo, także dzięki naszej inspiracji – odkrywało historię. Pytanie: czy do tego przyczyni się XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, pozostaje otwarte, ale też daje wcale nie małą nadzieję na pozytywną odpowiedź. ♦



Fot. Jerzy Giedrys

Stowarzyszeniowy ruch naukowy wobec społecznego funkcjonowania historii

Wykład inauguracyjny XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich (18-21 września 2014, Szczecin)

Zasadniczym tematem wystąpienia jest kwestia wartości historii, w pierwszym rzędzie nauki historycznej i historyka, postrzeganej z perspektywy zjazdu Towarzystwa, zatem oglądu historii od strony społecznej i kulturalnej, z zachowaniem pewnego dystansu od sfery instytucjonalnej.



prof. dr hab.
Stefan Kwiatkowski

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US

Temat zjazdu (*Polska – Bałtyk – Europa*) sformułowany jest od strony przedmiotu badania. Jest to zgodne z praktyką istniejącą i stosowaną od początku powstania historycznego cechu i przez prawie cały XX wiek. Obecnie jednak w centrum zainteresowania znajduje się poznający podmiot, zatem badacz – historyk. Powstaje pytanie o jego kondycję, miejsce i rolę we współczesnym społeczeństwie. Można je rozpatrywać zarówno od strony środowiska społecznego, jak i od strony wyobrażenia historyka o sobie samym, o stojących przed nim zadaniach, wartości jego pracy, celach i możliwościach poznawczych.

ROLE HISTORYKA – MĘDRZEC CZY ARBITER?

Rozpatrując zagadnienie od strony terminologii Znanieckiego, można zauważyć, że nauka historyczna uprawiana jest przeważnie w kręgu scholarzy. W pojęciu tym kryje się bogata gama odmian twórczej pracy. Historyk jest badaczem w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Niestety, coraz częściej staje przed pokusą odgrywania roli mędrca i arbitra. Wynikać to może zarówno z jego osobistych ambicji, jak i ról narzucanych z zewnątrz. Mędrzec i arbiter z natury rzeczy wychodzi poza swoją wąską specjalizację, powinien zatem dysponować szczególnymi kompetencjami naukowymi i społecznymi. Pretendowanie do tej roli może okazać się ryzykowne, nie mówiąc już

o tym, że arbitralna pozycja wobec nauki nie jest akceptowana. Przeciwstawieniem dla roli mędrca i arbitra jest pojęcie uczonego w służbie, przede wszystkim w służbie prawdy i wiedzy. Jednak od historyka oczekuje się powinności także wobec narodu i społeczeństwa, z czego wynika relacja pewnego podporządkowania. A przecież z zasady nie powinno się kompetencji naukowych oddawać w służbę doraźnym interesom, ani sprowadzać ich do subiektywnych poglądów.

DEMOKRATYZACJA HISTORII

Sytuację historyka komplikuje także rozdźwięk pomiędzy osiągnięciami badawczymi na gruncie nauki historycznej i popularyzacją uzyskiwanych wyników. Od niedawna został narzucony naukom humanistycznym, uprawianym w instytutach badawczych, swoisty model „technologiczny”, którego celem jest „wydajność” mierzalna statystycznie. Jedną z konsekwencji tego stanu jest mnożenie publikacji dla samej statystyki. Odbywa się to kosztem budowania relacji (właściwie permanentnego już deficytu relacji) świata nauki ze społeczeństwem. Niewystarczające jest przekazywanie wyników prac analitycznych do szerszego obiegu. Z drugiej strony można bez trudu dostrzec wysyp historycznej amatorszczyzny jako efektu demokratyzacji historii. Nie spotyka się to

z wystarczającym przeciwdziałaniem instytutów uniwersyteckich, tkwiących w kręgu własnych problemów. Popularyzacja rzetelnej wiedzy pozostaje nie w pełni wykorzystaną szansą ruchu stowarzyszeniowego.

Jako członkowie historycznego fachu i uczestnicy zjazdu zobowiązani jesteśmy do spostrzeżenia podstawowych problemów teoriopoznawczego przełomu w nauce. Szczególne znaczenie ma odejście od obiektywistycznego paradygmatu badań, który zakładał (jako warunek poprawności metody) konieczność całkowitej rozdzielnosci pomiędzy podmiotem i przedmiotem badania. Filozofowie odzierają naukę z nimbu nieomylności. Nasuwa się tu pytanie o wartość historycznego poznania. Podstawowa wątpliwość w tej mierze wynika z upadku pozytywistycznego założenia, zgodnie z którym dzieje lub przeszłość miałyby być bezpośrednio dostępne historycznemu badaniu. Co raz wyraźniej zarysowuje się względna wartość historycznego poznania, jego głębokie zakorzenienie nie tylko w uwarunkowaniach społeczno-politycznych, ale w szeroko rozumianej kulturze.

MIEDZY NAUKĄ A KULTURĄ I POLITYKĄ

Od dawna zadawano sobie pytanie, czy wiedza istnieje we wzajemnej interakcji z kulturą, czy w jednostronnej zależności od niej? Tradycyjnie przeciwstawiano kulturę, z natury subiektywną i zmienną, nauce, skierowanej na odkrywanie obiektywnego poznania. Obecnie uznaje się, że cała nauka jest jedną z form praktyki kulturowej. Jednak łatwo zauważyć napięcie ciągle funkcjonujące pomiędzy nauką i kulturą; także lukę komunikacyjną pomiędzy obu tymi obszarami. Warto zatem postawić pytanie o rolę ruchu stowarzyszeniowego w relacjach pomiędzy nauką i kulturą, o jego szansę w istniejącej sytuacji.

Szczególne napięcia powstają na styku pomiędzy nauką i polityką jako szczególną subkulturą, z antynomii pomiędzy tymi obszarami i działającymi w nich ludźmi. Historia, szczególnie myślenie historyczne, jest immanentnie związana z kategoriami politycznymi. Dlatego granica pomiędzy historycznym i politycznym widzeniem świata jest nieostra. Niekwestionowany jest polityczny wymiar historii jako nauki, jednak w jej ocenie kryterium polityczne nie może być jedynym czy najważniejszym.

Zasadniczym celem nauki, zwłaszcza humanistyki, jest wkład w doskonalenie człowieka, społeczeństwa i kultury. Oczekuje się, by uczonej był także intelektualistą; nie tylko specjalistą w swej dziedzinie, ale także twórcą wartości ogólnych, moralnych, mających podstawowe znaczenie dla ludzkiego życia. Zupełnie odmiennie wygląda cel wysiłku naukowego widziany od strony polityki. Według niego „poznanie naukowe ma sens wówczas, gdy odkrywana jest prawda, która tak objaśnia to, co jest, że można tworzyć to, co być powinno”.

Nie jest wcale rzadkim zjawiskiem dążenie profesjonalnego badacza do uzyskania zgodności pomiędzy tym, co jest oczekiwane przez decydentów politycznych, a powierzchownymi opiniami na temat historycznych wydarzeń. Przytoczone już założenie, aby „tworzyć to, co być powinno”, odnosi się niestety do znacznych obszarów tzw. polityki historycznej.

Tworzenie tego, „co być powinno”, nawet się udaje, także na polu historii. Jednak koniecznością staje się poszukiwanie obiektywnej i wszechstronnej oceny takiego czy innego programu polityki historycznej, zarówno już wprowadzonej w życie, jak i dopiero projektowanej.

Uczony, który dzieli swą działalność pomiędzy służbę wiedzy a służbę mniej

lub bardziej istotnym celom socjotechnicznym, skazany jest na konieczność wyboru pomiędzy naukowym obiektywizmem a wiernością partykularnym (nawet jeśli uznawanym za ogólnonarodowe) interesom. Jeśli dochowuje wierności standardom metody, to staje się ekspertem, biegłym, przed którym stawia się mniej lub bardziej określone oczekiwania, a przez to narażonym na wewnętrzny konflikt. Ekspert, jak podkreślał Jan Szczepański, stoi zawsze w obliczu zleceniodawcy. Może preferować „strategię badań nastawionych na tu i teraz”.

WSPÓŁCZESNY PATRIOTYZM

Przywódcy polityczni i religijni próbują wykazać wyjątkowy charakter wspólnot, którym służą lub przewodzą, a w ślad za nimi podążają historycy. Odnosi się to także do dyskusji na temat współczesnego patriotyzmu, w której tak wiele (i chyba zbyt wiele) kompetencji przypisuje się historykowi. Można wysunąć zasadnicze wątpliwości, czy w kształtowaniu współczesnego patriotyzmu powinny dominować jednostronne odniesienia historyczne, a nie odwołanie się do ogólnoludzkich wartości. Przykładowo: wcale nie jest konieczne przedkładanie działań powodujących ogromne ofiary w ludziach i koszty materialne nad odpowiedzialność i troskę o życie i dobrostan członków narodowej wspólnoty. Robert K. Merton zauważał, że w społeczeństwie liberalnym podstawę integracji stanowi powolne, niezorganizowane wpajanie norm społecznych, a przyspieszanie tego procesu łączy się z natrętnym narzucaniem nowych norm, przydatnych z punktu widzenia władzy.

Historyk staje nieraz wobec konfliktowej sytuacji, w której kolektywna pamięć rywalizuje z wynikami badawczymi. Pamięć jest zasługującą na respekt częścią kultury, dlatego korzysta

Waloryzacja pamięci wszędzie prowadziła do tego, że od historyka oczekiwano nie weryfikacji subiektywnego widzenia dziejów, lecz ekspertyzy, w której znalazłyby potwierdzenie zbiorowe przekonania i sądy *a priori*. Powstaje pytanie, czy współcześni historycy polscy uporali się z tym problemem?

z koncesji na pewien zakres dowolności i subiektywności. Jednak od początku dostrzegana była groźba autonomizacji kulturowych obszarów świadomości w stosunku do nowoczesnej nauki i jej standardów. Jacques Le Goff ostrzegał: „Jeśli pamięć jest dla władzy stawką w grze, jeśli pozwala się na świadome lub nieświadome manipulacje, jeśli podporządkowuje się indywidualnym bądź zbiorowym interesom, to dla historii, podobnie jak dla innych nauk, jedyną normą jest prawda. Nadużycia w historii mają miejsce wyłącznie wtedy, kiedy historyk sam staje się czymś stronniakiem, politykiem albo dostawcą usług dla władzy politycznej”.

Waloryzacja pamięci wszędzie prowadziła do tego, że od historyka oczekiwano nie weryfikacji subiektywnego widzenia dziejów, lecz ekspertyzy, w której znalazłyby potwierdzenie zbiorowe przekonania i sądy *a priori*. Powstaje pytanie, czy współcześni historycy polscy uporali się z tym problemem?

W Polsce od wielu lat sprawowany jest kult pamięci, wyrażający się w manii upamiętniania. Nauka historyczna i historyk nie są powołani do tego, aby gloryfikować wydarzenie x czy y. Lepiej spełnią swą społeczną powinność, jeśli będą podnosić znaczenie ogólnoludzkich wartości i przestrzegać przed odchodzeniem od nich. Na nauce spoczywa obowiązek krytycznego stosunku do przeszłości i jej mitologizacji; także do tych treści, które zawierają widoczną motywację polityczną. Podstawą czy punktem wyjścia mogłoby być ukazanie przeszłości jako kultury, która była podstawą tożsamości narodowej

i zarazem medium umożliwiającym szerokie czerpanie zdobyczy ludzkości za pośrednictwem Zachodu.

SŁUŻBA SPOŁECZNA

W epoce „nowoczesności” istnieje duże zapotrzebowanie na wiedzę historyczną. Towarzystwa naukowe, zwykle pod nazwą akademii, zaczęły powstawać w XVII wieku jako reakcja na skostnienie i dogmatyzację uniwersytetu, targanego ponadto konfliktami wyznaniowymi. Jednak za swoje główne zadanie przyjmowały one służbę społeczeństwu, rozumianą jako upowszechnienie wiedzy. Były zatem ruchem stojącym znacznie bliżej społeczeństwa niż uniwersytet.

Także współcześnie możemy obserwować, jak bardzo nauka uniwersytecka oddalona jest od społeczeństwa. Jednym z pomostów, które można wykorzystać do budowania relacji pomiędzy obu obszarami, jest ruch stowarzyszeniowy. Towarzystwa są wiarygodne dzięki swoim społecznym podstawom. Na ich członkach spoczywają zadania krzewienia wiedzy, aktualne tym bardziej, że w ćwierćwieczu po przełomie został zmarginalizowany rozwój nauki i kultury w tych obszarach, które potrzebne są do ogólnego rozwoju społeczeństwa.

W podsumowaniu pozwolę sobie zauważyć, że członkostwo PTH daje więkkości z nas podwójną przynależność. Z jednej strony jest to przynależność do kręgu instytucjonalnej, opartej na etatyzacji nauki historycznej, a z drugiej do ogólnospołecznej kultury. Obecnie historia nie jest nauczycielką życia, ani nie służy do projektowania przyszłości.

Lecz wiedza historyczna jest w cenie. Na jej gruncie, inaczej niż w innych dziedzinach, istnieje ogromne zróżnicowanie zarówno idei, jak i form manifestowania świadomości historycznej. Polskie Towarzystwo Historyczne może stać i stoi ponad przejściowymi koniunkturami. Jednocześnie jest w stanie wnosić wartości niezmiernie istotne dla społecznej kultury naszych czasów. ♦

Bibliografia

- Etyka w środowisku akademickim, red. J. Zieliński, L. Tyszkiewicz, Warszawa 1994
 Etyka zawodowa ludzi nauki, red. J. Goćkowski, K. Pigoń, Wrocław 1991
 J. Goćkowski, *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996
 J. Goćkowski, *Uczony i polityk: zbieżność i rozbieżność interesów oraz aspiracji*, „Nauka” 2006 nr 4
 P. Hübner, *Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej*, Kraków 2013
 J. Kubin, *Kultura intelektualna*, Warszawa 2005
 J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007
 M. Marody, *O społecznym zakorzenieniu kultury uniwersytetu*, „Nauka” 2014, nr 2
 R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1962
Odpowiedzialność uczonych, Wrocław-Warszawa 2009 (Fundacja Nauki Polskiej, Fundacja Nauki Dyskusje 13)
 W. Piasek, *Polityka historyczna i historiografia w antropologicznej perspektywie badań historiograficzno-metodologicznych*, „Zapiski Historyczne” 72, 2007, nr 4
 K. Pomian, *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006
 J. Szczepański, *Mitologizacja intelektualistów*, „Studia Socjologiczne” 1962, nr 3
 P. Sztompka, *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur*, „Nauka” 2014, nr 1
Towarzystwa Naukowe w Polsce. Dziedzictwo, kultura, nauka, trwanie, t. 1, red. Z. Kruszyński, Warszawa 2013
 K. Twardowski, *Dostojeństwo uniwersytetu*, Poznań 2011
Wolność, równość, uniwersytet, red. C. Kościelniak, J. Makowski, Warszawa 2011
 F. Znaniecki, *Społeczne role uczonych*, Warszawa 1984

Zjazd w liczbach

XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, decyzją organizatorów, miał charakter otwarty. Nikt nie jest zatem w stanie określić, ile osób: historyków i niespecjalistów – mieszkańców pięciu miast, w których odbywały się sympozja zjazdowe, wzięło udział w obradach i wydarzeniach towarzyszących. To, co możemy ująć w liczbach, jest zatem jedynie punktem wyjścia do podsumowań. A wiemy, że w ciągu pięciu zjazdowych dni:

- odbyły się 54 sympozja – każde o charakterze niezależnej konferencji, owocem większości z nich będą naukowe monografie;
- wygłoszono około 600 wystąpień naukowych – większość z nich dała asumpt do dłuższych dyskusji na salach obrad i w kularach;
- odbyło się około 100 wydarzeń towarzyszących – dzięki nim uczestnicy zjazdu mieli okazję poznać bliżej Szczecin i Pomorze, a mieszkańcy Szczecina, Stargardu Szczecińskiego, Kołobrzegu, Cedyni i Wolina spotkać się z historią; i tą w wersji specjalistycznej, i tą dostępną dla wszystkich zainteresowanych;
- zjazd odwiedziło około 120 nauczycieli z około 2000 uczniami, w tym także wcześniej niezarejestrowani (80 z szkół podstawowych, 230 z gimnazjów, 20 ze szkół zawodowych i 30 ze szkół dla dorosłych) oraz po raz pierwszy w historii zjazdów 75 przedszkolaków ze Szczecina – dzieci, młodzież i ich opiekunowie przybyli z całego województwa – przysłuchiwali się obradom, brali udział w wycieczkach, zwiedzali wystawy;

- 23 wydawnictwa naukowe prezentowały swoją ofertę w ramach Salonu Książki Historycznej – była to znakomita okazja do dokonania przeglądu najnowszych i starszych publikacji historycznych oraz do uzupełnienia księgozbiorów; w ramach Salonu wydawnictwa zaprosiły także na promocje 10 książek o tematyce historycznej;
- organizatorzy i ich partnerzy przygotowali 11 wystaw – 2 wystawy eksponowane były w przestrzeni miasta: na pl. Lotników i w Alei Kwiatowej, pozostałe w siedzibie Instytutu Pamięi Narodowej w Szczecinie i Wydziału Humanistycznego US;
- w organizacji zjazdu wzięło udział 140 wolontariuszy – bez ich zaangażowania, wysiłków i życzliwości zjazd nie mógłby osiągnąć takiego rozmachu.

Biorąc pod uwagę ogromne zainteresowanie, sądzimy, że owoce zjazdu będą pojawiać się przez długi czas – w postaci różnorodnych publikacji książkowych i artykułów, które wyjdą spod piór zainspirowanych tematyką zjazdu historyków naukowców, ale przede wszystkim jako rozbudzone i pogłębione zainteresowanie historią wśród młodzieży, która tak licznie odpowiedziała na zaproszenie organizatorów.

Więcej informacji na: www.pthszczecin.pl i na www.facebook.com/XIXPZHP. ♦



dr Małgorzata
Cieśluk

Biurowie Prasowe
XIX Powszechnego
Zjazdu Historyków
Polskich



Uroczysta inauguracja XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Szczecinie (18.09.2014 r.); od lewej profesorowie: Stefan Kwiatkowski (Uniwersytet Szczeciński), Krzysztof Mikulski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika), Adam Makowski (Uniwersytet Szczeciński), Jan Szymczak (prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego), Andrzej Ajnenkiel (były prezes PTH), Henryk Samsonowicz (były prezes PTH)

Fot. Jerzy Giedrys

Inauguracja roku akademickiego 2014/15 na Uniwersytecie Szczecińskim

Przemówienie JM Rektora prof. dra hab. Edwarda Włodarczyka inaugurujące rok akademicki 2014/2015 na Uniwersytecie Szczecińskim



prof. dr hab.
Edward Włodarczyk

JM Rektor
Uniwersytetu
Szczecińskiego

Panie Marszałku,
Panie Wojewodo,
Panie Prezydencie Miasta Szczecina,
Eksceleńco Księżę Arcybiskupie,
Wysoki Senacie, Wielce Szanowni Goście,
Drodzy Studenci!

W ostatnich latach w czasie inauguracji roku akademickiego w Polsce ciągle słyszymy, że jesteśmy jako środowisko akademickie w okresie szczególnym. Podobnie jest dzisiaj. Jesteśmy znowu w okresie szczególnym. Na takie przekonanie składa się przynajmniej kilka powodów.

Po pierwsze – ciągle trwa dyskusja o miejscu szkolnictwa wyższego, przede wszystkim klasycznych uniwersytetów, w życiu kraju i społeczeństwa; po drugie – znowu rozpoczynamy rok akademicki przy znowe-

lizowanej już po raz drugi na przestrzeni trzech ostatnich lat ustawie o szkolnictwie wyższym; po trzecie – w dalszym ciągu trwa reforma procesu kształcenia i wreszcie po czwarte – działamy w okresie długotrwałego kryzysu demograficznego Polski, kryzysu, który nie tylko zmusza uczelnie do ostrej rywalizacji, ale niekiedy zagraża w ogóle ich istnieniu.

Nie tylko ze świata zewnętrznego, ale i ze strony środowiska akademickiego płyną opinie, że uniwersytet albo będzie instytucją krytyczną wobec procesów toczących się w jej wnętrzu oraz wobec otaczającej rzeczywistości, albo nie będzie go wcale. Jednocześnie chyba nigdy w ostatnich latach uczelnie wyższe, a zwłaszcza uniwersytety, nie były poddawane tak silnej krytyce społecznej.

Wydaje się jednak, że krytycy uniwersytetu zdominują i o takich opiniach: „Uniwersytet jest za-

Fot. Jerzy Giedrys



pewne najwspanialszym osiągnięciem cywilizacji – zważywszy na jego promieniujący wpływ na wszelkie dziedziny życia. To w jego murach doszło do usystematyzowania gromadzonej przez wieki wiedzy [...] to tam rafinowano metody naukowe. To Uniwersytet daje wsparcie setkom tysięcy jednostek, które poświęcają swój czas i energię czemuś tak trudnemu do zdefiniowania, jak intelektualny postęp ludzkości” (Karol Jałochowski). Myślę, że taką opinię warto powtarzać, szczególnie tym, którzy w uniwersytecie widzieliby chętnie technikum zawodowe.

ZNOWELIZOWANA USTAWA

Jak już wspomniałem, rok akademicki 2014/2015 rozpoczynamy pod rządami znowelizowanej ustawy. W powszechnej opinii zwraca się uwagę na te jej elementy, które służą kształceniu, jak chociażby możliwość bezpłatnego studiowania drugiego kierunku. Przypomnę tylko, że po decyzji Trybunału Konstytucyjnego byliśmy drugą uczelnią w kraju (po UW), która ogłosiła, że niezależnie od ówczesnych rozwiązań prawnych będziemy respektować jego decyzję.

W nowej ustawie znalazły się zapisy niemal rewolucyjne, dotyczące: prawa autorskiego, własności intelektualnej i tzw. komercjalizacji badań, zmuszające uczelnie do dynamicznego działania na polu wprowadzania odkryć (rozwiązań) naukowych do praktyki.

SKUTKI NIE TYLKO NIŻU DEMOGRAFICZNEGO

W nowym roku akademickim przyjdzie nam funkcjonować w sytuacji trudnej, wynikającej głównie z pogłębiającego się niżu demograficznego, którego skutki dotarły do szkół wyższych. W tym roku na ich sytuację rzutowały dodatkowo słabe wyniki egzaminów maturalnych.

Uniwersytet Szczeciński kończył rok akademicki 2013/2014 z liczbą około 17 ty-

sięcy studentów. Z jaką liczbą zaczniemy ten rok, to jeszcze pewna niewiadoma. Rekrutacja ciągle trwa, zwłaszcza na studia II stopnia. Do początku ubiegłego tygodnia liczba kandydatów wyniosła ok. 8,5 tysiąca, z czego przyjęliśmy prawie 5 tysięcy osób. Na studia stacjonarne I stopnia przyjętych zostało 3800 osób. Na studia II stopnia 1200 absolwentów studiów I stopnia. Na studia niestacjonarne na I stopień prawie 1500 osób i na II stopień 650. Wydaje się, że zwiększy się jeszcze, i to w sposób znaczący, liczba przyjętych na II stopień z uwagi na trwające ciągle obrony prac licencjackich.

NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI

Przy powszechnym narzekaniu na brak kandydatów warto jednak wymienić kierunki, na których liczba kandydatów znacznie przekraczała liczbę przyjętych. Prym wiedzie nadal psychologia, na którą przyjęte zostały 123 osoby przy liczbie chętnych czterokrotnie większej.

Przysłowiowym strzałem w dziesiątkę stała się nowo otwarta skandynawistyka, studia norweskie, na które kandydowały ponad 3 osoby na 1 miejsce, w rezultacie przyjęliśmy ich 87. Nadal dużym zainteresowaniem cieszyły się filologia angielska (przyjęto 200 osób, a chętnych było 320) oraz prawo, gdzie dwie osoby starały się o jedno miejsce – przyjęto ich 340. Ciągłe większa jest liczba chętnych niż miejsc na takich kierunkach, jak: bezpieczeństwo wewnętrzne i narodowe, pedagogika, mikrobiologia, gospodarka nieruchomościami, turystyka i rekreacja, komunikacja

społeczna, kierunek prawno-ekonomiczny, administracja, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, kognitywistyka komunikacji, logistyka.

Nie załamujemy jednak rąk nad faktem, że w rozpoczynającym się roku akademickim nieliczne kierunki nie będą uruchomione. Uniwersytet dysponuje kadrą naukową i dydaktyczną gotową do ich prowadzenia i to stanowi nasz kapitał, który społeczeństwo może wykorzystać.

Oceniając ogólnie rekrutację, mogę stwierdzić, że jej wyniki będą tylko nieznacznie niższe niż w roku ubiegłym. Problem polega jednak na tym, że nie wszyscy przyjęci podejmą studia, oraz na tym, że pewna, miejmy nadzieję, że niezbyt duża grupa szybko z edukacji zrezygnuje.

Nowym studentom, gratulując otrzymania indeksu naszej uczelni, życzę, aby starali się wykorzystać najpełniej i świadomie możliwości, jakie stwarza nasz uniwersytet.

WYMIANA ZAGRANICZNA

Nowe rozwiązania z punktami ECTS i programami przygotowanymi zgodnie z wymogami KRK pozwalają studentowi indywidualnie kształtować swój program studiów. Pozwolę sobie dać jednak studentom dobrą radę, która może się okazać szczególnie przydatna przy podejmowaniu decyzji o wyborze drugiego kierunku: „Jeśli nie wiesz, do jakiego portu zmierzasz, wiatry pomyślne nie będą ci wiały”.

Myślę, że warto jeszcze przypomnieć o tym, że prowadzona przez naszą uczelnię

wymiana międzynarodowa umożliwia podjęcie studiów na zagranicznych uczelniach dzięki programowi Erasmus, w którego ramach w minionym roku wyjechało z naszego uniwersytetu 151 studentów. Kraje tych naukowych podróży to głównie Włochy (56 osób), Niemcy (30), Francja (17) i Hiszpania (12). Na naszej uczelni natomiast gościliśmy 94 osoby, m.in. 42 Turków, 24 Włochów, 8 Niemców i 7 Hiszpanów. Oprócz wyjazdów związanych z realizacją programu studiów 32 naszych studentów odbyło kilkumiesięczne praktyki zagraniczne.

W obszarze współpracy zagranicznej, zarówno tej dotyczącej wymiany studentów, jak i kooperacji naukowej, US ma wielkie możliwości, potwierdzone umowami o współpracy ze 198 uczelniami ze 119 krajów.

WAŻNE PYTANIA

Niż demograficzny prowokuje jednak do innej dyskusji, a mianowicie: czy przypadkiem nie mamy do czynienia ze zjawiskiem nadmiaru ilościowego w szkolnictwie wyższym, zarówno publicznym, jak i niepublicznym?

Odpowiedź na tak postawione pytanie jest niesłychanie trudna. W dodatku zewsząd słyszymy podpowiedzi: konsolidujcie się zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Uniwersytet Szczeciński podjął kroki zmierzające do konsolidacji wewnętrznej. Senat US przyjął uchwały, na mocy których z końcem obecnego roku akademickiego zaprzestaną działalności wydziały zamiejscowe w Wałczu i Jarocinie. Nie wchodząc w szczegóły, można stwierdzić, że dobiega końca era tzw. wydziałów dydaktycznych, które niosły wprawdzie przysłowiowy kaganek oświaty, ale w zasadzie nie prowadziły działalności naukowej. Pozostaje Zamiejscowy Wydział Społeczno-Ekonomiczny w Gorzowie, który uzyskał wreszcie samodzielną siedzibę i zamierzamy go

przekształcić w pełnoprawny wydział uniwersytecki, między innymi poprzez połączenie go z wydziałem w Jarocinie.

Na inne pytanie: czy konsolidacja wewnętrzna szkół wyższych w Szczecinie jest możliwa, nie potrafię udzielić odpowiedzi, chociaż z drugiej strony, jak twierdzą specjaliści od rozwoju szkolnictwa wyższego, dobry uniwersytet powinien mieć zaplecze demograficzne na poziomie 2,5-3 milionów mieszkańców. Województwo zachodniopomorskie, a ono jest naszą podstawową bazą rekrutacyjną, ma niespełna 2 miliony mieszkańców. Nawet nie odważę się zadać pytania, ile poważnych szkół wyższych powinno w myśl tej teorii działać w stolicy Pomorza Zachodniego.

Pozwolę sobie jednak zadać inne pytanie: czy w Szczecinie potrzebnych jest 8 wydziałów ekonomicznych ostro rywalizujących ze sobą o studentów, wydziałów, które w dodatku w 80% procentach opierają się na kadrze naukowej i dydaktycznej US. Będę dalej mnożył może niewygodne dla niektórych pytania: czy powinny działać w naszym mieście 4 wydziały pedagogiczne, 3 socjologiczne, 3 kształcące administratywistów, kilka filologii obcych, zwłaszcza angielskiej.

Dziś, kiedy jako rektor wyższej uczelni, zgodnie z ustawą, nie wydaję zgód na tzw. drugie etaty, uchodzę niemal za wroga publicznego. Ironicznie mógłbym odpowiedzieć, że kieruję się tylko i wyłącznie zasadą humanitaryzmu wobec cierpień tzw. „profesorów szpagatowych”, bo jak długo można trwać w bolesnym rozkroku pomiędzy różnymi uczelniami oraz pomiędzy dydaktyką i nauką?

POLITYKA KADROWA

Zmniejszająca się liczba studentów determinuje natomiast liczbę pracowników naukowych i administracji uczelni. Mogę powiedzieć, że US zbiera dziś owoce ostrożnej polityki kadrowej i nie stoi przed groźbą zwolnień grupowych. Chcę podkreślić

jednak, że prowadzimy politykę racjonalizacji zatrudnienia, która wynika z ogólnej specyfiki poszczególnych wydziałów. Wśród nauczycieli akademickich liczba zatrudnionych spadła o kilkanaście etatów, ograniczamy liczbę osób, dla których US jest drugim miejscem pracy oraz tych na tzw. etatach cząstkowych. Ostrożnie ograniczamy też liczbę zatrudnionych wśród pracowników niebędących nauczycielami akademickimi.

AWANSE I TYTUŁY

Miniony rok akademicki przyniósł niespotykany w historii US przyrost stopni i tytułów naukowych. Przewody habilitacyjne zakończyło skutecznie 48 osób, z czego 24 osoby uzyskały stopień doktora habilitowanego w macierzystej uczelni, 24 – poza US.

Prym w awansach habilitacyjnych wiodł Wydział Humanistyczny (12, ale tylko 2 na macierzystym wydziale), następne w kolejności były: WNEiZ (8), WZiEU (7), WF (5), WT (4), WPiA (3). 10 pracowników US uzyskało tytuł profesora – 4 WH, po 2 – WNEiZ i WZiEU, po 1 zaś WF, WM-F.

Jednocześnie 4 osoby z innych uczelni przeprowadziły postępowanie o uzyskanie tytułu profesorskiego na Uniwersytecie Szczecińskim.

Chciałoby się rzec, że ustawodawca zamierzający uprościć procedurę habilitacyjną i profesorską spowodował wyjątkowo wzmożoną aktywność naukową wielu osób, które chciały zakończyć postępowania według starych zasad. Nie mogę jednak pozbyć się wrażenia, że stopień czy tytuł uzyskany w trudniejszym, tj. starym postępowaniu smakuje lepiej. Ta obfitość awansów naukowych sprawiła, że na US pracuje obecnie na stanowisku adiunkta 60 osób ze stopniem doktora habilitowanego.

Mówiąc o awansach i tytułach, nie mogę nie wspomnieć i czynię to z ogromną radością, o godności doktora honoris causa dla wielkiego kanclerza WT US, ks. arcybi-

Immatrykulacja podczas inauguracji roku akademickiego 2015/15.

Fot. Jerzy Giedrys

skupa Andrzeja Dziegi. Godność tę ks. arcybiskup uzyskał na Katolickim Uniwersytecie im. Pétera Pázmánya w Budapeszcie.

PARAMETRYZACJA NAUKOWA

Mówiąc o awansach naukowych i kondycji naukowej wydziałów US, nie sposób pominąć przeprowadzonej przez KEJN i akceptowanej przez MNiSW w końcu ubiegłego roku kalendarzowego parametryzacji naukowej tych jednostek. Jej wyniki nas nie satysfakcjonują. Tylko jeden wydział WNEiZ uzyskał kategorię A, pozostałe znalazły się w kategorii B, chociaż niektóre z nich na czołowych miejscach. Z ubolewaniem stwierdzam, że parametryzacji nie poddały się wydziały zamiejscowe. Te wyniki, niestety, miały swoje odzwierciedlenie w różnego rodzaju rankingach.

Wyzwaniem dla nas wszystkich jest znaczna poprawa pozycji wydziałów. W nowej parametryzacji zaplanowanej na 2017 rok musimy zrobić wszystko, aby w kategorii A lub A+ mieć przynajmniej 4 wydziały. To jest nie tylko kwestia prestiżu, ale również konkretnych środków na działalność naukową.

Wydaje się, że jesteśmy na dobrej drodze do osiągnięcia tego celu. Pomocne w jego osiągnięciu mogą stać się nowe uprawnienia do nadawania stopni naukowych. W minionym roku pełne uprawnienia akademickie otrzymał WT. Miałem nadzieję, że to samo będę mógł powiedzieć o WF, ale tylko zbieg okoliczności sprawił, że takie uprawnienia dla tego wydziału będą w Centralnej Komisji głosowane w przyszłym tygodniu. WNoZ w minionym roku otrzymał prawa do doktoryzowania z zakresu oceanologii. Zostały złożone kolejne wnioski o prawa habilitowania z zakresu zarządzania (WNEiZ) oraz z tej samej dyscypliny do doktoryzowania z WZiEU. W najbliższych tygodniach o dwa pełne uprawnienia (pedagogika i filozofia) wystąpi WH.



FINANSOWANIE PROJEKTÓW NAUKOWYCH I INWESTYCYJNYCH

Pracownicy naukowci US dość skutecznie zabiegają o projekty naukowe finansowane przez NCN, NCBiR oraz Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Wartość ich zamyka się kwotą prawie 10 milionów złotych. US realizuje aktualnie kilkadziesiąt projektów współfinansowanych ze środków zewnętrznych, głównie z UE, o łącznym budżecie 180 mln złotych, oczywiście na przestrzeni kilku lat. Wprawdzie dominuje 5 dużych projektów inwestycyjnych, o których jeszcze powiem, ale również te naukowe lub dydaktyczne mają istotny wpływ na jakość kształcenia i badania naukowe. Wspomnę tylko, trochę wybiórczo, i proszę mi wybaczyć, że nie wymienię wszystkich, o dwóch projektach WNoZ, tzw. Nordflux i ClimLink, z których każdy dostał dofinansowanie z tzw. funduszy norweskich w kwocie prawie 4 mln złotych. Cieszyć może jeszcze jeden projekt dydaktyczny *Mikrobiologia w praktyce*, który ten trudny i niezbyt popularny kierunek wyraźnie uatrakcyjnił.

W ubiegłym roku podczas inauguracji roku akademickiego w dość dramatycznych słowach apelowałem o pomoc w staraniach o remont kompleksu przy al. Piastów, gdzie mieszczą się wydziały: Filologiczny oraz Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia. Dzisiaj w tym kompleksie toczą się prace budowlane, modernizacyjne, i wyposażeniowe nad Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka. Całość inwestycji jest warta prawie

ok. 11 mln złotych, z czego 7,8 mln pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego. Trwają prace w budynku nr 3, w którym znajdzie się międzywydziałowa biblioteka. Pozyskaliśmy na ten cel prawie 5 mln zł z RPO.

Biorąc pod uwagę, że w tym roku zakończyły się lub niebawem zakończą trzy inne duże inwestycje, tj. Service Inter-Lab, Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii oraz laboratorium fizyczne eLBRUS, muszę stwierdzić, że US w ten sposób stał się poważnym beneficjentem środków europejskich w ramach RPO i za to składam władzom województwa zachodniopomorskiego serdeczne podziękowania.

Jedyną inwestycją zakończoną, a zrealizowaną ze środków MNiSW, jest Interaktywne Centrum Komunikacji i Badań Społecznych na Wydziale Humanistycznym. Dla społeczności akademickiej niesłychanie ważna jest decyzja MNiSW z maja tego roku o przyznaniu środków w kwocie ponad 26 mln na pierwszy etap modernizacji kampusu Piastów, czyli budynku nr 4. Dzięki jej wszystkim, którzy nas w staraniach wspierali, a szczególnie parlamentarzystom z naszego województwa.

Osobiste słowa podziękowania kieruję do przewodniczącego zachodniopomorskiego zespołu poselskiego Arkadiusza Litwińskiego. Panie Pośle, pomimo iż byliśmy 37. tandemem w składzie poseł – rektor, jaki zjawił się u nowej wówczas minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej, to jednak byliśmy skuteczni.

Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w pierwszej połowie października podpiszemy umowę na kolejny projekt inwestycyjny, tym razem finansowany z NCBiR. Jeśli tak się stanie, to US po raz pierwszy w swojej historii będzie miał wyjątkowe lata, które w znacznym stopniu zmodernizują jego bazę dydaktyczną i naukową.

SUKCESY NAUKOWE

Nasza uczelnia cieszy się uznaniem środowiska naukowego nie tylko krajowego, ale również zagranicznego. Widać to szczególnie w wyróżnieniach, jakie spotykają naszych pracowników, i w życiu konferencyjnym. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich, ale o kilku chciałbym wspomnieć. Dwoje pracowników naukowych US uzyskało Nobla Zachodniopomorskiego: prof. Renata Ziemińska w dziedzinie nauk humanistycznych i dr hab. Paweł Cięszczyk w badaniach podstawowych, prof. Jan Harff natomiast otrzymał jako jeden z siedmiu uczonych z całego świata nagrodę naukową prezydenta Chin, zwaną niekiedy chińskim Noblem. Gratuluję także dr Edycie Sielickiej (WH) nagrody Prezesa Rady Ministrów otrzymanej za dysertację doktorską.

Na US obradowało kilkanaście zjazdów i konferencji o zasięgu międzynarodowym, skupiających grono znakomitych uczonych. Najlichnieszym z nich był XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, niedawno zakończył się X Zjazd Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego oraz XXIII Zjazd Katedr Prawa i Postępowania Administracyjnego. Przypomnę jeszcze tylko o dwóch: IX Forum Kultury Słowa oraz interdyscyplinarnej i międzynarodowej konferencji SPLASHCOS – *Under The Sea: Archeology and Palaeolandscapes*.

MISJA UNIwersYTETU

US wchodzi w dwudziesty dziewiąty rok swojej działalności i misji, jaką wypełnia w stosunku nie tylko do mieszkańców Pomorza Zachodniego, ale i całej Polski. Misja ta polega na budowaniu nowoczesnej tożsamości, respektującej z jednej strony bogate dziedzictwo kulturowe tego regionu, a z drugiej – kształtowanej w warunkach pełnej europejskiej otwartości, wynikającej nie tylko z pogranicznego położenia naszego miasta.

W końcu rozpoczynającego się roku akademickiego, podczas majowego święta US, będziemy obchodzić 30-lecie naszego istnienia. Wydarzenie to uświetni uroczyste posiedzenie Senatu US z udziałem rektorów wszystkich uniwersytetów – członków Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

Z umiarkowanym optymizmem otwieram rok akademicki 2014/2015 na Uniwersytecie Szczecińskim.

Quod felix, faustum fortunatumque sit. ♦

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

NAUKOWCY WYRÓŻNIENI PRZEZ JM REKTORA US PROF. DRA HAB. EDWARDA WŁODARCZYKA LISTAMI GRATULACYJNYMI

DR HAB. PAWEŁ CIĘSZCZYK, PROF. US

(Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia)

za osiągnięcia naukowe, w tym przede wszystkim za cykl publikacji z tzw. listy filadelfijskiej (łącznie 15 prac), wyróżnionych nagrodą Noble Zachodniopomorskie;

DR HAB. JAN HARFF, PROF. US

(Wydział Nauk o Ziemi)

za osiągnięcia naukowe wyróżnione nagrodą International Scientific and Technological Cooperation Award of the People's Republic of China, przyznawaną przez Radę Państwa Chińskiej Republiki Ludowej;

PROF. DR HAB. RENATA ZIEMIŃSKA

(Wydział Humanistyczny)

za osiągnięcia naukowe, w tym przede wszystkim za monografię *Historia sceptycyzmu. W poszukiwaniu spójności*, wyróżnioną nagrodą Noble Zachodniopomorskie;

DR EDYTA SIELICKA

(Wydział Humanistyczny)

za rozprawę doktorską *Jakość edukacji tanatologicznej w szkole*, przygotowaną pod opieką naukową dr hab. Barbary Kromolickiej, prof. US, która uzyskała nagrodę Prezesa Rady Ministrów;

DR JAROSŁAW PATUREJ

(Wydział Matematyczno-Fizyczny)

za innowacyjne badania dotyczące projektowania materiałów inteligentnych, na które uzyskał finansowanie z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w prestiżowym konkursie dla młodych naukowców „Iuventus Plus”.

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 maja 2014 roku, o nadaniu odznaczeń, na wniosek Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, za zasługi na rzecz rozwoju nauki, odznaczeni zostali:

SREBRNE KRZYŻE ZASŁUGI

dr Beata Bugajska (WH)
dr Krzysztof Andrzej Wesołowski (WZiEU)

BRĄZOWE KRZYŻE ZASŁUGI

dr Małgorzata Brojak-Trzaskowska (WZiEU)
dr Hubert Kupiec (WH)

Za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania, w szczególności w zakresie działalności dydaktycznej oraz kształcenia i doskonalenia nauczycieli, Medalem Komisji Edukacji Narodowej zostali odznaczeni:

prof. dr hab. Józef Girjatowicz (WNoZ)
dr hab. Augustyna Burlita, prof. US (WNEiZ)
dr Krzysztof Dmytrów (WNEiZ)
dr Mariusz Doszyń (WNEiZ)
dr Karolina Dreła (WZiEU)

W CZASIE INAUGURACJI SPOŁECZNOŚĆ UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO UCZCIŁA PAMIĘĆ PRACOWNIKÓW ZMARŁYCH W ROKU AKADEMICKIM 2013/2014:

prof. dr hab. Wojciech Lipiński
(Wydział Matematyczno-Fizyczny)

dr Elżbieta Jaroni (Wydział Humanistyczny)

dr Joanna Sadownik (Wydział Filologiczny)

Renata Rogacka
(Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy w Pobierowie)

EMERYCI - BYLI NAUCZYCIELE AKADEMICY US

dr hab. Bolesław Hadaczek, prof. US (Wydział Filologiczny)

dr hab. Wiktor Iwanowski, prof. US
(Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia)

prof. dr hab. Erazm Kuźma (Wydział Filologiczny)

Mikroglony jako potencjalnie niewyczerpane źródło surowców i energii. Czy rzeczywiście?

■ **Skrót wykładu inauguracyjnego wygłoszonego 30 października 2014 r.**

Określenie „mikroglony” jest bardzo obszerne, odnosi się bowiem do szeregu niespokrewnionych ze sobą organizmów, które łączy we wspólną kategorię kilka cech. Organizmy te są jednokomórkowe - wszystkie niezbędne do prawidłowego funkcjonowania struktury zwane organellami zamknięte są w obrębie komórki i samożywne, czyli energię niezbędną do życia uzyskują albo w wyniku wykorzystania światła słonecznego, albo w wyniku reakcji chemicznych, oraz jako organizmy eukariotyczne - posiadają jądro komórkowe.

Co najważniejsze, efektem funkcjonowania komórki są liczne produkty metaboliczne, przydatne

człowiekowi. Niektóre z nich od dawna wykorzystywane były jako dodatek do pożywienia bądź do pasz dla zwierząt.

Dla wielu z nich charakterystyczne jest masowe występowanie, w warunkach naturalnych dzieje się tak najczęściej w wyniku zaburzenia równowagi środowiskowej, np. *Dunaliella salina* w środowisku o zasoleniu kilkakrotnie przekraczającym oceaniczne. Inna łącząca je cecha to mikroskopijne rozmiary, a zatem dowody na ich istnienie uzyskano z chwilą powstania pierwszych mikroskopów (XVII w.). Liczne z nich dają się hodować, nawet na skalę przemysłową, dzięki cze-



prof. dr hab.
Andrzej Witkowski

kierownik Zakładu
Paleoceanologii
Instytut Nauk
o Morzu
Wydział Nauk
o Ziemi US

mu możliwe stało się wykorzystanie przez człowieka produktów komórkowych tych mikroorganizmów.

Pod względem taksonomicznym reprezentują one zaledwie trzy klasy mikroglonów: zielenice (*Chlorophyta*), krasnorosty (*Rodophyta*) oraz okrzemki (*Bacillariophyceae*). O ile wśród zielenic i krasnorostów występują zarówno makro-, jak i mikroglony, o tyle wśród okrzemek wyłącznie mikroglony.

Zielenice i krasnorosty jako mikroorganizmy pojawiają się w historii Ziemi w erze proterozoicznej (ok. 2-1 mld lat temu), czyli znacznie wcześniej niż okrzemki, które znane są ze skał powstałych w początkach jury (ok. 180 mln lat temu).

OD INTUICJI PO WIELKI PRZEMYSŁ

Bez względu na to, jak długa jest historia tych grup mikroorganizmów, obecnie stały się one przedmiotem pożądania zarówno uczonych, jak i osób zajmujących się praktyką gospodarczą.

Wykorzystanie mikroglonów w przeszłości miało charakter intuicyjny, najczęściej korzystano z nich jako źródła pożywienia. Zanim mikroglony stały się przedmiotem badań naukowych, stosowano je w kuchniach narodowych mocno związanych z wykorzystaniem produktów naturalnych, np. w kuchni chińskiej, a właściwie kantońskiej, w których od dawna podaje się zupełnie przygotowaną na bazie cyjanobakterii (sinic) z rodzaju *Nostoc*. Należąca do zielenic *Chlorella* od kilkuset lat dodawana była do potraw. Stosując współczesną terminologię, należałoby ją pewnie określić mianem suplementu diety.

W czasach głodu do mąki dodawano natomiast ziemię okrzemkową, aby zyskać w ten sposób większą ilość pożywienia. Często postępowano tak podczas oblężenia miast, gdy głód zaglądał obrońcom i mieszkańcom w oczy.

W XIX i XX wieku dzięki udoskonaleniu technik mikroskopii optycznej, a później mikroskopii elektronowej, zwrócono uwagę na powszechne występowanie mikroglonów zarówno w wodach śródlądowych, jak i morskich.

Wszędobylskie mikroglony zaczęły przyciągać uwagę przedstawicieli nauk stosowanych. Trudno byłoby jednoznacz-

nie wskazać pierwsze zastosowania mikroglonów, wydaje się jednak, że należały do nich: przemysł kosmetyczny (kremy), farmacja (suplementy diety), przemysł spożywczy (dodatki) oraz rolnictwo (dodatki do pasz dla zwierząt).

Postęp techniczny, jaki dokonał się w ostatnich latach, odbywał się kosztem środowiska naturalnego i jego zasobów. Rozwój przemysłu generował wzrost zapotrzebowania na surowce naturalne a w pierwszym rzędzie na paliwa kopalne. Świadomość zmniejszającej się puli dostępnych do wykorzystania paliw, jak węgiel, ropa naftowa oraz gaz ziemny, zmusiła do poszukiwania alternatywnych, odnawialnych źródeł energii. Produkcja biopaliw z jednej strony to alternatywa dla topniejących zapasów paliw kopalnych, z drugiej jednak nie mniej ważny jest fakt, że rośliny jako organizmy fotosyntetyzujące, produkowane na cele paliwowe (ogólniej energetyczne), powinny mieć wpływ na poziom dwutlenku węgla w atmosferze. Dwutlenek węgla, powstający w wyniku spalania paliw kopalnych, zaliczany jest do grupy tak zwanych gazów cieplarnianych i wzrost jego zawartości spowodowany rozwojem cywilizacyjnym uważany jest za jeden z ważnych czynników globalnego ocieplenia i związanych z tym konsekwencji, m.in. wzrostu poziomu wód oceanicznych.

Podjęto badania, a następnie zaczęto wykorzystywać na skalę przemysłową dodatki, a nawet czyste paliwa uzyskiwane z uprawianych na dużą skalę roślin jadalnych, m.in. rzepaku, kukurydzy, soi czy pszenicy.

Jednakże to rozwiązanie jest mocno krytykowane z uwagi na to, że są to rośliny jadalne. Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że w wielu regionach świata miliony ludzi głodują, to takie rozwiązanie problemu zaopatrzenia w energię wzbudza chyba słuszne protesty.

OD ENERGII (LIPIDY) PO ZWIĄZKI SZCZĘŚCIA

W okresie ostatnich trzydziestu lat ze źródeł publicznych oraz prywatnych wydatkowano ogromne kwoty, szacowane na kilkaset milionów dolarów, na badania podstawowe i na wdrażanie produkcji biopaliw oraz szeregu innych związków

chemicznych wytwarzanych przez mikroglony, nie tylko lipidów niezbędnych do produkcji biopaliw, ale także dużej liczby innych, równie cennych z punktu widzenia przemysłu związków.

Obecnie z powodzeniem hoduje się, m.in. w fotobioreaktorach okrzemki morskie, krasnorosty z rodzaju *Porphyridium*, w których występują kwasy omega-3 czy omega-7. Wydaje się, że wcale nie jest odległa przyszłość, kiedy do produkcji tych kwasów, w miejsce przetrzebionych ławic ryb oceanicznych, zostaną wykorzystane wielkoskalowe hodowle okrzemek czy *Porphyridium*.

Badania nad produkcją biopaliw na wielką skalę prowadzone są w Stanach Zjednoczonych (Arizona, Hawaje, Kolorado, Teksas), Izraelu, Chinach i kilku innych państwach.

W Polsce badania tego typu prowadzi m.in. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, rozpoczęto je także na naszej uczelni, na Wydziale Nauk o Ziemi.

Jednak różne są motywacje i różne podejścia do tego problemu. W Europie konieczność prowadzenia badań nad biopaliwami bazującymi na mikroglonach została narzucona decyzjami Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Asumpt do modyfikacji prawa dały krytyczne opinie na temat produkcji biopaliw z roślin jadalnych. Z pewnością ważny jest aspekt zagrożenia dla dalszego rozwoju cywilizacyjnego, wynikający ze zmniejszających się zasobów ropy naftowej i gazu. Wydaje się, że mamy tu także do czynienia z podejściem czysto biznesowym. Patenty, wdrożenia, a następnie produkcja biopaliw z mikroglonów są istotną zachętą.

Z pewnością można też wskazać na stanowisko Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, które w trosce o rozwój Unii Europejskiej, i nie tylko, przyjęły stosowne regulacje prawne obligujące kraje członkowskie do osiągnięcia do roku 2020 odpowiedniego udziału w rynku biopaliw pochodzących z niejadalnych źródeł, czyli z mikroglonów.

Jak już wspomniano wcześniej, w aspekcie produkcji biopaliw w grę wchodzi zielenice (gatunki należące do rodzajów *Chlorella* i *Scenedesmus*) oraz okrzemki (gatunki należące do rodzajów *Amphora*

i *Nitzschia*). Przeciętna zawartość lipidów w komórkach zielenic jest wysoka i wynosi do 20% ich objętości, rzadko zdarzają się gatunki (rodzaj *Scenedesmus*) o zawartości oleju w komórce przekraczającej 50%. Udział oleju w komórce okrzemek jest przeciętnie wyższy i wynosi ok. 40-50%, nierzadko jednak przekracza 70%, a nawet 90% objętości komórki. Największą zaletą obu tych grup mikroorganizmów jest zaś to, że są one łatwe w hodowli – do życia potrzebują tylko światła, dwutlenku węgla oraz soli biogenych (nawozów w formie nieorganicznych związków azotu i fosforu). Ponadto okrzemki potrzebują krzemionki. Natomiast do imitacji środowiska ich życia, czyli wody, mogą posłużyć wody ściekowe bądź wody poprodukcyjne, nawet tak zanieczyszczone, jak ścieki przemysłu spożywczego. W przypadku okrzemek morskich wody te muszą jeszcze zawierać sól.

ŹRÓDŁO BIOMASY

Obok biopaliw mikroglony wykorzystywane są jak źródło biomasy. Dotyczy to głównie jednokomórkowych zielenic, czyli gatunków z rodzajów *Chlorella* oraz *Scenedesmus*. Powstały z nich biogaz może być wykorzystany do produkcji energii elektrycznej lub wytwarzania ciepła. Zaletą tej metody jest możliwość wykorzystania jej w małej skali, np. do produkcji energii w wioskach usytuowanych nad brzegami zbiorników wodnych.

Interesującym rozwiązaniem w tym względzie jest tzw. lokalizacja w sąsiedztwie (ang. *co-location*), czyli usytuowanie hodowli mikroglonów w pobliżu źródła zrzutu ścieków oraz emisji do atmosfery gazów powstających w procesie produk-

cji. Dzięki temu ścieki podlegają procesowi biologicznego oczyszczenia. Mikroglony wykorzystują sole biogenne, czyli szkodliwe dla środowiska azotany i fosforany, dzięki czemu nie dostają się one do wód powierzchniowych.

Natomiast gazy cieplarniane powstające w procesie spalania węgla lub gazu ziemnego, zamiast trafiać do atmosfery, służą produkcji biomasy bądź biopaliw. Takie rozwiązania znajdują się w fazie badań także i w Polsce.

MIKROGLONY DOBRE NA WSZYSTKO

Jak już wspomniano, zanim rozpoczęto badania nad wykorzystaniem mikroglonów do produkcji energii, z powodzeniem stosowano je w różnych gałęziach przemysłu spożywczego, chemicznego, farmaceutycznego czy kosmetycznego i w rolnictwie.

Jako przykład bezpośrednich zastosowań w przemyśle spożywczym podać można formę dodatków do diety, np. *Chlorella*. W rolnictwie stosowane są one jako dodatki do pasz. Trudno dziś sobie wyobrazić produkcję mięsa wołowego, wieprzowego, drobiu, mleka czy ryb bez dodatków do pasz pochodzących z mikroglonów. Wykorzystuje się białka, węglowodany i tłuszcze, w tym kwasy omega-3.

Natomiast w ogrodnictwie mikroglony wykorzystywane są w produkcji kwiatów i warzyw w szklarniach jako bionawozy, stosowane są one zarówno jako masa uzyskiwana w procesie hodowli, jak i jako masa pozostała w procesie przetwarzania mikroglonów.

Znacznie ważniejszą rolę odgrywają produkty pochodzące z mikroglonów, czyli kwasy organiczne, w tym kwasy omega-3 i omega-7, oraz barwniki. Zarówno kwasy,

jak i barwniki są bardzo licznie reprezentowane i nadal odkrywane są nowe związki. Trywialnie można powiedzieć, że ta grupa związków ma przed sobą ogromną przyszłość, zaś ich znaczenie dla człowieka wydaje się ogromne.

Są one ważne dla przemysłu farmaceutycznego, który produkuje preparaty istotne z punktu widzenia ochrony zdrowia, jak i kosmetologii, oraz spożywczego i chemicznego. Ich podstawowe znaczenie w tych obszarach przemysłu wynika z faktu, iż mają one właściwości przeciwutleniające. Zdaje się, że największe zalety stosowania tych związków zauważają twórcy kremów przeciwzmarszczkowych, ale wspomina się też i o ich innych zastosowaniach, np. w medycynie, w próbach opanowania postępu choroby Alzheimera.

PRZYSZŁOŚĆ MIKROGLONÓW

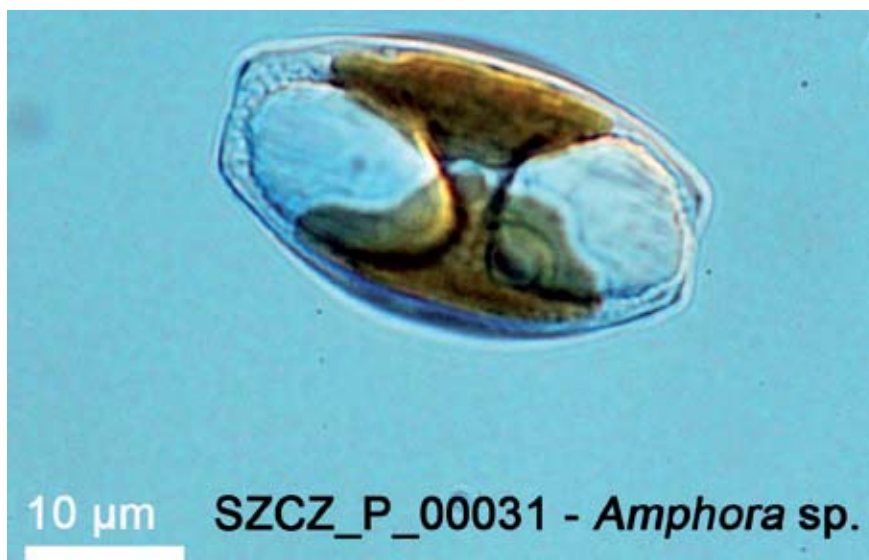
Już pobieżna lustracja stron internetowych i liczba uzyskanych odpowiedzi przy podaniu hasła „mikroglony” w wyszukiwarce wskazuje na ich ogromne znaczenie nie tylko jako przedmiotu eksploatacji gospodarczej. W ułamku sekundy uzyskuje się miliony haseł na zapytanie o *Chlorella*. Oczywisty wydaje się zatem fakt, że ich znaczenie będzie rosło, szczególnie wobec możliwości wykorzystania w produkcji biopaliw, oczyszczaniu ścieków czy produkcji unikatowych związków chemicznych, uzyskiwanych dotychczas w wyniku eksploatacji zasobów przyrodniczych, np. kwasów omega-3.

Jeśli weźmie się pod uwagę to, że nasza wiedza na temat tych niezwykle przydatnych organizmów bazuje na zaledwie kilku gatunkach spośród istniejących w przyrodzie dziesiątków tysięcy, to z pewnością stwierdzić można, że istnieją dalsze nieznanne jeszcze zastosowania mikroglonów, a ich przyszłą rolę w rozwoju ludzkości nie sposób przecenić. ♦

Autor składa podziękowanie dr Schönnie Manning z UTEX Culture Collection of Algae at University of Texas at Austin and the ATP³ education and training program za zgodę na wykorzystanie informacji zawartych w prezentacji *Managing microalgal cultures for practical applications*.

Amphora sp. (okrzemka);
źródło: The Diatom Culture Collection of the University of Szczecin, Poland (SZCZ)

Fot. Przemysław Dąbek



Pracownicy naukowcy Uniwersytetu Szczecińskiego, którym w latach 2013 i 2014 postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów Naukowych nadano tytuły profesorskie:

prof. dr hab. Zdzisław Kroplewski (WT) – 3.04.2013

prof. dr hab. Marek Skwara (WF) – 3.04.2013

prof. dr hab. Agnieszka Popiela (WB) – 18.04.2013

prof. dr hab. Tadeusz Szubka (WH) – 12.11.2013

prof. dr hab. Bolesław Hajduk (WH) – 27.03.2014

prof. dr hab. Arkadiusz Chrudzimski (WH) – 2.04.2014

prof. dr hab. Ewa Szuszkiewicz (WM-F) – 2.04.2014

prof. dr hab. Renata Ziemińska (WH) – 5.06.2014

prof. dr hab. Dariusz Zarzecki (WNEiZ) – 26.06.2014

prof. dr hab. Wanda Skoczylas (WNEiZ) – 26.06.2014

prof. dr hab. Marta Skwara (WF) – 28.07.2014

prof. dr hab. Elżbieta Załoga (WZiEU) – 28.07.2014

prof. dr hab. Piotr Niedzielski (WZiEU) – 14.08.2014

prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska (WT) – 14.08.2014



Prof. dr hab. Stanisława Rogalska, kierownik Katedry Biologii Komórki na Wydziale Biologii US, podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Nauka dla gospodarki i środowiska* (15-16.09.2014 r.), połączonej z jubileuszem 70-lecia Wydziału Agrobiotechnologii Uniwersytetu Przyrodniczego

w Lublinie, została uhonorowana medalem za zasługi w tworzeniu Wydziału Agrobiotechnologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, przede wszystkim – jak podkreślał w liście gratulacyjnym JM Rektor UP, prof. dr hab. Marian Wesołowski – za wkład w rozwój kadr naukowo-dydaktycznych oraz promocję prac badawczych na najwyższym poziomie.



Dr Monika Talarczyk-Gubała z Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa US zdobyła nagrodę Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w kategorii *Książka o tematyce filmowej* za publikację *Biały mazur. Kino kobiet w polskiej kinematografii*. Wyróżnienia przyznano po raz siódmy podczas tegorocznego wrześniowego 39. Festiwalu Filmowego w Gdyni.

Nagrody PISF są szczególnym wyróżnieniem, ponieważ uwzględniają pracę osób i instytucji niezwiązanych bezpośrednio z produkcją filmów. To jedyne takie polskie nagrody, wręczane w kilkunastu kategoriach, za znaczące osiągnięcia w upowszechnianiu i promocji krajowej twórczości filmowej.

Dr Monika Talarczyk-Gubała jest doktorem nauk humanistycznych, absolwentką filologii polskiej ze specjalnością filmoznawczą na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracuje na stanowisku adiunkta w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego. Autorka monografii *Wszystko o Ewie. Filmy Barbary Sass a kino kobiet w drugiej połowie XX wieku* (Szczecin 2013) oraz *PRL się śmieje! Polska komedia filmowa 1945-1989* (Warszawa 2007). Publikowała w „Kwartalniku Filmowym”, „Porównaniach”, „Kulturze Popularnej” oraz w „Filmie”. Współpracowniczka szczecińskich „Pograniczy” i feministycznej „Zadry”. Wykładowczyni Akademii Polskiego Filmu i Nowych Horyzontów Edukacji Filmowej.



Dr hab. Maciej Witek, prof. US z Instytutu Filozofii US został wybrany prezesem Zarządu Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego na lata 2014-2016 podczas X Zjazdu Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego (25-27.09.2014 r., Wydział Humanistyczny US).

Polskie Towarzystwo Kognitywistyczne powstało 15.05.2001 r. w Toruniu podczas II Krajowej Konferencji *Technologia informacyjna w zmieniającej się edukacji* zorganizowanej przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Jego członkami są kognitywiści oraz uczeni reprezentujący nauki tworzące interdyscyplinarny fundament badań kognitywistycznych: filozofię, logikę, psychologię, neurobiologię, językoznawstwo, pedagogikę, antropologię i inne.



Dr hab. Bogdan Matłowski, prof. US, kierownik Zakładu Pomorza i Skandynawii w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej, 10.08.2014 r. podczas otwarcia w Zamku Książąt Pomorskich wernisażu fotografii *Zdzisława Sowińskiego Wojciech Kilar – teraz, teraz, teraz, amen* oraz tegorocznej X edycji

Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego *Sacrum non Profanum* w Szczecinie otrzymał brązowy medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” – odznaczenie wyróżniające za wybitne zasługi na polu kultury i dziedzictwa narodowego, przyznawane od 2005 r. przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Laureat, z wykształcenia muzyk, od lat 80. zajmuje się badaniami ludowej kultury muzycznej Pomorza Zachodniego po 1945 r. Jest współtwórcą Ogólnopolskiego Festiwalu Współczesnej Kultury Ludowej w Kamieniu Pomorskim, którego XVIII edycja odbyła się w roku 2014, oraz czynnym regionalistą działającym w Szczecińskim Towarzystwie Kultury i w Radzie Krajowej Towarzystw Regionalnych RP.

Jak używamy języka?

Jak stwierdził jeden z najwybitniejszych współczesnych myślicieli, Michael Dummett, celem filozofa nie jest ustalenie czy też dotarcie do nowych faktów, lecz zrozumienie tych, które zostały już odkryte przez naukowców. Ze zrozumienia natomiast nauka czerpie swą siłę do tworzenia coraz to doskonalszych teorii na temat człowieka i otaczającego go świata. Cel ten przyświecał również uczestnikom Międzynarodowych Warsztatów Filozoficznych *Global Expressivism?* odbywających się na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego (od 18 do 20 sierpnia 2014 r.).



Joanna
Krzemkowska-Saja

doktorantka
w Instytucie Filozofii
Wydział
Humanistyczny US

Jedno z podstawowych zagadnień podejmowanych przez współczesną filozofię to sposób interpretacji językowego funkcjonowania człowieka w świecie – jak podmiot ujmuje w języku, który stworzył, otaczającą go rzeczywistość? Czym jest znaczenie, które umożliwia językowe odniesienie do świata? Jaka jest ukryta struktura języka i na czym polega komunikacja, która się dzięki niemu dokonuje? Pytania tego rodzaju w ogromnym stopniu kształtują dzisiejsze rozważania filozoficzne.

Powyższe kwestie znalazły się między innymi w centrum zainteresowania osób uczestniczących w szczecińskich warsztatach, których głównym pomysłodawcą był prof. dr hab. Tadeusz Szubka (Instytut Filozofii US). Zostały one zorganizowane przy wsparciu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w ramach projektu badawczego *Filozofia analityczna: historia i najnowsze wyzwania* (program „Mistrz”).

Sierpniowa konferencja wyróżnia się na tle tego rodzaju wydarzeń organizowanych w ostatnich latach w Polsce pod względem i liczby, i dorobku naukowego zaproszonych referentów i dyskutantów. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, iż w tym czasie Uniwersytet Szczeciński stał się jednym z głównych ośrodków filozofii analitycznej w Europie. W warsztatach uczestniczyło ponad trzydzieści osób z tak wybitnych ośrodków akademickich jak Stanford University

(USA), Cambridge University (Wielka Brytania), University of Michigan (USA), New York University (USA) czy University of Edinburgh (Wielka Brytania). Każdy z zaproszonych referentów wniósł doniosły wkład do współczesnej filozofii języka i umysłu, metafizyki, logiki, etyki i metaetyki. Poglądy filozoficzne Huw Price'a, Paula Horwicha, Simona Blackburna czy Allana Gibbarda stały się jednym z podstawowych punktów odniesienia w dyskusjach toczonych we współczesnej filozofii anglosaskiej na temat natury umysłu i języka, dyskursu moralnego czy znaczenia prawdy. Szczegółowe informacje na temat wszystkich uczestników warsztatów i programu konferencji można znaleźć na jej stronie internetowej (<http://expressivism.eu/>).

OD EMOTYWIZMU DO EKSPRESYWIZMU

Głównym przedmiotem konferencji była koncepcja globalnego ekspresywizmu zaproponowana przez Huw Price'a. Istotą ekspresywizmu jest sprzeciw wobec stwierdzenia, iż podstawowa funkcja języka sprowadza się do opisu rzeczywistości. Historycznie pogląd ten wyrasta z szeroko dyskutowanego nurtu metaetycznego zwanego emotywizmem. Kierunek ten najbardziej wyraźnie został sformułowany w pierwszej połowie XX wieku przez brytyjskiego filozofa Alfreda Ayera, który stwierdził, iż namysł etyczny i wygłaszane w jego ramach przekonania moralne nie mają tego

Oprac. Krzysztof Saja



samego charakteru, co wypowiedzi odnoszące się do otaczającego nas świata. Innymi słowy, gdy mówimy, iż kradzież jest zła, nie opisujemy jakiegoś faktu zachodzącego w świecie, a wyrażamy jedynie nasze subiektywne doznania i związane z nimi postawy emocjonalne wobec fenomenu kradzieży.

Zatem, mówiąc bardziej ogólnie, oceny i uznawane przez nas normy są, według emotywistów, swoistego rodzaju pseudozdaniem, które jedynie udają, że stwierdzają bądź opisują fakty, podczas gdy w rzeczywistości stanowią ekspresję postaw motywujących nas do uznania określonego punktu widzenia. W ujęciu Ayera gdy mówimy „zabijanie niewinnych dzieci dla zabawy jest złe”, wyrażamy negatywne emocje odczuwane wobec tego rodzaju czynów, co można wyrazić dziecięcym okrzykiem „Fuj – zabijanie niewinnych dzieci dla zabawy!”. U podstaw tego rodzaju stanowiska leży pogląd, iż etyka nie opisuje rzeczywistości, a jedynie wyraża nasze emocje i doznania.

Z czasem teza emotywistów została rozszerzona, między innymi przez Simona Blackburna i Allana Gibbarda, do stanowiska ekspresywistycznego, mówiącego, iż język moralności nie tyle służy do wyrażania naszych emocji, ile stanowi ekspresję stanów mentalnych innych niż przekonania. Tezę globalnego ekspresywizmu postawił natomiast Huw Price, który stwierdził, iż również w innych dyskursach niż etyczny język służy podmiotowi nie tyle do opisu

rzeczywistości i wyrażania jego przekonań, ile do ekspresji postaw podmiotu, które nie mają charakteru przekonaniowego.

CO DALEJ Z EKSPRESYWIZMEM?

Takie postawienie sprawy rodzi jednak wiele pytań i wątpliwości, a także ma poważne konsekwencje filozoficzne. Szczecińska konferencja służyła właśnie ich zdiagnozowaniu. Poruszono wiele szczegółowych kwestii dotyczących globalnego ekspresywizmu, między innymi problem różnych możliwości interpretacji tezy Price'a i jej uzasadnienia.

Nieco inną kwestią jest dookreślenie kategorii „globalny ekspresywizm”, wskazanie jego historycznych źródeł, różnych od przedstawionego wyżej emotywizmu, na przykład filozofii Fryderyka Nietzschego i nurtu pragmatyzmu amerykańskiego. Uczestnicy konferencji rozważali także możliwości zastosowania koncepcji globalnego ekspresywizmu do szczegółowych problemów pojawiających się w filozofii języka, jak również filozofii umysłu, a także badali jej konsekwencje metafizyczne. Organizatorzy konferencji rozważają wspólne opublikowanie prezentowanych referatów i dyskusji w prestiżowym międzynarodowym wydawnictwie.

Warsztaty były nie tylko ucztą intelektualną dla uczestników, ale także dostarczały sposobności do wymiany doświadczeń między wieloma środowiskami akademickimi. Mimo wypełnionego po brzegi programu szczecińskie spotkanie

stało się wspaniałą okazją do zapoznania naszych gości z najciekawszymi miejscami miasta oraz swoistą podróżą kulinarną przez tradycyjne polskie smaki. Każdy miłośnik mądrości potrzebuje bowiem chwili wytchnienia od świata idei.

BOGACTWO FILOZOFII

Filozofia jest intelektualną postawą odznaczającą się bezkompromisowym poszukiwaniem prawdy. Rozważania, prowadzone w takim nastawieniu, nad naturą języka, a także funkcjami i sposobami jego użycia mają zatem ogromne znaczenie dla całości naszego życia społecznego. Dlatego nie można pomijać ich doniosłych praktycznych konsekwencji. Uporządkowanie i zrozumienie tych kwestii może nas bowiem z jednej strony zaprowadzić do głębszego zrozumienia tego, kim jest człowiek, jak działa w świecie i jak jego czyny należy oceniać, a z drugiej strony może nas uchronić przed często zgubnym wpływem różnego rodzaju ideologii, której uprawianie oparte jest na, między innymi, specyficznym używaniu języka. Zrozumienie tego, czym jest język i jak się nim posługujemy, pozwala dostrzec subtelne próby moralizatorskiej manipulacji czy pseudonaukowej perswazji i odróżnić ją od merytorycznej argumentacji, której celem jest poszukiwanie prawdy. ♦



Senior dla seniora i juniora

Współczesna gerontologia postuluje odejście od definiowania starości w kategorii problemu na rzecz odkrywania jej potencjału. Takie właśnie założenie przyświeca działaniom, które podejmowane są od kilku lat na Wydziale Humanistycznym US.



dr Beata Bugajska

Institut Pedagogiki
Wydział
Humanistyczny US

Starość to bardzo zróżnicowany etap życia, który wiąże się z całozyciowym doświadczeniem człowieka, a zarazem coraz dłuższy okres w egzystencji, który otwiera nowe możliwości rozwoju oraz przestrzenie bycia z innymi i dla innych.

Piąta już konferencja naukowa z cyklu *Świat przyjazny starości* (15-16 września 2014) sprawiła, że na Wydziale Humanistycznym US poruszono wiele tematów dotyczących osób starszych, nie koncentrowano się jednak na ich problemach, lecz na potencjale i możliwościach rozwoju. Zaproponowany temat *Senior dla Seniora i Juniora* miał przede wszystkim promować ideę wolontariatu – nie tylko wśród obecnych na tym wydarzeniu około 300 osób.

W konferencji uczestniczyli seniorzy z 25 Uniwersytetów Trzeciego Wieku w województwie zachodniopomorskim, studenci Szczecińskiego Humanistycznego Uniwersytetu Seniora, reprezentanci Klubów Seniora w Szczecinie, Dziennych Ośrodków Wsparcia w Szczecinie, przedstawiciele organizacji pozarządowych działających na rzecz osób starszych, młodzież ze szczecińskich liceów nr I, IV, VI, VII i XIII, która nie tylko przysłuchiwała się wykładom, ale i wzięła udział w zorganizowanych międzypokole-

niowych warsztatach. Nie tylko one stały się źródłem inspiracji i refleksji.

Dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, prodziekan ds. nauki Wydziału Humanistycznego US, otwierając konferencję, nawiązała do idei tworzenia *świata przyjaznego starości* i pozostałych głównych myśli konferencji realizowanych w ubiegłych latach.

Autorzy wygłoszonych referatów uświadamiali i wzmacniali potencjał osób starszych, jak również ukazywali możliwości działania na rzecz innych. Dr hab. Anna Murawska, prof. US (Instytut Pedagogiki US), w wystąpieniu *Starość jako potencjał – w poszukiwaniu możliwości osobistego rozwoju bez względu na wiek*, odwołała się do personalistycznego myślenia o człowieku, które analizuje jego życie w perspektywie nieustannego stawania się. Ostatni okres życia to czas m.in. na twórczość, skierowanie ku wartościom, bycie z innymi i dla innych, ale i konieczność zaangażowania się samego człowieka we własny rozwój.

Pisząca te słowa postawiła w swoim wykładzie tezę, że świat jak nigdy dotąd potrzebuje mentorów, czyli osób, które pomogą innym w obraniu drogi i wyzwoleniu ich wewnętrznego potencjału. Coraz trudniej bowiem współczesnemu człowiekowi zna-

Uczestnicy konferencji

Fot. Bartosz Taczek





Laureaci konkursu Senior z pasją:
(od lewej) I miejsce: Grażyna Paś (UTW w Kamieniu Pomorskim); miejsce II: Stanisław Daszkiewicz (Rewalski UTW); miejsce III: Jadwiga Danak (SHUS)

Fot. Bartosz Taczek

leż samodzielnie odpowiedź na pytania: jak żyć?, kim być?, dokąd zmierzać? Mentorem, inaczej też mistrzem, nauczycielem, doradcą, mogą być zarówno osoby młode, jak i starsze. Ukazała, jak bardzo młodzi i starsi są sobie potrzebni, przywołując słowa bł. Matki Teresy z Kalkuty: „Ty możesz robić to, czego ja nie potrafię. Ja mogę robić to, co Tobie się nie udaje: wspólnie możemy dokonać wspaniałych rzeczy”.

Dr Katarzyna Sereżyńska (Instytut Pedagogiki US) kontynuowała tę myśl w swoim wystąpieniu *Sztuka pomagania – istota wolontariatu we współczesnym świecie*, zwracając również uwagę na to, że w Polsce, w porównaniu do innych krajów, mało osób starszych angażuje się w tę formę działalności (jak podają różne źródła – od 4 do 10%).

Dzięki wystąpieniu Małgorzaty Mogielnickiej: *Integracja pokoleń – dlaczego jesteśmy sobie potrzebni?* mogliśmy zapoznać się z przykładami działań podejmowanych na rzecz integracji pokoleń w środowisku lokalnym.

DOŚWIADCZENIE I PRAKTYKA

Jednak samo przywoływanie jak najlepszych praktyk to za mało. Dużo ważniejsze jest doświadczenie nabyte podczas wspólnego działania, co umożliwiło, jak już wspomniano, osiem międzypokoleniowych warsztatów w zakresie: kreatywności (dr hab. Iwona Wiśniewska-Salamon), komunikacji (Małgorzata Mogielnicka), uzależnień (dr Aleksandra Sander), mentoringu w edukacji (dr Beata Bugajska).

Na *Podróż w czasie* zaprosiła dr Celina Timoszyk-Tomczak, natomiast zajęcia o prawach człowieka – budzeniu międzypokoleniowej świadomości poprowadziła Anna Linka, o sztuce pomagania – dr Katarzyna Sereżyńska. Jak *Uprzedzić uprzedzenia*, rozważano pod okiem Przemysława Dudka i Kamili Dębińskiej.

Egzemplifikacją aktywności były wystawy: *Senior z pasją*, plon konkursu fotograficznego zorganizowanego przez Stowarzyszenie Absolwentów, Przyjaciół i Pracowników Wydziału Humanistycznego US „Razem”, przygotowana przez studentów z Koła Naukowego Gerontologii Społecznej, oraz prac słuchaczy Szczecińskiego Humanistycznego Uniwersytetu Seniora biorących udział w letnich warsztatach plastycznych prowadzonych przez dr Paulę Wiażewicz (Instytut Pedagogiki US). Obejrzano również film *Woodstock w obiektywie seniora* zrealizowany przez Stowarzyszenie Kamera i Zespół Foto-video UTW w Szczecinie.

Drugi dzień konferencji wypełniły cztery seminaria edukacyjno-konsultacyjne poświęcone diecie, zdrowiu, pielęgnacji urody, psychologii w codziennym życiu. Seniorzy skorzystali z porad prawnika, pracownika socjalnego, policjanta, przedstawicieli Rady ds. Seniorów przy Prezydencie Miasta Szczecin.

REGION DLA RODZINY

Konferencji towarzyszyło III Zachodniopomorskie Forum Liderów Uniwersytetów Trzeciego Wieku, podczas którego

zaprezentowano i poddano konsultacji projekt programu *Region dla Rodziny*. Przypomnijmy, że idea powołania forum zrodziła się na Wydziale Humanistycznym, a jego formuła została wypracowana przez zespół ds. współpracy z Uniwersytetami Trzeciego Wieku, powołany przez dr hab. Barbarę Kromolicką, prof. US, dziekan WH, a koordynowany przez piszącą te słowa.

Ponieważ razem można więcej, 31 partnerów, w tym 25 Uniwersytetów Trzeciego Wieku, Wydział Humanistyczny US, Stowarzyszenie Absolwentów, Przyjaciół i Pracowników Wydziału Humanistycznego US „Razem” w Szczecinie, Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego, Fundacja na rzecz Rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałczu, Centrum Inicjatyw Edukacyjno-Społecznych w Koszalinie, Stowarzyszenie Złoty Wiek w Szczecinie, podpisało Regionalne Partnerstwo na rzecz Aktywności Seniorów (szczegóły na stronie: www.shus.whus.pl). ♦

Konferencja oraz wydarzenia jej towarzyszące zostały współfinansowane z budżetu województwa zachodniopomorskiego, jak również Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020. Środki w drodze konkursowej pozyskało Stowarzyszenie Absolwentów, Przyjaciół i Pracowników Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego „Razem” w Szczecinie, które realizuje w partnerstwie z Wydziałem Humanistycznym dwa projekty: *Razem dla Seniora* oraz *Edukacja do Potęgi Senior*.



Jak odnaleźć się na uniijnym rynku pracy?

Praktyczny kurs *on-line* dla absolwentów

Uczelnie przede wszystkim przekazują studentom teoretyczną wiedzę, którą ci powinni umieć następnie wykorzystać w przyszłej pracy. Nie tak łatwo jednak absolwentom znaleźć pierwsze zatrudnienie. Zadaniem szkół wyższych staje się również przygotowanie narzędzi ułatwiających start w życie zawodowe.



dr Joanna Markiewicz

kierowniczka projektu „Pathways for Graduates”
Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług US



Beniamin Zawilla

referent ds. administracyjnych
Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług US

Problem ten występuje nie tylko w Polsce, coraz częściej borykają się z nim także społeczeństwa krajów Europy Zachodniej, mimo funkcjonowania w obszarze rozwiniętych gospodarek.

Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego od kilku lat realizuje projekty naukowo-dydaktyczne ze środowiskiem biznesu, organizacjami oraz uczelniami europejskimi, co sprawia, że zacieśnianie współpracy między nauką i praktyką stało się codziennym działaniem naszej uczelnianej jednostki, w dodatku także w wymiarze międzynarodowym. Rozmowy na temat możliwości wzbogacenia oferty edukacyjnej dla studentów oraz ich późniejszej sytuacji na europejskim rynku pracy, które wydział prowadził z niemiecką uczelnią, organizacją pracodawców z Hiszpanii i dwoma podmiotami z Wielkiej Brytanii, doprowadziły do wniosku o konieczności podjęcia wspólnych działań, które mogą pomóc absolwentom w znalezieniu pracy. Tak powstała idea projektu *Ścieżki kariery dla absolwentów*, który został pozytywnie oceniony przez Agencję Narodową Programu Leonardo da Vinci i w lipcu 2012 otrzymał dofinansowanie w ramach akcji *Transfer Innowacji*, a później także, decyzją z dnia 18 października 2013, z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Droga od idei do jej realizacji bywa wyboista i trudna. Opracowanie koncepcji, która łączyłaby

różnorodną specyfikę rynku pracy czterech krajów europejskich oraz zawierałaby uniwersalną wiedzę dla studentów różnych kierunków, było wielkim wyzwaniem.

Ostatecznie partnerzy postanowili wykorzystać jako narzędzie platformę internetową do stworzenia wielojęzycznego szkolenia, które swym zakresem tematycznym obejmie różne aspekty związane z poszukiwaniem nowej pracy oraz odnalezieniem się w niej. Dlatego też w kursie *on-line* znalazły się takie moduły, jak:

- budowanie samoświadomości i pewności siebie,
- rozwijanie umiejętności pracy w grupie i komunikacji,
- wszystko, co potrzebujesz wiedzieć, żeby mieszkać i pracować za granicą,
- poznaj swoje prawa pracownicze,
- wyznaczanie ścieżki kariery,
- poszukiwanie pracy i techniki rozmowy kwalifikacyjnej,
- zarządzanie finansami,
- umiejętność autoprezentacji,
- potrzeby i trendy na rynku pracy,
- praktyczne aspekty związane z rozpoczęciem nowej pracy.

W określeniu zakresu tematycznego szkolenia w dużym stopniu pomogło przeprowadzenie bada-

nia na temat potrzeb absolwentów (raport z badania dostępny na oficjalnej stronie projektu: www.pathwaysforgraduates.pl), które przeprowadzono wśród respondentów z Polski, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. W badaniu wzięli udział zarówno absolwenci, jak i inni interesariusze rynku pracy, m.in. przedstawiciele firm, osoby zajmujące się kształceniem zawodowym, a także przedstawiciele organów publicznych.

MIĘDZYNARODOWA WIEDZA

Za ostateczną treść kursu szkoleniowego odpowiedzialny jest partner z Belfastu, który zebrał w całość pomysły i materiały opracowane przez pozostałych partnerów.

Same prace nad modułami szkoleniowymi nie były łatwe (trwały prawie rok), ponieważ partnerzy często mieli różną wizję przedstawienia istotnych zagadnień, których specyfika różni się w krajach UE, takich jak choćby prawo pracy. Różnorodność przekuto jednak w zaletę, tworząc dla każdego partnera wersję językową odzwierciedlającą sytuację w danym kraju, przy uwzględnieniu jak największej ilości informacji uniwersalnych, przydatnych każdemu obywatelowi UE.

Należy przy tym zaznaczyć, że tłumaczenie modułów szkoleniowych z języka angielskiego na języki pozostałych partnerów niejednokrotnie wymagało zaangażowania specjalistów z danej dziedziny, na przykład prawników, którzy nie dokonali bezpośredniego tłumaczenia, lecz potrafiliby konkretne zagadnienia odnieść do prawodawstwa polskiego.

Warto podkreślić, że w każdym z modułów kursant może znaleźć odnośniki do przydatnych stron internetowych, które bądź rozwijają dane zagadnienie, oferując szczegółową wiedzę, bądź przekierowują do portali, które pomagają znaleźć pracę.

Wiedza w pigułce z czterech różnych krajów przedstawiona w jednym kursie *on-line*, który opracowany został wspólnie przez praktyków i teoretyków, stanowi nowoczesne narzędzie pomagające absolwentom odnaleźć się na europejskim rynku pracy. Co więcej, jeżeli młody człowiek planuje udać się w tym celu za granicę, dzięki kursowi może od razu szlifować angielski, niemiecki, hiszpański i polski i zdobywać pożyteczną wiedzę właśnie w tych językach.

Należy dodać, że kurs szkoleniowy zawiera w sobie także wersję dydaktyczną (tzw. zestaw trenera), która może stanowić bazę oddzielnego kursu lub też dodatkowy materiał do wykorzystania przez szkoleniowców.

CZY WARTO SKORZYSTAĆ?

Partnerzy projektu zgodnie uznali, że rezultaty prac poczynionych w zakresie tworzenia modułów szkoleniowych są wysoce zadowalające, nadszedł jednak czas, aby obiektywnie spojrzeć

na produkt i poddać go ocenie potencjalnych użytkowników. W kwietniu 2014 r. przeprowadzono tzw. test pilotażowy, którego poszczególne fazy oraz metodyka zaprojektowane były już na etapie konstruowania założeń projektu. Na temat szkolenia wypowiedzieli się absolwenci, trenerzy oraz inni interesariusze rynku pracy z Polski, Niemiec, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Wysiłek opłacił się, ponieważ ponad 80%, a więc zdecydowana większość, trenerów i innych interesariuszy uznało, że materiały są narzędziem godnym wykorzystania. Jeszcze lepiej o szkoleniu wypowiedzieli się młodzi absolwenci, spośród których aż 97% ze 107 przebadanych poleciłoby te materiały innym osobom.

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA

Wszystkich chętnych, a przede wszystkim studentów i absolwentów różnych kierunków studiów, zapraszamy na spotkanie oficjalnie promujące kurs szkoleniowy i jednocześnie zamykające projekt, które odbędzie się podczas uroczystości wręczenia dyplomów na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego 15 listopada br. Absolutorium stanie się więc okazją do spotkania międzynarodowych ekspertów, którzy współtworzyli kurs. Dzięki współpracy z Akademickim Biurem Karier US będzie można również wziąć udział w giełdzie pracy, na której swe oferty przedstawia instytucje pośrednictwa pracy i pracodawcy z regionu zachodniopomorskiego.

Zainteresowanych zapraszamy do korzystania z kursu *on-line* dostępnego na stronie <http://www.pathwaysforgraduates.pl>. ♦



Numer Umowy - 2012-1-PL1-LEO05-27441
Numer Projektu - 2012-1-PL1-LEO05-27441

Projekt jest realizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej. Autor jest wyłącznie odpowiedzialny za tę publikację (ogłoszenie), Narodowa Agencja oraz Komisja Europejska nie biorą odpowiedzialności za jakiegokolwiek wykorzystanie zawartych w nich informacji.



Konsorcjum Uniwersytet Szczeciński – Pomorski Uniwersytet Medyczny w służbie społecznej?

Międzyuczelniana realizacja programu prewencyjnego *Moja droga do zdrowia*, w obliczu groźnie narastającej skali problemu otyłości, to szansa dla kolejnych pokoleń szczecinian.



dr Joanna Ratajczak

Wydział Kultury
Fizycznej i Promocji
Zdrowia US

W we wrześniu br. pomiędzy Uniwersytetem Szczecińskim i Pomorskim Uniwersytetem Medycznym zawarto porozumienie dotyczące zawiązania konsorcjum, którego zadaniem jest rozpoczęcie prac nad wdrożeniem i późniejszą realizacją wieloletniego programu prewencyjnego wczesnego wykrywania chorób cywilizacyjnych u dzieci szkolnych z terenu miasta Szczecina. Program *Moja droga do zdrowia* ma przeciwdziałać otyłości, która uważana jest przez wielu za jedną z najbardziej groźnych chorób cywilizacyjnych XXI wieku. Niestety, otyłość i związane z nią jednostki chorobowe są także coraz większym problemem również i w Polsce, czego dowodzi chociażby fakt, że to właśnie w naszym kraju występuje największy na świecie odsetek trzynastolatków z otyłością.

Podobne działania prewencyjne podjęto już w Gdańsku, Warszawie czy Krakowie. Zebrane w toku kilkuletnich obserwacji wnioski wskazują jednoznacznie na wynikające z realizacji tego typu projektów ogromne korzyści natury medycznej, społecznej i ekonomicznej, bowiem lepiej jest zapobiegać niż leczyć.

Program swoim zasięgiem obejmować będzie kilkanaście tysięcy dzieci w wieku szkolnym z terenu Szczecina i okolic. W pierwszym etapie jego realizacji zostaną przeprowadzone zakrojone na szeroką skalę badania przesiewowe (wśród kilkunastu tysięcy osób), których celem będzie wytypowanie tzw. grupy ryzyka.

Następnie do programu włączy się interdyscyplinarny zespół ekspertów z możliwie wielu dziedzin mających związek z tak złożoną w swojej istocie jednostką chorobową, jaką jest otyłość: lekarze, dietetycy, fizjoterapeuci, no i psychologowie. Planowane są m.in. pogadanki z rodzicami, szkolenia, treningi ruchowe.

Program to autorskie dzieło szczecińskiego środowiska akademickiego przygotowane dla mieszkańców miasta, ale większość jego założeń zgodna jest z zale-

ceniami Polskiego Towarzystwa Programów Zdrowotnych (PTPZ).

Jednym z pierwszych zadań konsorcjum będzie zabezpieczenie finansowania projektu, na którego realizację potrzebne jest około 4 000 000 PLN. Jego autorzy liczą na wsparcie ze strony miasta Szczecin, którego władze wydają się w pełni rozumieć społeczną rolę i wagę *Mojej drogi do zdrowia*. Wiążące decyzje powinny zapaść w ciągu kilku następnych tygodni.

Główną koordynatorką projektu *Moja droga do zdrowia* będzie niżej podpisana, natomiast koordynatorką ds. medycznych – dr hab. Elżbieta Petriczko z Kliniki Pediatrii, Endokrynologii, Diabetologii, Chorób Metabolicznych i Kardiologii Wieku Rozwojowego Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

Mamy nadzieję, że wspólna realizacja projektu nie tylko przyniesie oczekiwane korzyści społeczne i zdrowotne, porównywalne do tych, jakimi poszczycić mogą się miasta realizujące już tego typu projekty profilaktyczne, ale także stanie się przykładem udanej kooperacji między szczecińskimi uczelniami. ♦



Koordynatorka ds. medycznych
dr hab. n. med. Elżbieta Petriczko

Nowe spojrzenie na języki obce

Wydział Filologiczny US został powołany w 2007 roku. W ramach wydziału funkcjonują: Instytuty: Filologii Germańskiej, Filologii Słowiańskiej, Polonistyki i Kulturoznawstwa oraz Katedry: Filologii Angielskiej i Filologii Romańskiej oraz nowo utworzona – Skandynawistyki. O zmianach zachodzących w tych jednostkach z dziekan prof. dr hab. Ewą Komorowską rozmawia Krzysztof Trzciniński, dyrektor Biura Promocji i Informacji US.

Na Wydziale Filologicznym ruszył nabór na długo oczekiwany kierunek, jakim jest skandynawistyka, co wydaje się dobrym przykładem zachodzących obecnie zmian. Proszę powiedzieć, jak wyglądały przygotowania do uruchomienia tego kierunku.

Konieczność powołania skandynawistyki była od dawna sygnalizowana przez władze miasta i regionu. Dogodne położenie Szczecina sprzyja wzajemnym kontaktom z krajami basenu Morza Bałtyckiego. Powstanie nowego kierunku, na który czekaliśmy tyle lat, nie było łatwe. Cały proces przygotowawczy wymagał wiele trudu i ogromu pracy, ponieważ był związany z pozyskaniem kontaktów z naszymi partnerami ze Skandynawii. W prowadzonych rozmowach poruszaliśmy m.in. zagadnienia polskiego systemu edukacji, potencjału naukowego, warunków do kształcenia zarówno stacjonarnego, zaocznego, jak i różnych nowoczesnych form, typu platformy e-learningowe. Tym samym zaprezentowaliśmy nasz uniwersytet jako wiarygodnego partnera we współpracy dydaktycznej i naukowej. Dużą rolę w kontaktach z Norwegami odgrywały wspólne zainteresowania naukowe. Zarówno prowadzone rozmowy, jak i nawiązanie współpracy naukowej zaowocowały podpisaniem obustronnych umów w ramach norweskiego Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego.

Wydaje się, że powołanie kierunku skandynawistyki zostało bardzo pozytywnie ocenione nie tylko przez kandydatów na studia.

Zainteresowanie skandynawistyką było ogromne, o czym świadczy liczba kandydatów na studia: ponad cztery osoby na jedno miejsce. Po rekrutacji mamy rekordową liczbę studentów (w sumie na studiach dziennych, zaocznych i podyplomowych – 280 studentów). Takie zainteresowanie potwierdza trafność decyzji o powołaniu skandynawistyki na Wydziale Filologicznym US. Jej powstanie nie było i nie jest tylko elementem edukacyjnym, a raczej spełnieniem naszych oczekiwań, i staje się szansą dla miasta i regionu. Świadczyć o tym może fakt, że firmy skandynawskie decydują się na założenie swoich filii czy oddziałów w Szczecinie. Wiedzą, że mogą liczyć na naszych absolwentów.

Co będzie wyróżniać ten kierunek spośród innych?

Nie wyobrażam sobie, aby w obecnych czasach osoby uczące się języka obcego na wyższej uczelni nie miały możliwości bezpośredniego kontaktu z kulturą i społeczeństwem kraju, którego język studiują. Toteż studenci obowiązkowo będą wyjeżdżać do Skandynawii. Natomiast moim zadaniem jest znalezienie dla nich miejsc praktyk i staży, co obecnie znajduje się w kręgu mojej działalności.



prof. dr hab.
Ewa Komorowska

dziekan Wydziału
Filologicznego US



Krzysztof Trzciniński

dyrektor
Biura Promocji
i Informacji US

Uroczyste otwarcie konferencji
Przedsiębiorczość na Pomorzu Zachodnim.
Języki. Ekonomia. Prawo
(21 listopada 2013 roku)

Fot. Jerzy Giedrys



Będziemy prowadzić dwa rodzaje praktyk związane z grantami norweskimi, które udało nam się pozyskać z Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego. Zapewnią one studentom uczestnictwo w studiach semestralnych i praktykach filologicznych na uczelniach wyższych w Norwegii: Nesna University College, Lillehammer University College, Hedmark University College w Hamar. Prowadzone są również rozmowy z Norwegian University of Science and Technology w Tromsø i z Universitetet i Oslo (UiO). Umowy umożliwiają naszym studentom uczestnictwo w wybranych zajęciach, wykładach czy kursach językowych, a także indywidualną pracę w bibliotece i pracowniach uczelniowych oraz realizację wyznaczonych przez naszych pracowników naukowych zadań, takich jak tworzenie zespołów opracowujących słowniki tematyczne, przewodniki po Norwegii w kontekście badań kulturoznawczych i językoznawczych. Informacje te będą następnie wykorzystywane na naszym wydziale przy tworzeniu niezbędnych materiałów do nauki języka i kultury norweskiej.

Jakie dodatkowe możliwości poszerzenia oferty edukacyjnej wynikają ze współpracy nawiązanej ze stroną skandynawską?

Nasza oferta edukacyjna wiąże się również z modułem biznesowym, łączącym filologię z innymi specjalnościami, takimi jak prawo skandynawskie, ekonomia i przedsiębiorczość, geografia, turystyka terenów Skandynawii, a także bezpieczeństwo pracy, ekologia. Kładziemy nacisk zarówno na naukę języka, jak i zajęcia praktyczne, prowadzone przez osoby bezpośrednio związane ze skandynawskim środowiskiem biznesowym. Nawiązaliśmy kontakty m.in. ze skandynawskimi prawnikami, ekonomistami i przedsiębiorcami, którzy służyć nam będą pomocą w organizacji procesu dydaktycznego i praktyk studenc-

kich. Podczas tych zajęć studenci zdobędą wiedzę i umiejętności w zakresie negocjacji i prowadzenia rozmów handlowych w krajach skandynawskich, opanują również specjalistyczne słownictwo przydatne w takich sektorach rynkowych, jak transport, handel czy usługi itd.

Z wcześniejszej odpowiedzi wyłania się nowy model nauczania języka. Jakich oczekuje Pani jego efektów?

Współczesny rynek pracy wymaga, by absolwent studiów filologicznych posiadał inne umiejętności niż ten sprzed lat. Ważne jest nauczenie języka praktycznego w komunikacji, stąd też zmieniliśmy profil nauczania i idziemy w kierunku specjalizacji językowej, dzięki czemu student ma możliwość wyboru, np. specjalizacji biznesowej, na której zajęcia filologiczne połączone będą z zajęciami z terminologii w danej dziedzinie (prawnej, ekonomicznej, medycznej, turystycznej itd.). Poszerzamy ofertę również o wykłady monograficzne z zakresu m.in. argumentowania, negocjowania, emisji głosu czy autoprezentacji.

Czy metody te będą stosowane na wszystkich kierunkach i specjalnościach filologicznych?

Tak. Obecnie na naszym wydziale dokonujemy diametralnej zmiany we wszystkich specjalnościach neofilologicznych, dostosowując je do potrzeb współczesnego rynku pracy. Stąd też szereg zajęć praktycznych obejmujących kształcenie translatoryczne w kierunku opanowania nowej terminologii i mających na celu przygotowanie absolwentów do podjęcia zatrudnienia w różnych sektorach gospodarki. Zwraca-

my szczególną uwagę na język mówiony, który służy przede wszystkim realizacji celów praktycznych: biznesowych, prawnych, ekonomicznych. Novum stanowi równoległe nauczanie dwóch języków obcych, np. rosyjskiego i chińskiego, francuskiego i hiszpańskiego, angielskiego i szwedzkiego itd.

A jak będą zmieniały się studia na polonistyce?

Obecnie w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa funkcjonują trzy kierunki studiów: polonistyka, kulturoznawstwo i dziennikarstwo. Na polonistyce mamy wysoce wykwalifikowaną kadre naukową, dzięki której studenci mogą dobrze przygotować się do wykonywania zawodu nauczyciela. Modernizacja programów nauczania polonistyki w kierunku uprzątnienia przekazywanej wiedzy umożliwia zdobycie umiejętności niezbędnych w każdej pracy asystenckiej, biurowej, w agencjach reklamowych czy *public relations*, w instytucjach kultury i użyteczności publicznej, organizacjach pozarządowych, urzędach i administracji. Natomiast zmiany w programach dziennikarstwa i kulturoznawstwa zmierzają do ich poszerzenia o współczesne aspekty społeczne, polityczne, ekonomiczne, a tym samym absolwent tych kierunków w pełni będzie rozumiał zmiany zachodzące we współczesnym świecie. Otwiera to absolwentom drogę do pracy w instytucjach kultury, administracji publicznej, w redakcjach i współczesnych mediach. Ponadto w zmienianych programach proponowana jest nauka dodatkowych języków obcych.



Zakończenie roku akademickiego 2013/2014 na Uniwersytecie Dziecięcym „Mały poliglota” (28 czerwca 2014 roku)

Fot. Jerzy Giedrys

Uniwersytet Szczeciński usytuowany jest na pograniczu niemiecko-polskim. Jak można wykorzystać ten walor geograficzny?

Nawiązaliśmy kontakty z Euroregionem, stąd też częste wspólne wizyty, programy i porozumienia polsko-niemieckie. Jesteśmy po rozmowach z władzami Pinnow, Pasewalku, itd. Wydział Filologiczny US współpracuje dydaktycznie i naukowo z Uniwersytetem w Greifswaldzie, m.in. w zakresie leksykograficznym. Powstały już wspólnie trzy niemiecko-polskie słowniki specjalistyczne. Planujemy również przygotowanie z naukowcami z Uniwersytetu w Greifswaldzie podręczników pomocnych w nauce języka polskiego dla Niemców i niemieckiego dla Polaków.

Ponadto przy Wydziale Filologicznym działa Szkoła Języka i Kultury Polskiej dla Obcokrajowców, która realizuje m.in. program niemiecko-polski.

Proszę powiedzieć, jak przebiega współpraca z Instytutem Cervantesa, nawiązana w 2013 roku.

Współpraca ta przebiega bardzo efektywnie. W roku akademickim 2013/2014, dzięki finansowaniu Banku Santander, prowadzone były na Wydziale Filologicznym bezpłatne kursy języka hiszpańskiego dla studentów, pracowników naukowych i administracji US. Ponadto w Instytucie Cervantesa podjęto decyzję o utworzeniu w Uniwersytecie Szczecińskim centrum

egzaminacyjnego DELE. Już w maju tego roku odbyły się pierwsze egzaminy, a kolejna tura przed nami – na początku roku akademickiego. Jest zatem szansa, że egzaminy te będą przynosić korzyść finansową uczelni, a poza tym są doskonałą formą promocji. W planach mamy utworzenie kierunku iberystyka z podstawowym językiem hiszpańskim i dodatkowym językiem portugalskim.

Co przyczyniło się do wprowadzenia do oferty Wydziału Filologicznego języka chińskiego?

Jako filolog uważam, że nasz wydział powinien mieć szeroką ofertę kształcenia. Nie tylko taką, jaka jest dostępna w całym kraju, ale również – wyróżniającą nas w Polsce. Obecnie jest to interdyscyplinarny kierunek skandynawistyka – studia norweskie. Wprowadzając język chiński na Wydział Filologiczny, rozpoczynamy starania o przygotowanie oferty edukacyjnej języków krajów azjatyckich. Rozpocniemy od sinologii jako kształcenia zarówno w obszarze języka chińskiego, jak i kultury i historii Chin. Co więcej, w przyszłości chcielibyśmy iść w kierunku tworzenia Instytutu Konfucjusza (wstępne rozmowy już przeprowadziliśmy). Uważamy, że Chiny mają dużą rangę w handlu i kontaktach międzynarodowych, a młody człowiek powinien uczyć się takich języków, które pozwolą mu być konkurencyjnym na rynku pracy. Język chiński obecnie taką możliwość stwarza.

W ostatnich dwóch latach działalności Wydziału Filologicznego widać szerokie otwarcie na otoczenie społeczne. Co obecnie wydział oferuje mieszkańcom Szczecina?

Naszym pierwszym przedsięwzięciem, od którego rozpoczęliśmy rok akademicki 2012/2013, było utworzenie Uniwersytetu Dziecięcego „Mały poliglota”. Jego idea to wykorzystanie najnowszych metod nauczania językowego i fenomenalnych możliwości przyswajania wiedzy przez młode umysły, dlatego też nasze zajęcia skierowane są do dzieci w wieku od 5 do 14 lat, w dwóch grupach wiekowych.

Uniwersytet Dziecięcy jest pierwszą w Polsce uczelnią lingwistyczną dla dzieci i pierwszym tego typu uniwersytetem w historii Uniwersytetu Szczecińskiego. Zyskał dużą popularność, o czym świadczy liczba małych studentów – obecnie kształcimy 200 osób. Zaczęliśmy od równoległej nauki języka angielskiego z językiem rosyjskim. Następnie uruchomiliśmy grupę niemiecko-hiszpańską, a od tego roku wprowadziliśmy naukę chińskiego z norweskim.

Czym różnią się takie zajęcia od metod tradycyjnych?

Nauka języka przeplatana jest zajęciami języka migowego, plastycznymi, teatralnymi, autoprezentacji, a także – zagadnieniami psychologicznymi, które pozwalają wydobyć uzdolnienia młodego człowieka. W tym roku nowością będą zajęcia taneczne prowadzone przez naszą doktorantkę, mistrzynię Polski w tańcach klasycznych.

Uruchomiliśmy również „Akademię filologa”, w ramach której prowadzimy kursy językowe dla gimnazjalistów, jak również kursy przygotowujące do matury.

Wymienia Pani Dziekan ofertę dla dzieci i młodzieży, a co wydział może zaproponować nieco starszemu pokoleniu?

Wychodzimy również poza uczelnię i wprowadzamy różnorodne kursy językowe dla zainteresowanych. W ubiegłym roku akademickim prowadziliśmy intensywny kurs języka norweskiego oraz intensywny kurs języka szwedzkiego. Ponadto były kursy języka angielskiego na różnych stopniach zaawansowania, a także – języka hiszpańskiego. W tym roku proponujemy, oprócz już wspomnianych kursów, kursy języka niemieckiego, włoskiego i francuskiego. W nauce języków obcych staramy się uczyć języka z elementami kultury. Znajomość odmienności kulturowej gwarantuje lepszą komunikację, pozwala uniknąć sytuacji konfliktowych, wpadek językowych i nieporozumień.

Ciekawą inicjatywą wydaje się uruchomienie kursów językowych dla rodziców i opiekunów dzieci, które uczestniczą w zajęciach Uniwersytetu Dziecięcego „Mały poliglota”. Od lutego 2015 roku rozpoczyna działalność Uniwersytet Seniora „Poliglota”, w którego ofercie – oprócz warsztatów poetyckich, literackich, żywego słowa – znajdzie się praktyczna nauka języków obcych.

Od dwóch lat – dzięki współpracy z Działem Spraw Międzynarodowych – organizujemy bezpłatne kursy językowe dla pracowników administracyjnych. W zeszłym roku do wyboru mieliśmy język angielski i włoski, rok temu w ofercie był język angielski na różnych poziomach zaawansowania językowego. Wydział Filologiczny postanowił włączyć się także w kształcenie ustawiczne oraz kształcenie językowe naszych pracowników. Uzyskałszy w zeszłym roku akademickim, dzięki Instytutowi Cervantesa i programowi Santander, możliwość bezpłatnej nauki języka hiszpańskiego, z której skorzystało ok. 100 naszych pracowników. Obie te formy zamierzamy kontynuować.

Wydaje się, że wszyscy już znają angielski.

Tak, ale zawsze można doskonalić swe umiejętności, stąd podjęliśmy również próbę uruchomienia kursów języka angielskiego dla naukowców. Kursy te oparte są na kształceniu kierunkowym *academic English*, czyli dla osób, które chciałyby jeszcze lepiej wypowiadać się na konferencjach i sympozjach naukowych. Natomiast dla osób, które chciałyby powtórzyć, przypomnieć i odświeżyć umiejętności językowe, wprowadzamy także powtórki, tzw. „język w pigułce” – angielski, rosyjski czy niemiecki.

Poszerzenie działalności wydziału zapewne wiąże się z koniecznością szerokich kontaktów oraz potrzebą wsparcia ze strony władz pozauniwersyteckich. Jak układa się współpraca z samorządem?

Nie wyobrażam sobie, żeby nasz wydział nie współpracował z Urzędem Miasta i Urzędem Marszałkowskim czy Urzędem Wojewódzkim, jak również z przedstawicielami jednostek samorządowych. Współpraca ta przebiega dwukierunkowo: z jednej strony otrzymujemy pomoc i wsparcie, z drugiej zaś strony – sami oferujemy pomoc w zakresie np. tłumaczeń z różnych języków.

Nasze formy współpracy są bardzo szerokie, na przykład w listopadzie zeszłego roku wspólnie z prezydentem Miasta Szczecin oraz dwoma naszymi wydziałami: Prawa i Administracji oraz Nauk Ekonomicznych i Zarządzania zorganizowaliśmy międzynarodową konferencję pt. *Przedsiębiorczość na Pomorzu Zachodnim. Języki, ekonomia, prawo*, która miała charakter niemiecko-skandynawsko-polski, a w tym roku planujemy jej drugą edycję, poszerzoną o część nauk morskich. Nie wykluczamy zatem udziału Akademii Morskiej, ponieważ bardzo nam zależy, aby pokazać, jak nauka łączy się z biznesem. Osobiście to połączenie uważam za niezbędne.

W nowym roku akademickim pracownicy i studenci Wydziału Filologicznego stają przed wielkim wyzwaniem, czyli koniecznością przeniesienia się do innych budynków. Sytuacja ta wynika z uzyskania finansowania na modernizację budynku wydziałowego przy al. Piastów. Jak będzie wyglądała organizacja zajęć podczas następných dwóch lat?

Nowy rok akademicki z jednej strony jest dla nas trudny, z drugiej – wspaniały, dlatego że w niedalekiej perspektywie pojawia się możliwość prowadzenia działalności dydaktycznej i naukowej w zmodernizowanej siedzibie. W czasie remontów większą część zajęć będziemy prowadzić w salach innych wydziałów US, natomiast zajęcia ze skandynawistyki, anglistyki i slawistyki odbywać się będą w budynku przy al. Wojska Polskiego 107-109, który w całości przeznaczony będzie na działalność naszego wydziału.

Jakie zatem główne cele stawia sobie Pani jako dziekan w przyszłym kształceniu studentów Wydziału Filologicznego?

We współczesnym świecie, obok ogromnych osiągnięć w dziedzinach technicznych, medycznych, nowej technologii, nieustannie wzrasta rola nauczania języków obcych. Komunikowanie się wymaga znajomości nie tylko samego języka, lecz również kultury i aspektów społeczno-ekonomicznych. Młody człowiek poruszający się w tej wielokulturowości musi znaleźć swoje miejsce, by mógł czuć się częścią nowej rzeczywistości. Biorąc wszystkie te aspekty pod uwagę, na Wydziale Filologicznym będziemy starali się wykształcić osoby przygotowane językowo i filologicznie do funkcjonowania w tak zmieniającym się społeczeństwie. I temu służyć będą nowe kierunki i specjalności filologiczne. ♦

Modernizacja biblioteki Uniwersytetu Szczecińskiego

Tegoroczną inaugurację roku akademickiego poprzedziło uroczyste podpisanie porozumienia na dofinansowanie remontu biblioteki US. Umowę o przekazanie środków na ten cel w ramach RPO WZ uroczyście podpisali: Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego, prof. dr hab. Edward Włodarczyk, JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, oraz prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju US.

Koszt projektu to 6 400 000 zł, z czego 4 800 000 zł stanowić będzie dofinansowanie z Unii Europejskiej ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013.

Dzięki remontowi budynku przy al. Piastów 40b, a także zakupowi wyposażenia możliwe będzie poszerzenie akademickiej oferty kulturalnej i jej upo-

wszechnienie wśród mieszkańców Szczecińskiego Obszaru Metropolitalnego. W wyniku realizacji projektu do nowoczesnego budynku znajdującego się w sercu kampusu uniwersyteckiego przeniesione zostaną 4 biblioteki Uniwersytetu: Akademickiego Centrum Kształcenia Językowego, Filologiczna, Instytutu Filologii Germańskiej Wydziału Filologicznego oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia. Warunki w zmodernizowanym i w pełni dostosowanym do potrzeb osób niepełnosprawnych budynku pozwolą na lepszą obsługę czytelników. Biblioteka stanie się przestrzenią spotkań o charakterze kulturalnym, a także będzie w niej można organizować konferencje, odczyty, seminaria, szkolenia.

– Remont biblioteki to kolejny projekt Uniwersytetu Szczecińskiego, który uzyskał unijne dofinansowanie. W sumie w bieżącej perspektywie UE samorząd województwa przyznał, na realizację 8 inicjatyw wartych blisko 116 milionów złotych, ponad 83 miliony złotych wsparcia. Do największych z nich należały m.in.: budowa Centrum Service Inter-Lab czy Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii – informuje Biuro Prasowe Urzędu Marszałkowskiego. ♦

Podpisanie umowy: marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz i JM Rektor US prof. Edward Włodarczyk

Fot. Jerzy Giedrys



Julia Poświatowska

rzeczniczka US



Szkoła letnia – Ukraina 2014

Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US zrealizował we wrześniu projekt *Szkoła letnia – Ukraina 2014* (6-18.09.2014), w którym wzięło udział dwudziestu studentów z National University of Food Technologies w Kijowie (Ukraina) – partnera WNEiZ US.

Projekt organizowany jest we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął prof. Myron Yankiv, konsul generalny Ukrainy w Gdańsku. Opiekunem *Szkoły letniej – Ukraina 2014* był dr Yuriy Bilan – adiunkt w Katedrze Mikroekonomii, pełnomocnik dziekana WNEiZ ds. współpracy z Ukrainą. Dla zapewnienia sprawnej obsługi administracyjnej w realizację przedsięwzięcia włączyli się studenci wydziału.

W zamierzeniu organizatorów ma to być cykliczne wydarzenie powtarzane we wrześniu każdego roku akademickiego, przygotowywane z myślą przede wszystkim o studentach z centralnej i wschodniej Ukrainy.

Projekt zakłada również promocję miasta Szczecina, 10-lecia Polski w Unii Europejskiej oraz oferty edukacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego wśród młodzieży z krajów Europy Wschodniej.

Nasz uczelnia zapewniła uczestnikom projektu zajęcia i opiekę kadry naukowo-dydaktycznej uczelni oraz zakwaterowanie w akademiku US. W trakcie trwania kursu poprowadzono *Kurs letni języka polskiego* w formie konwersatoriów, wykładów, ćwiczeń oraz zajęć w terenie, a także anglojęzyczne wykłady tematyczne prowadzone przez pracowników WNEiZ: *Labour Mobility in EU, Financial analysis, science, technology and innovation policy in the European Union* oraz *European statistical system*. Uczestnictwo w projekcie potwierdzał certyfikat.

Studenci *Szkoły letniej – Ukraina* odbyli liczne wizyty w ośrodkach kulturalnych i oświatowych Szczecina, m.in. w Zamku Książąt Pomorskich, Muzeum Narodowym i Książnicy Pomorskiej, które dopełniła wycieczka statkiem po Odrze. W dni wolne od zajęć mieli okazję odwiedzić Berlin oraz Poczdam. ♦

Na US ruszył Ekonomiczny Uniwersytet Dziecięcy

Ekonomiczny Uniwersytet Dziecięcy to program edukacji dedykowany uczniom V i VI klas szkół podstawowych oraz ich rodzicom i opiekunom. Ma charakter ogólnokrajowy, a jego liderem jest Fundacja Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych przy Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, partnerem strategicznym – Narodowy Bank Polski, co w połączeniu z zaangażowaniem poszczególnych partnerów projektu umożliwia wdrożenie bezpłatnej oferty edukacyjnej.

Uniwersytet Szczeciński został jednym z partnerów lokalnych tego przedsięwzięcia, a koordynatorką – dr Małgorzata Skweres-Kuchta (Katedra Organizacji i Zarządzania WZiEU US).

Mali żacy ze Szczecina i okolic od bieżącego semestru na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US będą mogli uczestniczyć w zajęciach pod hasłem „6 czwartków z ekonomią”. Poprowadzą je wykładowcy-trenerzy, którzy na co dzień pracują ze studentami, oraz goście specjalni. Tematy spotkań zaplanowanych dla małych żaków to m.in. ekonomia w życiu codziennym, sztuka autoprezentacji, a także finanse dla sprytnych – oszczędzanie, inwestycje, spekulacja.

Co istotne – dla rodziców i opiekunów przygotowano równoległe zajęcia poświęcone zagadnieniom ekonomiczno-

-psychologicznym, podczas których wspólnie z ekspertami będą zastanawiać się, jak przygotować dziecko do rozsądnego dysponowania pieniędzmi, jak rozbudzać jego kreatywność, jak efektywnie wspierać w nauce oraz jaki może być wpływ Internetu i telewizji na jego rozwój.

Zajęcia, na które złożą się: wykład, warsztat oraz część prezentacyjno-dyskusyjna, odbywać się będą od października w salach Service Inter-Lab Centrum Transferu Wiedzy i Innowacji dla Sektora Usług przy Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. ♦

Dotacja podstawowa dla uczelni, czyli jak to się liczy

Głównym celem niniejszego opracowania jest odpowiedź na pytanie: jak ustala się dotację podstawową dla uczelni? Mam nadzieję, że po opublikowaniu tego tekstu nie będę już tak często pytany: ile pieniędzy przychodzi z ministerstwa na profesora, ile pieniędzy otrzymujemy na studenta? Kwestia ta jest o wiele bardziej złożona, trudno bowiem jednoznacznie wskazać konkretną kwotę.

Jak wiadomo, najważniejszym źródłem finansowania działalności dydaktycznej uczelni publicznej jest dotacja podstawowa, której sposób ustalania określa rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 8 lutego 2012 r. w sprawie sposobu podziału dotacji z budżetu państwa dla uczelni publicznych i niepublicznych (Dz.U. z 2012 r. poz. 202 ze zm.).

Określono również ogólne zasady jej ustalania. W uchwalanej przez sejm ustawie budżetowej dotyczącej budżetu całego państwa wydziela się określoną kwotę środków na szkolnictwo wyższe, w tym na prowadzenie chyba najważniejszej działalności, a mianowicie działalności dydaktycznej.

Generalnie kwota środków przeznaczanych na dotację podstawową, pomijając dodatkowe środki pieniężne na podwyżki wynagrodzeń, od wielu lat kształ-

tuje się na podobnym poziomie. Następnie wymieniona kwota jest dzielona na poszczególne uczelnie.

SKŁADOWE WZORU

Kwota zasadniczej dotacji podstawowej jest obliczana według wzoru:

$$\frac{Du_i}{Dc} = \frac{D_p u_i}{D_p c} C + (1-c) (Ws \times S_i + Wk \times K_i + Wd \times D_i + Wb \times B_i + Wu \times U_i + Ww \times W_i),$$

gdzie:

Du_i – oznacza kwotę zasadniczej części dotacji podstawowej dla i-tej uczelni publicznej w danym roku,

Dc – oznacza kwotę zasadniczej części dotacji podstawowej dla grupy uczelni publicznych w danym roku,

$D_p u_i$ – oznacza kwotę zasadniczej części dotacji podstawowej dla i-tej uczelni publicznej w poprzednim roku



prof. dr hab.
Waldemar Gos

prorektor ds. finansów
i rozwoju US



Fot. Marek Kowalczyk

(w warunkach porównywalnych z danym rokiem),

D_p - oznacza kwotę zasadniczej części dotacji podstawowej dla grupy uczelni publicznych w poprzednim roku (w warunkach porównywalnych z danym rokiem),

C - oznacza stałą przeniesienia z roku poprzedniego,

W_s - oznacza wagę składnika studencko-doktoranckiego,

S_i - oznacza składnik studencko-doktorancki i-tej uczelni publicznej,

W_k - oznacza wagę składnika kadrowego, K_i - oznacza składnik kadrowy i-tej uczelni publicznej,

W_d - oznacza wagę składnika dostępności kadry,

D_i - oznacza składnik dostępności kadry i-tej uczelni publicznej,

W_b - oznacza wagę składnika badawczego,

B_i - oznacza składnik badawczy i-tej uczelni publicznej,

W_u - oznacza wagę składnika uprawnień, U_i - oznacza składnik uprawnień i-tej uczelni publicznej,

W_w - oznacza wagę składnika wymiany,

W_i - oznacza składnik wymiany i-tej uczelni publicznej.

Należy podkreślić, że wagi składników zastosowanych we wzorze wynoszą: $C - 0,65$, $W_s - 0,30$, $W_k - 0,30$, $W_d - 0,15$, $W_b - 0,10$, $W_u - 0,05$, $W_w - 0,05$.

Analizując przedstawiony, wzór można stwierdzić, że udział danej uczelni w kwocie dotacji podstawowej dzielonej przez ministerstwo jest sumą określonych składników, a mianowicie:

1. stałej przeniesienia,
2. składnika studencko-doktoranckiego,
3. składnika kadrowego,
4. składnika dostępności kadry,
5. składnika badawczego,
6. składnika uprawnień,
7. składnika wymiany.

STAŁA PRZENIESIENIA

Jednym z istotnych czynników kształtujących dotację podstawową jest stała przeniesienia. Obecnie wynosi ona 0,65, co oznacza, że 65% dotacji podstawowej przyznawanej dla uczelni na dany rok, na przykład 2014, wynika z kwoty dotacji

otrzymanej w roku ubiegłym. W praktyce oznacza to, że uczelnie, które otrzymywały w latach ubiegłych dużą dotację w 65%, będą ją nadal otrzymywały.

Warto podkreślić, że trwa dyskusja nad wysokością stałej przeniesienia, bowiem do roku 2013 wynosiła ona 0,7 i, jak widać, uległa postulowanemu zmniejszeniu.

Można stwierdzić, że pozostałe 35% dotacji na dany rok zależy od bieżących dokonań uczelni, czyli liczby studentów, pracowników, ilości projektów, uprawnień, wymiany studenckiej oraz budzącego wiele dyskusji współczynnika dostępności kadry.

SKŁADNIK STUDENCKO-DOKTORANCKI

Wysokość wskaźnika studencko-doktoranckiego zależy od liczby studentów oraz wskaźników kosztochłonności studiów ustalonych w przepisach, na przykład dla kierunku „prawo” wskaźnik kosztochłonności wynosi 1, dla kierunku „fizyka” wskaźnik kosztochłonności kształtuje się na poziomie 2,5. W danym roku składnik studencko-doktorancki wpływa na kwotę dotacji w wysokości około 10%. Oczywiście należy dążyć do zwiększania niniejszego wskaźnika, gdyż będzie miało to również wpływ na stałą przeniesienia w kolejnym roku. Jednak nie można dokładnie określić, jaka kwota dotacji jest przyznawana na studenta.

SKŁADNIK KADROWY

Składnik kadrowy, podobnie jak wskaźnik studencko-doktorancki, wpływa na poziom dotacji danego roku w 10% i oczywiście kształtuje stałą przeniesienia w latach przyszłych. Wysokość tego wskaźnika zależy od średniorocznego zatrudnienia pracow-

Uczelnie powinny prowadzić zrównoważoną politykę kadrową i uzależniać politykę awansu stanowiskowego pracownika nie tylko od uzyskania stopnia lub tytułu naukowego, ale również od dodatkowych dokonań (np. udział w projektach naukowych i pozyskiwanie grantów badawczych).

ników i wag przypisanych według stopni i tytułów naukowych. Należy podkreślić, że wagi przeliczeniowe są następujące:

- tytuł profesora – 2,5,
- stopień naukowy doktora habilitowanego – 2,
- stopień naukowy doktora – 1,5,
- tytuł zawodowy magistra – 1.

Przepisy uwzględniają również profesorów z zagranicy, którzy przeprowadzili co najmniej 60 godzin zajęć. W tym wypadku liczbę osób przemnaża się przez wagę 4, a jeżeli zajęcia realizowane były w okresie dłuższym niż trzy miesiące, waga tej liczby etatów wynosi 5.

Warto podkreślić, że udział w algorytmie doktora habilitowanego będzie taki sam bez względu na to, czy będzie on zatrudniony na stanowisku profesora uczelnianego, czy adiunkta. Podobnie nie ma znaczenia dla wysokości dotacji, czy pracownik ze stopniem naukowym doktora będzie zatrudniony na stanowisku asystenta, czy adiunkta.

Oznacza to, że uczelnie powinny prowadzić zrównoważoną politykę kadrową i uzależniać politykę awansu stanowiskowego pracownika nie tylko od uzyskania stopnia lub tytułu naukowego, ale również od dodatkowych dokonań (np. udział w projektach naukowych i pozyskiwanie grantów badawczych).

SKŁADNIK DOSTĘPNOŚCI KADRY

Niniejszy składnik został wprowadzony w 2013 r. W swej potęgowo-pierwiastkowej postaci uwzględnia kalkulacyjną liczbę studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, liczbę uczestników studiów doktoranckich stacjonarnych i niestacjonarnych z użyciem odpowiednich wag

oraz przeciętną liczbę etatów nauczycieli akademickich.

Wzór zawiera także parametr modelowej dostępności nauczycieli akademickich dla studentów i uczestników studiów doktoranckich, czyli „tajemniczą cyfrę – m”, która dla uczelni akademickich wynosi 13.

Omawiany wskaźnik wpływa na poziom dotacji podstawowej w około 5%. Należy jednak podkreślić, że każde odchylenie od liczby „m” oddziałuje niekorzystnie na poziom dotacji. Oznacza to, że ważne są prawidłowe relacje między liczbą studentów a liczbą pracowników.

SKŁADNIK BADAWCZY

Składnik badawczy oddziałuje na poziom dotacji danego roku w wysokości około 3,5%. Oblicza się go, biorąc pod uwagę liczbę (a nie wartość) projektów realizowanych w roku poprzednim, z tym że liczbę projektów realizowaną w ramach programów międzynarodowych przemnaża się współczynnikiem 2, a pozostałe ze współczynnikiem 1.

SKŁADNIK UPRAWNIEŃ

Składnik uprawnień zależy od podwojonej liczby uprawnień do nadawania stopnia doktora habilitowanego i liczby uprawnień do nadawania stopnia doktora. Oddziałuje na poziom dotacji danego roku w wysokości 1,75%.

SKŁADNIK WYMIANY

Ustala się go, biorąc pod uwagę liczbę studentów przyjeżdżających na uczelnię i liczbę studentów wyjeżdżających za granicę na studia trwające minimum jeden semestr. Oddziałuje na wysokość dotacji podstawowej tak samo jak składnik uprawnień.

WNIOSKI NIE TYLKO DLA WŁADZ UCZELNI

Z przedstawionych danych wynikają wnioski, które stanowić mogą wskazówki przy podejmowaniu ważnych dla każdej uczelni decyzji.

Kwota dotacji dzielonej przez ministerstwo na poszczególne uczelnie zależy od liczby studentów, pracowników, relacji między liczbą studentów a pracowników, projektów, uprawnień naukowych itd.

Uczelnie konkurują ze sobą. Wzrost składników algorytmu dotacyjnego na jednej uczelni przy założeniu niezmienności tych składników na innej uczelni powoduje wzrost dotacji dla tej pierwszej uczelni. Zakładając jednak proporcjonalny wzrost składników dotacyjnych we wszystkich uczelniach, można stwierdzić, że nie zmieni to dotacji w żadnej uczelni.

Uczelnie musi jednak zabiegać o studentów, pozyskiwać projekty, starać się o uprawnienia naukowe, co może spowodować wzrost dotacji, a przynajmniej jej utrzymanie na podobnym poziomie w porównaniu do lat ubiegłych.

Na zakończenie warto przypomnieć zdanie H. Miłosza¹, które jest wnioskiem z przeprowadzonych przez niego badań, a mianowicie: „Uczelnie zatrudniające kolejnych nauczycieli akademickich wspierają rozwój kadry z własnych środków finansowych, ponieważ (także i w nowym algorytmie) przyrost dotacji z tego tytułu jest dużo mniejszy niż wzrost kosztów”. Działania te wymagają przy realizacji planów rozwoju naukowego i dydaktycznego uczelni szczególnie przemyślanej polityki kadrowej. ♦

¹ H. Miłosz, *Nowy algorytm*, „Forum Akademickie” 2013, nr 7-8.

Szczeciński Salon Maturzystów 2014

W trakcie ósmej już edycji Szczecińskiego Salonu Maturzystów (11-12 września 2014 r.) na Wydział Humanistyczny US przybyło ok. 5 tysięcy maturzystów z województwa zachodniopomorskiego. Po raz piąty współorganizatorem targów był Uniwersytet Szczeciński.



Aneta Szeremeta

Biurowo Promocji
i Informacji US

Salon Maturzystów to największa w kraju edukacyjna kampania informacyjna przygotowywana z myślą o uczniach ostatniej klasy liceum przygotowujących się do egzaminu i rekrutacji na studia.

Kandydaci na studia mają szansę spotkać się z przedstawicielami okręgowych komisji egzaminacyjnych, którzy wskażą im, na co należy zwrócić uwagę w czasie przygotowań, jak wyglądają procedury, w jaki sposób uniknąć najczęściej popełnianych błędów, jednym słowem: odpowiednio wcześniej zaplanować egzamin maturalny. W czasie tegorocznych spotkań tematem głównym były oczywiście zmiany w maturze 2015.

W trakcie imprezy targowej młodzieży mogą również „z pierwszej ręki”, czyli od pracowników i studentów, zaczerpnąć informacji o interesującej ich uczelni: ofercie edukacyjnej, warunkach studiowania, współpracy zagranicznej oraz obowiązujących warunkach rekrutacji, co zwiększa szansę na znalezienie odpowiedniej uczelni.

UNIwersytet SZCZECIŃSKI NA TARGACH

Przypomnijmy, że ogólna liczba tegorocznych maturzystów w województwie wynosi ok. 11 tysięcy. Pięć tysięcy z nich odwiedziło w trakcie Szczecińskiego Salonu Maturzystów 2014 stoisko główne naszej uczelni, na którym pracownicy i studenci informowali ich szczegółowo o ofercie edukacyjnej na rok 2015-2016, odpowiadali na pytania o nowe kierunki, wskazywali przedmioty, które należy wybrać w deklaracji maturalnej, by dostać się na wymarzony kierunek.

Największe zainteresowanie budziły: prawo, psychologia, filologia angielska, skandynawistyka, pedagogika oraz bezpieczeństwo narodowe i bezpieczeństwo wewnętrzne. Maturzyści pytali również o system stypendialny i akademiki.

W trakcie tegorocznych targów nasza uczelnia już po raz drugi zdecydowała się na pełniejszą prezentację swojej oferty. Odwiedzający Salon mieli okazję spotkać się z pracownikami uczelni na odrębnych stoiskach

wydziałowych, przedstawicielami studenckich kół naukowych i jednostek uczelnianych Uniwersytetu Szczecińskiego: Akademickiego Biura Karier, Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości oraz Biura ds. Osób Niepełnosprawnych.

START KAMPANII PROMOCYJNEJ

Szczeciński Salon Maturzystów 2014 to jedna z pięciu imprez edukacyjno-informacyjnych, w których nasza uczelnia brała udział we wrześniu tego roku, choć oczywiście były to dla uczelni targi najważniejsze, ponieważ ok. 75% studentów US pochodzi z województwa zachodniopomorskiego. Pozostałe imprezy targowe związane z Salonem, realizowane w ramach projektu „Akademicki Szczecin”, obejmowały miasta: Gdańsk, Białystok, Poznań i Wrocław.

Dzięki zaangażowaniu pracowników i studentów naszą uczelnię na Targach Perspektyw w Szczecinie reprezentowało ponad pięćdziesiąt osób – sytuacja bez precedensu na imprezach targowych.

Rozpoczęta w ten sposób kampania promocyjna oferty edukacyjnej na rok akademicki 2015-2016 kontynuowana będzie od października 2014 roku w szkołach ponadgimnazjalnych województwa zachodniopomorskiego. Jej realizację można śledzić na stronie Biura Promocji i Informacji pod adresem: www.bp.uz.edu.pl w zakładce „Promocja bezpośrednia”. ♦

Jedno ze stoisk US na tegorocznym szczecińskim Salonie Maturzystów

Fot. Marta Chmielewska



Warto wiedzieć

1. Jak ogłosiło MNiSW w komunikacie z 6 września br., od 2015 roku zmienia się system finansowania jednostek naukowych w Polsce w zakresie dotacji statutowej, którą jednostki otrzymają bez stałej przeniesienia za poprzedni rok, która wynosiła od 77 do 90%. Podstawą do naliczenia dotacji będzie tylko kategoria naukowa obrazująca potencjał jednostki. MNiSW podaje także, że w 2015 roku o 6% wzrosną wydatki państwa na szkolnictwo wyższe, co powoduje, że w stosunku do 2014 roku finanse na naukę zwiększą się o 10,2%. Przypomnijmy jednak, że nadal wydatki państwa na naukę, które tak „mocno” rosną, stanowiły dotychczas tylko 0.39 PKB, a będą tylko 0.42 PKB, tj. nadal mniej niż przed 20 laty i prawie 50-80% niżej od analogicznych wskaźników np. w Czechach czy na Słowacji.
2. MNiSW ogłosiło 6 sierpnia br. Polską Mapę Drogową Infrastruktury Badawczej. Obecnie do poprzednich 33 zespołów dopisano 20 zespołów – instytucji. Niestety, mimo dwuletnich wysiłków, które nadzorował prof. Artur Bartkowiak z ZUT, szczecińskim naukowcom, w tym z naszego uniwersytetu, nie udało znaleźć się na tej mapie.
3. Na przełomie sierpnia i września br. przedstawiono wyróżnionych w 2014 roku Nagrodą Prezesa Rady Ministrów za wybitny dorobek naukowy lub artystyczny. Grono to tworzą profesorowie: Janusz Bujnicki, Lech Gardocki, Zofia Mitosek, Jerzy Zabczyk z ośrodka warszawskiego i prof. Roman Kaliszan z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Wśród dziesięciu osób nagrodzonych za prace habilitacyjne znajdują się tylko przedstawiciele ośrodków: krakowskiego, warszawskiego, wrocławskiego i lubelskiego. Premier przyznał również 28 nagród za prace doktorskie, wśród których nie ma także reprezentanta Szczecina. Przyznano również nagrodę za osiągnięcia naukowo-techniczne – pierwsza trafiła do zespołu prof. dr. hab. inż. Andrzeja Czyżewskiego z Politechniki Gdańskiej, zaś drugą przyznano zespo-
4. wi prof. dr. hab. Ryszarda Strzeleckiego z Akademii Morskiej w Gdyni.
4. Dyskusja dotycząca nauki w zakresie komercjalizacji jej wyników w Polsce jest różnie postrzegana. Nasze autorytety twierdzą, że nauki nie powinno się rozpatrywać w aspektach „rynku”, co także zgodne jest z moimi przekonaniem. Profesor filozofii rynku na Harvardzie Michael J. Sandel uważa, że rzeczywiście rynek jest dobrym mechanizmem, a może nawet najlepszym, regulującym funkcję gospodarki, ale chyba jednak nie nauki. Profesor twierdzi, że rynek nie jest również najlepszym kryterium, by o czymś powiedzieć, że jest sprawiedliwe. W nauce nie musi być wszystko na sprzedaż, ponieważ jej efektów nie można natychmiast, a nawet później sprzedać. („Gazeta Wyborcza” z 5-6 lipca 2014 r.). Kładę na tę wypowiedź nacisk, ponieważ uważam, że również w naszym środowisku powinniśmy pamiętać, że nie wszystko można przeliczać tylko na efekty ekonomiczne. Nauka – tworząca kulturę – jest wszak niepoliczalna.
5. Jak podaje prof. Andrzej Targowski („Pauza” z 19 czerwca 2014 r.), kryteriami, którymi kierują się uczelnie światowe, by osiągnąć wysoki poziom, są: ocena danej uczelni przez inne uczelnie (40% wagi), stosunek liczby studentów do liczby wykładowców (im mniejszy, tym lepiej, to 20% wagi), liczba cytowań dorobku badawczego profesury (kadry akademickiej – 20% wagi), ocena przez absolwentów uczelni (20% wagi). Warto o tym wiedzieć, kiedy sięgniemy do polskich rankingów ogłaszanych w prasie krajowej, które według mnie często zaśmiejają naszą świadomość.
6. Polecam ważne w kontekście programu ramowego „Horyzont” wypowiedzi prof. Macieja Żylicza („Pauza” z 1, 22 i 29 maja oraz 8 czerwca 2014 r.), w których przedstawił własny pogląd na to, co stymuluje innowacje (czytaj: innowacje w nauce) i czego w Polsce jeszcze nie zrobiono w tym obszarze działalności ludzkiej. Przy tej okazji warto zapoznać się z korespondencją („Pauza” z 13 i 20



prof. dr. hab.
Wiesław Deptuła

kierownik Katedry
Mikrobiologii
Wydział Biologii US

- marca 2014 r.) prezesa Polskiej Akademii Umiejętności prof. dr. hab. Andrzeja Białasa z byłą już wicepremier Elżbietą Bieńkowską. Z dokumentów tych wynika, że na lata 2014-2020 w ramach finansów „Horyzont” ważne są przede wszystkim dwa programy: POIR i POWER. Drugi dotyczy głównie rozwoju edukacji, co jest istotne dla US, bo US „stoi” wydziałami humanistycznymi. Dodać należy, że z korespondencji wynika, że i w jednym, i drugim programie liczą się jednostki z Polskiej Mapy Drogowej Infrastruktury Badawczej, a na niej, jak już wspominałem, nie ma nikogo z ośrodka szczecińskiego.
7. Jak pisze prof. Andrzej Kajetan Wróblewski, dobrze się stało, że Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej podpisała „Deklarację z San Francisco” (szkoda, że tylko ona), która m.in. wskazuje, by nie uwzględniać przy ocenie osobowej i instytucjonalnej wskaźników m.in. Impact Factor, choć także należy ostrożnie stosować i inne wskaźniki parametryczne, choćby Index Citation i indeks Hirscha. Profesor apeluje, by osiągnięcia naukowe oceniać opierając się na racjonalnych zasadach, jako że „Deklaracja z San Francisco” wskazuje, by ocenę głównie prowadzić *per review* z dobrze dobranymi recenzentami, co, jak pokazuje praktyka, choćby na wydziale, z którego pochodzi piszący te słowa, nie zawsze jest właściwa.
 8. Prof. Robert Hołyst („Pauza” z 5 września 2013 r.), pisze, że to Index Citation wskazuje, ile osób na świecie zajmuje się danymi zagadnieniami, i twierdzi, że jeśli jest ich wielu, to prace z ich dziedziny będą mieć dużo cytowań. Uruchamia to mechanizm finansowania nauki w zależności od liczby cytowań, ale tak naprawdę wysoki wskaźnik to jedynie dowód na liczebność naukowców, a o to trudno w dziedzinach „nieszowych”, jak choćby fizyka kwantowa czy immunologia nietoperzy, stąd zalecenie „Deklaracji z San Francisco”, by ostrożnie stosować Index Citation, podobnie jak indeks Hirscha.
 9. Tocząca się kilka miesięcy temu dyskusja o polskich przepisach dotyczących habilitacji ciekawie prezentuje się w kontekście amerykańskiego *tenure* w artykule prof. Andrzeja Targowskiego („Pauza” z 13 marca 2014 r.), który pisze, że mimo bardzo obecnie uproszczonych rodzinnych procedur, czyli w miarę prostego usamodzielniania się pracowników naukowych, taki „szczęśliwiec” nie ma jednakże gwarancji dożywotniego zatrudnienia, co zapewnia *tenure*.
 10. Podczas uroczystości jubileuszu 45-lecia Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach nadano kolejny, szósty już tytuł doktora honoris causa prof. dr. hab. h.c. multi Andrzejowi Dubasowi z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, przypomnijmy – także dr. h.c. naszej uczelni.
 11. Jak podano („Forum Akademickie” 2014 nr 7-8, s. 36), współczynnik skuteczności odwołań jednostek naukowych do KEJN wynosi 17,9, ale był zróżnicowany w zależności od jednostek badawczych (instytuty, uczelnie). Najwyższą skuteczność odwołań zarejestrowano w instytutach badawczych, bo aż ponad 25%. Warto podać, że współczynnik w obszarze szkół wyższych dotyczył w zasadzie kategorii B i C, bo w grupie A nie uwzględniono żadnego odwołania. Dodać należy i to, że procent skutecznych odwołań dla nauk inżynieryjno-ścisłych wyniósł 9%, nauk o życiu – 4%, nauk humanistyczno-społecznych – 3%, a nauk o sztuce i twórczości artystycznej – 2%.
 12. Warto także wspomnieć o „koślawej” ocenie dydaktyki w szkołach wyższych, o czym można przeczytać w artykule prof. M. Kosmólskiego i prof. A. Pronia pt. *Inżynierowie z uniwersytetu i humaniści z politechniki* („Forum Akademickie” 2014 nr 7-8, s. 48), którzy podają m.in., że niewłaściwe konstruowanie rankingów uczelni w zakresie dydaktyki daje absurdalne wyniki, a te często są poważnie traktowane przez gremia uczelniane, a nawet władze finansujące naukę.
 13. Warto wiedzieć, że MNiSW stawia bardziej na kompetencje w zakresie kształcenia zamiast kierunków studiów (czytaj: kierunków zamawianych). Mówi się, że kierunki zamawiane w zasadzie przywróciły społeczny prestiż uczelniom, ale koniecznością jest skorelowanie z dobrym wykształceniem, czyli kompetencjami absolwentów. Jak podaje MNiSW, program rozwoju kompetencji zakłada poszukiwanie na rynku kompetentnych absolwentów, którzy pojawią się na nim, kiedy poprawi się dydaktyka. Na to, jak twierdzi ministerstwo, są środki finansowe (np. w programie POWER).
 14. Nowym szefem Krajowego Punktu Kontaktowego do programu ramowego „Horyzont 2020” został wybrany w drodze konkursu dr inż. Zygmunt Krasinski, absolwent Politechniki Warszawskiej, stypendysta rządu japońskiego, ekspert MNiSW w gremiach Komisji Europejskiej, realizator wielu projektów UE oraz członek wielu komitetów, m.in. do spraw certyfikacji.
 15. Jak twierdzi prof. Marek C. Chmielewski, wiceprezes PAN („Forum Akademickie” 2014 nr 7-8, s. 26), nie ma obecnie dobrych rozwiązań odnoszących się do finansowania badań naukowych przez przemysł (badania B+R). Profesor twierdzi, że rząd – jako udziałowiec – powinien przedstawić taki sposób na „aktywację” przemysłu, by mając decydujący głos, zmusić przemysł do stworzenia np. pionów badawczo-rozwojowych, co umożliwiłoby lepszą współpracę z naukowcami, a ten obszar wymaga jeszcze wiele wspólnej pracy i ustaleń.
 16. W dniu 5 września 2014 roku zostały ogłoszone zmiany ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym oraz niektórych innych ustaw. Warto się z nimi zapoznać, choćby dlatego, że zostało ułatwione uzyskanie np. tytułu profesora. ♦

Do czego potrzebna jest nam **przeszłość**?

W odpowiedzi na sformułowane w tytule pytanie tkwi sens istnienia wielu dziedzin humanistyki. Ale nie tylko. Dotyka ono także istoty współczesnej kultury europejskiej. Każda generacja pisze od nowa swoją historię.

Dzieło historyka czy archeologa często mówi więcej o swoim autorze i jego czasach niż o przeszłości. Jest w pewnym sensie autoportretem twórcy. Nauki omawiające przeszłą rzeczywistość przeważnie kreują ją na wzór „nowożytnego projektu”. Przypisują jej także konflikty obecne we współczesności. To z ich perspektywy komentujemy dawne wydarzenia, dokonując przeniesienia naszych poglądów i kategorii kulturowych na przeszłe społeczności.

Podobnie jest w przypadku oficjalnego nurtu historii, kreowanego zgodnie z ideologią państwową. Jego twórcy skupiają się przede wszystkim na eksponowaniu tych wydarzeń i konfliktów, które odgrywają, ich zdaniem, istotną rolę w tworzeniu tożsamości narodowej. W konsekwencji tych działań utrwalony w świadomości społecznej obraz przeszłości jest wybiórczy i niekompletny. Według Michela Foucaulta tego typu „prawda historyczna” nie jest nigdy „bezinteresowna”, zawsze niesie ze sobą pewne konsekwencje.

TOŻSAMOŚĆ REGIONALNA I POLITYKA HISTORYCZNA

Od kilku lat odnoszę niepokojące wrażenie, iż we współczesnej Polsce mamy do czynienia z marginalizacją znaczenia historii regionalnej, której kulturotwórcza rola jest przecież niezwykle istotna, na rzecz „historii narodowej” czy „polityki historycznej”.

Związana z nią tożsamość regionalna funkcjonuje na wielu różnych poziomach i nie da się jej „zaprogramować” ideologicznie lub sterować centralnie, ponieważ jest własnością lokalnych społeczności. Zwykłym obywatelom taka wersja przeszłości wydaje się być bardziej namacalna i prawdziwa niż często odległe i niezrozumiałe narodowe symbole czy archetypy.

Pamięć o niej jest żywa w regionalnych muzeach, coraz częściej organizowanych festynach archeologicznych i w zakładanych spontanicznie stowarzyszeniach, które za swój główny cel obierają badanie przeszłości regionu i opiekę nad zabytkami. Ta historia jest spoiwem, które łączy sąsiadów w ich codziennym wysiłku.

Domeną tożsamości regionalnej są także miejsca historyczne i zabytki archeologiczne, rozrzucone w krajobrazie i będące materialnym śladem wydarzeń, o których rzadko jednak słyszy się w szkole czy lokalnych mediach. Uzyskują one konkretne sensy i znaczenia dzięki ludzkiej wyobraźni.

Dlatego taki lokalny wymiar przeszłości ma często charakter emocjonalny. Jest to historia osobista, której nie oddziela się od własnych doświadczeń. Zawierają się w niej wszystkie nasze wcześniejsze przeżycia, wiedza wyniesiona z domu rodzinnego i ze szkoły, miejsca, w których mieszkaliśmy i ludzie, których spotkaliśmy na swojej drodze. Takie uję-



dr Grzegorz Kiarszys

Katedra Archeologii
Wydział
Humanistyczny US



Relikty grodziska w Sądowlu.
Lotniczy skaning laserowy

Oprac. G. Kiarszys

cie świadomości historycznej odbiera co prawda monopol na przeszłość archeologom i historykom, ale czy tak naprawdę kiedykolwiek go posiadali?

DROGI DIALOGU

Jaką rolę we współtworzeniu tożsamości regionalnej mogą odegrać naukowcy, którzy na co dzień zawodowo zajmują się badaniem przeszłości?

Zapewne pierwszym krokiem do nawiązania dialogu ze społecznościami lokalnymi jest zmiana języka, którym się posługujemy, na bardziej subiektywny, uwzględniający emocje i indywidualne doświadczenia naszych rozmówców. Dużą trudność stanowi także zmiana stylu – ze specjalistycznego, zawierającego terminy naukowe, na bardziej zrozumiały, nawet kolokwialny.

Z podobnym problemem spotkałem się podczas realizacji regionalnych badań krajobrazowych na obszarze Dolnego Śląska, których przykład chciałbym przywołać jako jedną z możliwych dróg postępowania.

Zapewne archeologia posługująca się atrybutami kultury materialnej na pod-

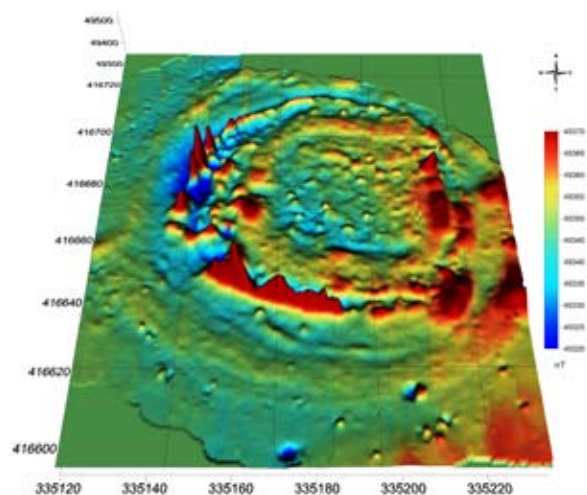
bieństwo rekwizytów teatralnych ma w kwestii popularyzacji nauki ułatwione zadanie, w przeciwieństwie do historii eksploatującej w swych przekazach głównie słowo.

Materialne świadectwa ludzkich działań potrafią rozbudzić wyobraźnię odbiorcy dzięki temu, że są namacalne. Pozostałości dawnych budowli i stare przedmioty są postrzegane jako coś niezwykłego i ciekawego zarazem.

Na zamieszczonych ilustracjach przedstawione zostały wyniki badań teledetekcyjnych. Te barwne kompozycje są komputerową wizualizacją reliktywów wczesnośredniowiecznego grodu kasztelańskiego w Sądowlu na Dolnym Śląsku. Zostały one zarejestrowane za pomocą metody geomagnetycznej i lotniczego skaningu laserowego. Mimo iż obrazy takie są niezwykle sugestywne, ich zrozumienie wymaga krytycznej wiedzy na temat wykorzystanych technik.

Doszedłem do wniosku, że ich objaśnienie ułatwić może zaproponowanie hipotetycznej rekonstrukcji opartej na aktualnym stanie wiedzy. Z oczywi-

stych powodów powinna ona uwzględniać zarówno fizyczną formę badanego miejsca, jak i jego społeczną rolę. Scena taka może przedstawiać aspekty życia codziennego lub, co znacznie łatwiejsze w realizacji, nawiązywać do wydarzenia znanego ze źródeł historycznych.



Wyniki badań geomagnetycznych grodziska w Sądowlu

Oprac. K. Misiewicz

Zjazd w Sądowlu

Autor: Dariusz Bufnał



W omawianym przykładzie wykorzystana została druga z możliwości. Najprawdopodobniej właśnie w Sądowlu 9 lutego 1281 roku doszło do zjazdu, podczas którego Henryk IV Probus uwięził podstępem Henryka V legnickiego, Przemysła II wielkopolskiego i Henryka III głogowskiego. Zaprezentowana na ilustracji scena mogła oczywiście wyglądać całkowicie inaczej. Nie wiadomo, czy, tak jak sugeruje to rycina, w tym dniu była odwilż, a bezchmurne niebo i wiatr wiejący od północy zwiastowały nadejście mrozów. Trudno też zgadywać, czy książąt pojmano, zanim jeszcze przekroczyli bramy grodu, czy dopiero w jego wnętrzu. Kolory ich strojów mogły mieć inne odcienie, a sami książęta mogli stawić się w miejscu spotkania mniej okazałe, nie w pełnym rynsztunku na koniach bojowych. Choć akurat jeśli chodzi o ten aspekt, to wiadomo, że raczej nie darzyli się sympatią i z pewnością sobie nie ufali.

Nie ma także sposobu, by ocenić, czy wykorzystana w pracy nad rekonstrukcją ikonografia jest wiarygodna. Jak więc widać, mamy do czynienia z wieloma niewiadomymi, które dotyczą najbardziej

podstawowych kwestii. Dlaczego jednak miałyby to nas powstrzymywać przed formułowaniem opinii, które na nowo ożywią zabytki archeologiczne w wyobraźni współczesnego człowieka? Narracja skierowana do szerszego odbiorcy, posługująca się na równi obrazem i słowem, powinna zyskać na swojej perswazyjności. Dzięki niej niezrozumiałe często relikty przeszłości będą mogły zostać na nowo oswojone przez współczesnego człowieka.

PRZYWRACANIE PRZESZŁOŚCI

Znany geograf Yi-Fu Tuan stwierdził kiedyś, że najłatwiej jest zrozumieć związek pomiędzy przeszłością i teraźniejszością komuś żyjącemu w świecie pełnym historycznych budowli i dzieł sztuki. Jednak sama ich obecność wcale nie musi skłaniać kogokolwiek do skierowania swoich myśli ku historii. Nie jest bowiem tak oczywista, jak mogłoby się wydawać. Wartość zabytków podyktowana jest przede wszystkim tym, co o nich wiemy i jak je postrzegamy.

Objaśnianie funkcji historycznych miejsc i zabytków kultury jest często rów-

noznaczne z przywracaniem ich do życia. Właśnie w tym aspekcie upatrywałbym głównej roli archeologów i historyków oraz regionalistów. Dzięki temu odzyskują one swoje znaczenie, wzbogacając świadomość historyczną mieszkańców regionu, a ich puste przestrzenie zostaną wypełnione opowiedzianymi historiami.

Zwrócenie się ku historii regionalnej i dostrzeżenie jej roli może okazać się także korzystne dla samych naukowców. Być może pozwoli im dostrzec wśród abstrakcyjnych dat i ciągów typologicznych człowieka, który jest przecież podmiotem ich badań. ♦

NASZ PATRONAT



Przyszłość historii regionalnej **to** współpraca

Otwarty charakter XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich znalazł swe potwierdzenie w jednym z wydarzeń wigilijnych, jakim był Kongres Towarzystw Regionalnych i Lokalnych *Regionalizm w epoce globalizacji* (17.09.2014, Cdynia). Jego wyjątkowość polegała na współuczestnictwie zarówno historyków naukowców, jak i pasjonatów historii regionalnej oraz przedstawicieli lokalnych towarzystw.



Małgorzata
Dąbrowska

doktorantka
w Instytucie Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US

Było to również niezwykle inspirujące i bardzo ważne spotkanie dla mnie, doktorantki US, która od niedawna współtworzy z Piotrem Frąckowiakiem (absolwentem historii US) blog historiaregionalna.pl

Moderujący obrady prof. dr hab. Wojciech Iwańczak (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) zwrócił uwagę na rosnącą popularność badań regionalnych w Europie oraz na fakt, że badacze regionaliści stronią od uprawiania polityki historycznej.

Prof. dr hab. Henryk Samsonowicz (Uniwersytet Warszawski) w swoim wystąpieniu *Towarzystwa Naukowe – ich rola w tworzeniu dziedzictwa narodowego* podkreślił, że ich członkowie są dziś popularyzatorami nauki, ale także inicjatorami akcji społecznych, a bez ich działalności mapa kulturowa Polski byłaby dużo uboższa.

HISTORYCY PROFESJONALIŚCI A REGIONALIŚCI PASJONACI

Temat trudnej współpracy między historykami profesjonalistami a regionalistami powracał tego dnia w dyskusjach niejednokrotnie, także w kulisach i podczas interesującej wycieczki krajoznawczej na trasie Schwedt (Niemcy), Moryń, Czachów, Cdynia z Górą Czycibora. Nie ulega wątpliwości, że regionaliści, nie zawsze historycy, a często pasjonaci bez wykształcenia specjalistycznego, prowadzą ważne badania do-

tyczące historii lokalnych społeczności. Prof. Iwańczak podkreślił, że są bardzo wartościowe. Czy w związku z tym można ich wyniki wykorzystywać w publikacjach *stricte* naukowych? Praktyka ta wciąż jest mało popularna wśród historyków profesjonalistów. Czy w takim razie powinni oni zajmować się badaniami regionalnymi i popularyzowaniem wiedzy historycznej wśród szerokich grup społecznych? Często okazuje się to niemożliwe z powodu specyfiki dyskur-



Obrady Kongresu Towarzystw Lokalnych i Regionalnych w Cdyni; od lewej profesorowie: Henryk Samsonowicz, Andrzej Buko, Wojciech Iwańczak

Fot. Magdalena Jakolcewicz

Równoległe z obradami kongresu odbywał się polsko-niemiecki pokaz publikacji regionalnych, stanowiący część projektu pt. *Wspólna historia na pograniczu Odry – Cedyńia 2014*, autorstwa mgr inż. Małgorzaty Karwan, dyrektora Cedyńskiego Ośrodka Kultury i Sportu, tamże realizowanego.

Fot. Magdalena Jakolcewicz

su naukowego, który jest mało przystępny w środowiskach pozaakademickich.

Prof. Samsonowicz zauważył, że towarzystwa naukowe kształtują poczucie wartości swoich członków także dzięki ich przynależności do wspólnoty grupy pasjonatów zgłębiających wiedzę o swoim regionie. Uważam, że ten typ działalności, nawet prowadzonej z pominięciem metod naukowych, może mieć pozytywny wpływ na resztę społeczności i pobudzić ją do kolejnych działań. Umniejszanie ich roli i podważanie wyników amatorskich dociekań na pewno nie wpływa motywująco na adeptów historii regionalnej.

EFEKTY PROWADZENIA BLOGA

Czy możliwa jest współpraca historyków profesjonalistów z regionalistami na płaszczyźnie badań, jak i popularyzacji ich wyników? Prowadząc blog, dzięki któremu udało się nam nawiązać kontakty z różnymi organizacjami działającymi na rzecz regionu, przekonałam się, że kooperacja jest możliwa.

Znakomitym jej przykładem może być Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita” z Chojny, którego współzałożycielami i aktywnymi działaczami są pracownicy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych WH US, czy Koło Miłośników Dziejów Grudziądza, zapraszające na odczyty pracowników Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pozwala to mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości współpraca między tymi środowiskami będzie nie tylko częściej spotykana, ale też coraz bardziej owocna.



BADANIA REGIONALNE A WŁADZE REGIONU

Kolejny ważny problem podjął Andrzej Kordelasiński z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Cedyńskiej, który przedstawił na podstawie swoich osobistych doświadczeń kwestię współpracy z władzami samorządowymi. Wniosek był tyleż prosty, ile wydawałoby się oczywisty: w miejscowościach, w których władze lokalne są gotowe do poniesienia wydatków związanych z badaniem i propagowaniem historii, takich inicjatyw jest zdecydowanie więcej niż tam, gdzie takiego wsparcia brak.

Egzemplifikację takich dobrych praktyk przedstawił prof. dr hab. Andrzej Buko (Instytut Archeologii i Etnologii PAN) w referacie *Badania regionalne a rozwój cywilizacyjny lokalnych społeczności*, podając przykłady projektów archeologicznych, prowadzonych przy współpracy władz samorządowych w Kaliszu, Radomiu, Sandomierzu, Wolinie, Lubinie i Chełmie, i wskazując na znaczny wzrost ich zaangażowania w badania regionalne.

Jak pokazują liczne przykłady przytoczone przez prof. Bukę czy dra Pawła Mig-

dalskiego (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US), współpraca między historykami a samorządem jest możliwa, ale wymaga dużych nakładów czasu i doboru odpowiedniej argumentacji.

Według mnie stopień zaangażowania samorządu w propagowanie historii regionalnej jest uzależniony nie tylko od świadomości społecznej rządzących, ale nierzadko także od tak prozaicznego czynnika jak stan budżetu miasta czy gminy.

CO DALEJ Z BADANIAMI REGIONALNYMI?

Obrady kongresu trwały wystarczająco długo, by postawić mnóstwo pytań o przyszłość historii regionalnej, ale niestety zbyt krótko, żeby na nie wszystkie odpowiedzieć. Wygląda na to, że nadzieją na dalszy rozwój badań jest współpraca wielu środowisk na różnych płaszczyznach: zaangażowanie władz, lokalnej społeczności i historyków – zarówno pasjonatów, jak i profesjonalistów, ale także integracja samych towarzystw na poziomie krajowym i międzynarodowym. Właśnie taki cel –

wymiana poglądów i doświadczeń – przyświecał idei i realizacji blogu *historiaregionalna.pl*. Uczestnicy kongresu byli żywo zainteresowani naszą inicjatywą, a część z nich wyraziła wolę współpracy.

Patrząc na przyszłość badań regionalnych, warto mieć na uwadze słowa Cycerona: *Historia testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae* i nie zapominać, że wspólne pielęgnowanie dziedzictwa kulturowego, także na szczeblu regionalnym, jest naszym wspólnym

obywatelskim obowiązkiem i nieodłącznym elementem kształtowania kolejnych pokoleń.

Szczegółowa relacja z Kongresu Towarzystw Regionalnych i Lokalnych jest dostępna na stronie: *historiaregionalna.pl*

Kongres odbywał się w ramach projektu pt. *Wspólna polsko-niemiecka historia kluczem do przyszłości – Przekroczenie granic*, realizowanego przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Szczecinie we współpracy z teatrem Uckermärkische

Bühnen Schwedt, koordynowanego przez dra Pawła Migdalskiego (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US). Projekt dofinansowany jest przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu Państwa – Fundusz Małych Projektów INTERREG IVA. ♦

Reprezentanci-referenci:

Kornelia Kurowska – Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia” oraz Fundacja „Borussia” w Olsztynie

Artur Kiełt – Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Przemysł

dr Paweł Migdalski – Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita” w Chojnie

dr Piotr Kardyś – Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Skarżysko-Kamienna

dr hab. Krzysztof Nowak – Macierz Ziemi Cieszyńskiej i cieszyński oddział PTH

Inni reprezentanci:

Klub Regionalistów w Gorzowie Wielkopolskim

PTTK Oddział Gorzów

Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość (Szczecin)

Stowarzyszenie „Nasz Region” z Dębna Lubuskiego

Stowarzyszenie Przyjaciół Drawska „Meander”

Stowarzyszenie Wspierania Muzeum w Schwedt (Niemcy)

Stowarzyszenie „Z Biegiem Myśli” w Myśliborzu

Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości w Gorzowie Wielkopolskim

Towarzystwo Przyjaciół Słońska „Unitis Viribus”

Trzebiatowskie Towarzystwo Kultury

Reprezentanci instytucji zajmujących się problematyką regionalną:

archiwa i muzea:

Archiwum Państwowe w Koszalinie

Brandenburski Skansen Altranft (Niemcy)

Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie

Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej w Kamieniu

Muzeum Nadodrza w Bad Freienwalde (Niemcy)

Muzeum Narodowe w Szczecinie

Muzeum Regionalne w Cedyni

Muzeum Twierdzy w Kostrzynie

Muzeum w Schwedt (Niemcy)

Muzeum Żeglugi Śródlądowej w Oderbergu (Niemcy)

wydawnictwa:

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego

Wydawnictwo Publisher's ze Szczecina

Wydawnictwo Templum z Wodzisławia Śląskiego

Obecni byli również burmistrzowie: Adam Zarzycki z Cedyni i Jürgen Polzehl ze Schwedt (Niemcy).



Nowości

Wydawnictwa Naukowego
Uniwersytetu Szczecińskiego



opracowała Magdalena Szarmach Wydawnictwo Naukowe US



Agnieszka Gut
**ŚREDNIOWIECZNA DYPLOMATYKA
WSCHODNIOPOMORSKA**
DOKUMENTY I KANCELARIE POMORZA WSCHODNIEGO
DO 1309 ROKU

wydanie I, monografia
ISBN: 978-83-7241-961-3
oprawa miękka, format B5, s. 343
cena 36,00 zł

Praca Agnieszki Gut zasługuje na bardzo wysoką ocenę. Jest to rzecz bardzo ważna zarówno dla historii Pomorza, jak i dla ogólnej historii dokumentu polskiego czy nawet środkowoeuropejskiego, a wreszcie i dla ogólnej dyplomatyki, jako ciekawa i oryginalna propozycja monografii regionalnej (który to gatunek wykazuje u nas znaczny deficyt).

**Z recenzji wydawniczej
prof. dr. hab. Tomasza Jurka**

[...] jest to niezwykle interesujące monograficzne opracowanie tematu czekającego od lat na swojego autora. Tematyka została świetnie wybrana, zarazem brak wcześniejszych opracowań zakrojonych na większą niż przyczynkarska skalę spowodował, że ustalenia Autorki są ze wszech miar oryginalne i nowatorskie.

**Z recenzji wydawniczej
prof. dr. hab. Błażeja Śliwińskiego**



Inga Iwasiów, Jerzy Madejski (red.)
**AUTOBIOGRAFIA. LITERATURA.
KULTURA. MEDIA**

wydanie I (dodruk)
ISSN: 2353-8694
oprawa miękka, format B5, s. 188
cena 26,00 zł

W „Autobiografii” będziemy śledzić, jak ewoluują stare przekazy autobiograficzne (list, autobiografia, *silva rerum*, dziennik, pamiętnik...); a także rejestrować to, co dzieje się z ich współczesnymi wariantami (e-mail, blogiem, internetowym komiksem autobiograficznym, autorską stroną internetową, profilem na FB, kroniką rodzinną w sieci...). Będziemy pytać, jak te nowe formy wypowiedzi oddziałują na dotychczasowe narracje osobiste i jak modyfikują dzisiejsze sposoby ekspresji, również poprzez wprowadzanie do pisma elementów innych sztuk. Krótko rzecz ujmując – zamierzamy opisywać rozmaite warianty coraz częściej uprawianej autobiografii multimedialnej.

Fragment wstępu



Joanna Rychter
**JĘZYKOWA KREACJA BARW W POEZJI
MARIII PAWLIKOWSKIEJ-
-JASNORZEWSKIEJ**

wydanie I, monografia
ISBN: 978-83-7241-948-4
oprawa miękka, format B5, s. 291
cena 35,00 zł

Książka mieści się w kręgu badań językowo-stylistycznych i zawiera rozważania na temat funkcjonowania nazw barw w poezji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

Materiał badawczy zaprezentowano w podziale na pola semantyczne. W wyniku tego uzyskano odpowiedź, które pola barwne dominują w analizowanej poezji, którymi nazwami poetka posługiwała się ze szczególnym upodobaniem, a którymi sporadycznie. Przeprowadzona analiza wykazała, że Pawlikowska-Jasnorzewska stosuje określenia barwne z wielkim znanstwem. Wyczuwa ich właściwości semantyczne, wzajemny wpływ na siebie, zmiany odcieni pod wpływem oświetlenia i sąsiedztwa innych kolorów. Jej wrażliwość na kolory przejawia się także w wyszukiwaniu ich symboliki oraz konotacji semantycznych. Ukazano również warsztat poetki, z jednej strony dbającej o realistyczną kolorystykę elementów świata przedstawionego, a z drugiej łączącej deskrypcję z kreacją.



Inga Iwasiów, Agata Zawiszewska (red.)
KSIĘGOWANIE. LITERATURA, KOBIETY,
PENIĄDZE

wydanie I, monografia
 ISBN: 978-83-7241-956-9
 oprawa twarda, format A5, s. 549
 cena 43,00 zł

Oczywiście, zaraz spróbuję policzyć, ile to by było. Podczas dyskusji konferencyjnych liczyliśmy/liśmy ruble, marki, złote, funty. Dniówki, wartość ciała, wartość tekstu. Idee – jeszcze niedawno w zapiskach prywatnych pisarki deklarowały, że nie oczekują pieniędzy, bo wystarczyłyby im prestiż. Tak, tylko te, które miały mężów lub majątek. Inne – żywicielki rodzin i ich babki, utrzymujące majątki ziemskie – twardo negocjowały, uciekając się do szantażu, ironii, sztuczek. Prowadziły rachunki, księgowały. I pisały – dzienniki, listy, powieści, wiersze. Relacja kobiet i pieniędzy stanowi zapis niepewnego stosunku kobiet do materialności, zawieszenia pomiędzy stereotypem specjalnego, duchowo-biologicznego posłannictwa a prozą życia. Literatura kobiet odtwarza ten stan rzeczy.

Fragment publikacji

MONOGRAFIE

- Bosiacka B., *Factors determining the flora and vegetation diversity in small water bodies in NW Polish agricultural landscape*, wersja z CD-ROM, (dodruk), s. 158, cena 36,00 zł
- Chlebowska A., „Stare panny”, wdowy i rozwiedzione. *Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815-1914 na przykładzie prowincji Pomorze* (dodruk), s. 405, cena 49,00 zł
- Guzikowski K., *Procesy kolonizacyjne w posiadłościach cystersów z Kołbacza w XII-XIV wieku. Przestrzeń i ludzie* (dodruk), s. 267, cena 30,00 zł
- Turek-Kwiatkowska L., *Życie codzienne w Szczecinie w latach 1800-1939* (dodruk), s. 186, cena 29,00 zł

ZESZYTY NAUKOWE

- Acta Iuris Stetinensis 5, ZN nr 812, red. M. Andrzejewski, s. 451, cena 10,00 zł
- Ekonomiczne Problemy Usług nr 111, ZN nr 799, *Uwarunkowania rynkowe rozwoju mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. Mikrofirma 2014*, red. A. Bielawska, s. 601, cena 60,00 zł
- Ekonomiczne Problemy Usług nr 112, ZN nr 808, t. 1, *Ekonomiczno-społeczne i techniczne wartości w gospodarce opartej na wiedzy*, red. J. Buko, s. 488
- Ekonomiczne Problemy Usług nr 113, ZN nr 809, t. 2, *Ekonomiczno-społeczne i techniczne wartości w gospodarce opartej na wiedzy*, red. J. Buko, s. 528

CZASOPISMA

- Analiza i Egzystencja, nr 24, red. R. Ziemińska, s. 199, cena 22,00 zł
- Autobiografia. Literatura. Kultura. Media, nr 1, red. I. Iwasiów, J. Madejski, s. 188, cena 26,00 zł
- Central European Journal of Sport Science and Medicine, vol. 6, 2/2014, red. J. Eider, s. 112, cena 16,00 zł
- Europa Regionum, t. XVI, red. B. Mickiewicz, W. Downar, s. 428, cena 42,00 zł
- Europa Regionum, t. XVII, red. B. Mickiewicz, W. Downar, s. 418, cena 42,00 zł
- Nowa Krytyka, nr 30-31, red. J. Kochan, s. 409, cena 35,00 zł
- Przegląd Zachodniopomorski 2014, nr 1, red. R. Gaziński, s. 158, cena 22,00 zł

NOWOŚĆ!!!

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej – www.epnp.pl/uczelnia/uniwersytet_szczecinski

Jesteśmy również w największej czytelni internetowej w Polsce – IBUK.pl. Dotychczas udostępniliśmy w formie elektronicznej 41 monografii z lat 2010-2013, zaś kolejne 34 są w przygotowaniu – www.ibuk.pl

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin
 tel. (91) 444 20 06, 444 20 09, faks (91) 444 21 52
 e-mail: wydawnictwo@univ.szczecin.pl, wnus@wneiz.pl
www.wn.usz.edu.pl
www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
- w Księgarni Economicus, ul. Obrońców Stalingradu 12



UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI
WYDZIAŁ BIOLOGII



MIKROBIOLOGIA W PRAKTYCE

- PONAD PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH NA STAŻE I SZKOLENIA DLA STUDENTÓW
- PRAKTYCZNA WIEDZA I DOŚWIADCZENIE W ZAKRESIE MIKROBIOLOGII



REKRUTACJA NA STAŻE TRWA DO KOŃCA ROKU

Szczegóły na stronie:

www.wb.usz.edu.pl/projekt-mikrobiologia-w-praktyce

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



CZŁOWIEK - najlepsza inwestycja